

Transformacja podszyta przemocą
O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych
pod redakcją Radosława Sojaka i Andrzeja Zybortowicza, Toruń 2008

ANDRZEJ ZYBERTOWICZ
ZAKŁAD INTERESÓW GRUPOWYCH
INSTYTUT SOCJOLOGII UMK

Przemoc „układu” - na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza*

Nigdzie ani cienia rzeczywistości, chyba tylko
w moim doznaniu nierzeczywistości.

Cioran¹

1. Wstęp

1.1. Cele tekstu

Długofalowym celem, ku któremu nasz tekst zmierza (jako część szerszego projektu badań nad przemocą), jest uchwycenie ogólniejszych, abstrakcyjnych mechanizmów zakotwiczenia przemocy w tym typie relacji społecznych, które określiliśmy mianem układu.

Sposobem, w jaki cel ten chcemy osiągnąć, jest zastosowanie metody studium przypadku (zob. fragment Metodologia). Tekst zaczniemy od opisu

* Za pomoc w pracy nad mniejszym opracowaniem dziękuję serdecznie Przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pani Elżbiecie Kruk, członkom Grupy: Zespół oraz Maciejowi Gurtowskiemu, Bartoszowi Pilitowskiemu i Wojciechowi Sokołowiczowi. Ważne uwagi do maszynopisu przekazali Maria Łoś z University of Ottawa i Andrzej Małkiewicz z Uniwersytetu w Zielonej Górze. Inne osoby, którym zawdzięczam istotne informacje lub wskazówki co do kierunków poszukiwań, pozostawię na razie pod osłoną anonimowości.

¹ Cyt. za: Płaszewska 2002: 1688.

wybranego, historycznego przypadku (tzw. sprawy „Żelazo”), by stopniowo przechodzić do coraz bardziej złożonych i współczesnych zjawisk i mechanizmów.

Główną hipotezę empiryczną, jaką staramy się w niniejszym tekście uzasadnić, formułujemy następująco: jednym z ważnych źródeł sukcesów biznesowych, które opinia publiczna łączy z osobą Zygmunta Solorza, jest działanie sieci powiązań osnutej na zasobach typowych dla tajnych służb. Nasza **główna hipoteza teoretyczna** mówi: sieć ta nosi liczne cechy tzw. układu i przez dłuższy wytwarzała efekty przemocy strukturalnej dla jej (głównie biznesowego) otoczenia.

1.2. Pojęcie „układu”

Pojęcie „układ” jest w ostatnich latach nadużywane w dyskursie publicznym. Zdarza się, że uwikłania polityczne i sens aksjologiczny tego pojęcia dalece przysłaniają jego sens poznawczy² (por. Matyja 2007; Sajduk 2007; Szalkiewicz 2007: 383-90). Chociaż te społeczne perypetie pojęcia warte byłyby osobnej analizy, poprzestaniemy tu na szkicowej tylko charakterystyce kategorii układu, niezbędnej dla zmniejszenia obszaru nieporozumień.

Na potrzeby niniejszych rozważań pod pojęciem „układ” będziemy rozumieli sieć powiązań tworzącą względnie zorganizowaną grupę interesów, która cechuje się tym, że:

— co najmniej częściowo ma nieformalny oraz intencjonalnie niejawną charakter; co więcej, publiczne określenie celów i metod działania takiej grupy byłoby dysfunkcyjne wobec jej rzeczywistych interesów (por. kategoryzacje Gary'ego T. Marxa - 2003);

— między osobami należącymi do owej sieci występuje dość wysoki poziom zaufania (kapitał społeczny o charakterze ekskluzywnym), co umożliwia skoordynowane działania wielu ogniw (grup, organizacji, instytucji, firm) społecznych;

— formalne instytucje (np. demokratyczne) nie są przez sieć otwarcie kontestowane, lecz praktycznie przeddefiniowuje się ich społeczne znaczenie (zob. Zybertowicz 2002a);

— w działaniu grupy występuje konwersja różnego typu kapitałów społecznych (bliżej - zob. Zybertowicz 2003b);

— grupa podejmuje działania niezgodne z prawem lub interesem publicznym (czyli ma cechy tzw. AntyRozwojowej Grupy Interesu - bliżej zob. Zybertowicz

² Na temat rozróżnienia aksjologicznego i opisowego sensu pojęć i twierdzeń - zob. Kmita 1975.

2005; por. Ruszkowski 2007); inaczej mówiąc grupa interesów realizuje funkcje dystrybucyjne w stosunku do dóbr postrzeganych jako rzadkie, działając według zasad niezgodnych z publicznie deklarowanymi regułami postępowania;

— w danej sieci powiązań istotną rolę odgrywają (lub odgrywały w pewnej fazie jej historii) osoby związane z tajnymi służbami;

— grupa „zagospodarowuje” dany fragment przestrzeni publicznej (gospodarczej, politycznej, medialnej etc.) aż do poziomu uzyskania sytuacji quasi/monopolu na dany typ działań, czyli do wytworzenia efektów typowych dla władzy i przemocy strukturalnej (w sensie wskazanym poniżej).

Korzystając z wprowadzonego przez Adama Podgóreckiego (1976) pojęcia „kontrola społeczna trzeciego stopnia”³, powiemy, że zorganizowaną grupę interesów nazwiemy układem wtedy, gdy uzyskała ona niejawną, względnie ustabilizowany wpływ na formalne i nieformalne instytucje kontroli społecznej w danym obszarze praktyki społecznej (por. Rokita 2006; Rychard 2006; Semka 2007; Wildstein 2007).

Tak rozumiany układ nie musi być organizmem scentralizowanym, przypominającym swoim kształtem piramidę z koordynatorem na czubku. We współczesnym świecie jest raczej czymś w rodzaju samoregulującej się, pod pewnymi względami dynamicznej, struktury o płynnych konturach, która aktywnie rozpoznaje otoczenie, dostosowuje się doń, a zarazem je przekształca.

Warto też, sygnalnie, określić niektóre różnice między układem/układami a formalnymi instytucjami władzy. W porównaniu z instytucjami formalnymi układy cechują się wyższym poziomem:

Skrytości - m.in. z tego powodu, iż nie dotyczy ich ustawa o dostępie do informacji publicznej.

Trwałości — np. nie podlegają ograniczeniom kadencyjnym typowym dla demokracji.

Elastyczności — łatwiej i szybciej konwertują zasoby⁴ — m.in. z tego powodu, iż nie są ograniczane przez formalne procedury, np. ustawę o zamówieniach publicznych.

Skuteczności — m.in. dlatego, iż nie są ograniczane normami prawa - np. by sfinalizować pewne operacje gospodarcze nie są potrzebne podpisy osób uprawnionych.

Wewnętrzne zaufania — ergo integracji.

W istocie, Podgórecki, ponad 30 lat temu konstruując swoje pojęcie kontroli trzeciego stopnia, zarysował główne cechy tego, co nazywamy tu „układem”.

⁴ Na temat konwersji różnych typów zasobów zob. Zybortowicz 2003b.

Jednak jeśli pod uwagę weźmiemy **rozliczalność** (ang. *accountability*), czyli podatność na ustalenie odpowiedzialności za efekty działań, wtedy zauważymy, że układ (i w zasadzie wszelkie inne nieformalne grupy interesu) cechują się znacznie mniejszą rozliczalnością. I na tym zresztą polega jedna z ich głównych zalet — dla członków danej grupy interesów.

Powstaje pytanie, jak ma się tak scharakteryzowane pojęcie układu do Układu, czyli nieformalnej, zorganizowanej grupy interesów, ale przez duże „U”, tj. do takiej sieci powiązań, która występuje jako jeden z kluczowych motywów dyskursu publicznego lat 2003-2007, o którym można by nawet powiedzieć, że wystąpił w roli mitu założycielskiego dla projektu politycznego IV Rzeczypospolitej? (por. Sajduk 2007).

O układzie przez duże „U” będziemy mówili wtedy, gdy zorganizowana grupa interesów, posiadająca wszystkie cechy wyliczone powyżej, uzyskała niejawną, nielegalną, względnie trwałą wpływ na instytucje kontroli społecznej leżące w samym rdzeniu organizmu państwowego (zob. Zybertowicz 2005).

1.3. Władza i przemoc strukturalna

Pojęcia władzy strukturalnej i przemocy strukturalnej są dla naszego rozumienia układu centralne. Susan Strange, która jest klasykiem analiz zjawiska władzy strukturalnej, stwierdziła: „Wspólne dla wszelkiego rodzaju władzy strukturalnej jest to, że ten, kto jest w jej posiadaniu, jest w stanie zmienić zakres możliwości wyboru dostępnych innym bez konieczności bezpośredniego wywierania nacisku, mającego na celu wymuszenie podjęcia konkretnej decyzji czy dokonania określonego wyboru” (Strange 1988: 29; cyt. za: Scott 2006: 105⁵). Idzie zatem o sytuację polegającą na zdolności do wyznaczania kontekstu, w którym podmioty podejmują decyzje, tj. w istocie o możliwość wyznaczania reguł zachowania innych podmiotów. Reguły takie - pamiętamy, że świat społeczny jest skonstruowany kulturowo - wyznaczają związki przyczynowe zachodzące pomiędzy warunkami i możliwościami działania dostępnymi dla poszczególnych podmiotów (zob. Scott 2006: 99-100).

Wytwarzanie i podtrzymywanie określonej aury - np. tego-co-można i tego-czego-nie-wypada robić - może stanowić przejaw sprawowania władzy strukturalnej. Stąd już mamy tylko krok do kolejnego ważnego pojęcia naszego

Na gruncie polskim najczęściej pojęciem władzy strukturalnej do opisu mechanizmów pierwszej fazy transformacji posługiwała się Jadwiga Staniszkis; zob. rekonstrukcję jej koncepcji - Sobieszek 1999.

tekstu, do „przemocy strukturalnej”. Zaczniemy od uwagi, że już samo obiegowe użycie pojęcia układu w potocznej polszczyźnie sytuuje nasze analizy w kontekście sytuacji przemagających⁶ - np. „na układy nie ma rady”. Ta często powtarzana fraza dobrze oddaje jeden z ważnych wymiarów społecznego, dla wielu biznesmenów aż nazbyt codziennego, rozumienia, czy raczej odczuwania (na własnej skórze) zjawiska układu: bezradność w obliczu przeszkód, których zasięg i charakter z trudem daje się określić (zob. teksty Pilitowskiego, Spławskiego i Wicentego w niniejszym tomie; por. Zybortowicz 2007).

O przemocy strukturalnej będziemy mówili wtedy, gdy jakaś osoba, grupa podmiotów, instytucja albo grupa instytucji (biznesmen, polityk, działacz samorządowy, właściciel gazety lub rozgłośni radiowej, policja, prokuratura etc), w taki względnie utrwalony sposób subiektywno-praktyczny postrzega społeczny kontekst swojego działania, iż uznaje, że pewne typy działań (skądinąd zgodne z prawem, dobrymi obyczajami, oficjalnie deklarowanymi normami zachowania etc.) są na tyle nieskuteczne, że aż nie ma sensu w ogóle ich podejmować. Widzimy przeto, że pojęcie przemocy strukturalnej jest zrelatywizowane do systemu normatywnego danego środowiska społecznego⁷.

Przykładem występowania tak pojmowanej przemocy strukturalnej będzie nieskuteczna próba wejścia na rynek lokalny usług, np. ochroniarskich, przez nową grupę osób. Wprawdzie dysponują one odpowiednimi środkami finansowymi, spełniają wymogi formalne i posiadają niezbędną sprawność organizacyjną, ale w praktyce nie jest dana im szansa konkurowania (wyższą jakością lub/i niższą ceną usług) z podmiotami już osadzonymi na danym rynku. Powód: „nowym” brak brudnego kapitału społecznego (zob. Wicenty 2004), w tym „przełożenie” na różne instytucje publiczne (np. możliwość nasyłania/neutralizowania nękających kontroli skarbowych) i innych możliwości działania w szarej strefie przemocy (zob. Sojak 2007), a także brak im gotowości do bezpośredniego stosowania przemocy fizycznej lub choćby grożenia nią.

Użyte sformułowanie: „sposób subiektywno-praktyczny postrzegania społecznego kontekstu swojego działania” wymaga komentarza. Mamy tu na myśli sytuację polegającą na tym, iż formułowane (lub tylko nieświadomie odczuwane) przez podmioty ich subiektywne definicje sytuacji stanowią faktyczne podstawy działań lub/i zaniechania tych podmiotów. Inaczej mówiąc, owe definicje sytuacji stanowią składnik postaw podmiotów rozumianych jako regulatory rzeczywiście podejmowanych działań (zob. Maison 2004; Maliszewski 2005).

⁶ O sytuacjach przemagających - zob. Zybortowicz 1995: 49-56.

⁷ Przyjęte tu pojęcie przemocy strukturalnej nawiązuje do klasycznego już ujęcia Johana Galtunga (1969); por. Kent (1993).

2. Sprawa „Żelazo”

2.1. „Żelazo” - przebieg najważniejszych zdarzeń

By uniknąć zagubienia się w złożoności sprawy, zastosujemy klasyczną formułę porządkującą, czyli prezentację najważniejszych zdarzeń w ujęciu chronologicznym. Rekonstrukcję zdarzeń oprzemy na dokumentach wytworzonych w MSW PRL, by zaś jak najbardziej oddać „ducha” (czyli historycznie uwarunkowanego społeczno-subiektywnego sposobu postrzegania zdarzeń przez ich aktorów) tego resortu, będziemy obszernie cytować „Sprawozdanie z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim 'ŻELAZO' oraz implikacji z niej wynikających” (2007) datowane na 9 lipca 1984 r. Dla przejrzystości cytaty z tego sprawozdania dodatkowo wyodrębniemy kursywą.

W 1951 r. Kazimierz Janosz, jeden z czterech braci mieszkających w Katowickiem, zostaje przyjęty do szkoły oficerskiej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Około 1960 r. dostaje polecenie „Centrali” wyjazdu wraz z braćmi Mieczysławem i Janem do Europy Zachodniej. Po pewnych zmianach natury organizacyjnej, w 1967 kontakt z Kazimierzem i pozostałymi braćmi przejął od Departamentu II MSW (kontrwywiad) Departament I (wywiad) tegoż resortu.

Okazało się, że z wyjątkiem Jana Janosza, „*którego działalność operacyjna w pierwszym okresie współpracy była oceniana pozytywnie*”, „*efekty pracy operacyjnej braci Janoszków były dla wywiadu praktycznie żadne*”. Bracia w istocie dążyli do szybkiego wzbogacenia się za wszelką cenę. Udało im się uzyskać poważny majątek „*bandycko-przestępczymi metodami*”. Pod koniec lat 60. „*[djoszedłszy do wniosku o nieprzydatności operacyjnej Janoszków, ówczesne kierownictwo Departamentu I odstąpiło od wywiadowczego ich wykorzystania, natomiast zostali oni ukierunkowani na realizację zadań nie mających nic wspólnego z wywiadem*” („Sprawozdanie...” 2007: 237; wyróżn. A. Z.)^{*}.

Komisja (o niej niżej), która zajęła się tą sprawą w 1984 r., stwierdziła, że zadania owe realizowano w ramach grupy bandyckiej, powiązanej z międzynarodowymi gangami działającymi na terenie RFN, Francji i niektórych innych krajów zachodnich (tamże). Gangi te dokonały co najmniej dwóch zabójstw na tle rabunkowym. Z wyjaśnień Kazimierza Janosza złożonych na potrzeby Komisji wynika, że „z polecenia wywiadu MSW zastrzelił w Hamburgu nieznanego mu człowieka. [...] K. Janosz w swoich oświadczeniach utrzymuje, że podobne zadania otrzymywali też od wywiadu MSW Mieczysław i Jan [...]”.

^{*} Wyróżniony tekst zwraca uwagę na mechanizm, który - jak wiele na to wskazuje, zob. niżej — wystąpił też w przypadku głównej postaci naszej analizy.

Natomiast Mieczysław Janosz temu zaprzecza" (s. 255). „[N]a polecenie Departamentu I, Mieczysław i Jan Janoszowie byli przygotowywani w 1977 r. lub w 1978 r. do dokonania na terenie R F N napadu na inną jeszcze osobę" (s. 255). Dodajmy, że nie jest jasne, jak zamachy te miały się do rabunkowych zadań braci.

O nieprzypadkowym charakterze związków braci Janoszków z cywilnym wywiadem PRL i intensywności kontaktów świadczy informacja, że „Pracownicy wywiadu organizowali spotkania z Janoszami z reguły za granicą [...] Tylko z Kazimierzem Janoszem odbyto spotkania w 24 miastach na terenie 10 krajów" (s. 238).

W połowie 1970 r. akceptację kierownictwa wywiadu uzyskał plan polegający na tym, że „Kazimierz Janosz w drodze różnych przestępczych zabiegów zgromadzi maksymalną ilość złota i z tym — przy pomocy MSW — powróci do Polski. Departament I za pomoc w przerzucie złota do Polski i jego zalegalizowaniu, zgodnie z porozumieniem, miał otrzymać 50% 'łupu [...]” (s. 238).

„Kazimierz Janosz i jego wspólnicy posługiwali się różnymi metodami. Tak np. skupywali po bardzo niskiej cenie złoto i inne kosztowności od sprawców napadów rabunkowych, złodziei bądź paserów [...]. Inną metodą było wchodzenie w porozumienie z właścicielami sklepów jubilerskich i dokonywanie ukartowanych napadów na te sklepy. Zabranymi w wyniku tych uzgodnionych napadów kosztownościami, K. Janosz dzielił się następnie po połowie z właścicielami sklepów, którzy ponadto otrzymywali odpowiednie kwoty z firm ubezpieczeniowych". Tą drogą i innymi przestępczymi metodami K. Janosz zgromadził w R F N majątek wartości ok. 2 mln DM (s. 239).

W 1971 r. w porozumieniu z Departamentem I kosztowności zostały wysłane do Polski w kilku kontenerach w dwu wagonach kolejowych. Kazimierz Janosz „[o] nadaniu kontenerów informował każdorazowo Centralę meldunkami, posługując się tajnymi środkami łączności wywiadowczej" (s. 240).

Najwartościowszą część majątku (złoto w sztabkach, kolie, monety, łańcuszki etc.) Janosz umieścił w schowkach samochodu mercedes. „Władze graniczne NRD były uprzedzone przez Departament I MSW, aby samochód zwolnić od kontroli, co zostało zrealizowane". W maju 1971 oba transporty dotarły do kraju (s. 240-241). W MSW dokonywano podziału walorów, „nie sporządzano jednak żadnego dokumentu i od K. Janosza nie pobrano pokwitowania przedmiotów, które otrzymał" (s. 243).

Dokonany w MSW podział przywiezionych kosztowności został uznany przez Mieczysława i Kazimierza Janoszków *Jako wysoce niesprawiedliwy*".

^o Po 1989 r. polskie media pisały, że osobą tą był Adam Michnik (zob. np. Siemiątkowski 2007).

Wywołało to liczne problemy. Bracia interweniowali „w tej sprawie u niektórych pracowników Departamentu I oraz usiłowali dotrzeć do tow. M. Milewskiego”¹.

Nieustosunkowanie się do tych roszczeń, jak również innych obietnic, jakie pracownicy Departamentu I składali Janoszm w związku z operacją krypt. 'Żelazo' /np. według Mieczysława Janosza tow. M. Milewski miał mu obiecać wpisanie na listę adwokacką/, stwarzało od samego początku możliwość stosowania przez K. i M. Janoszków szantażu polegającego na groźbie ujawnienia faktu udziału organów państwowych w przestępczej operacji krypt. 'Żelazo', a także zleczanych im przez wywiad zadań o charakterze przestępczym.

Kolejne zagrożenie stwarzał fakt niezalegalizowania złota i wyrobów ze złota, które K. Janosz otrzymał z podziału. W rezultacie bowiem doszło do sytuacji, że K. Janosz nie mógł dysponować tym złotem legalnie i zaczął nim handlować na 'czarnym rynku' " (s. 251).

Choć zaczęła się tym interesować milicja, to „parasol ochronny”, jakim wywiad otoczył Janosza, zapobiegł wszczęciu dochodzenia. „W późniejszym okresie lat 70-tych K. Janosz nadal korzystał z 'parasola ochronnego', jaki zapewnił mu Departament I, co umożliwilo mu bez żadnych skrupułów pomnożenie majątku w drodze nielegalnych kombinacji i ewidentnych przestępstw” (s. 251—252). Dopiero w 1981 podjęto zawieszono wcześniej rozpracowanie Janosza przez MO (s. 252). Wtedy jednak wysyłani do Bielska Białej przedstawiciele Departamentu I naciskali na tuszowanie sprawy (s. 254).

Komisja wspomina też o materiałach wskazujących „że w końcu lat 70-tych niezależnie od operacji 'Żelazo' rozważano propozycję dalszej współpracy z Janoszami w dostarczaniu do Polski różnych zdobytych w sposób przestępczy /napady, kradzieże/ za granicą wartościowych wyrobów, a za ułatwienie w ich przerzucie przez granicę wywiad miał partycypować w ich podziale” (s. 255).

Dla zrozumienia kontekstu sprawy ważne jest to, że „Janoszowie mieli bezpośredni kontakt z kierownictwem Departamentu I, m.in. Mieczysław spotkał się z ówczesnym dyrektorem tow. M. Milewskim, w lokalu konspiracyjnym [...]” (s. 257). Na gotowość do wykorzystania tych kontaktów wskazuje następujący incydent. 19 kwietnia 1984 r. do MSW zgłosił się M. Janosz ze skargą na tymczasowe aresztowanie jego brata, Kazimierza i na postępowanie prowadzone przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bielsku Białej. Groził, iż w razie niewłaściwego potraktowania brata ujawni swoje powiązania z członkami kierownictwa MSW i KC PZPR.

¹ Mieczysław Milewski, ur. 1928; od 1944 w aparacie bezpieczeństwa; 1961-1971 - wicedyrektor, następnie dyrektor Departamentu I; 1971-1980 - wiceminister spraw wewnętrznych, 1980-1981 - minister, 1981-1985 - członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR (Moldawa 1991: 396).

„Sprawozdanie” wskazuje też, że jeszcze przed rozpoczęciem sprawy „Żelazo” „M. Janosz był już podejrzewany przez Departament I o współpracę z zachodnimi służbami specjalnymi i **zarzuty te właściwie nigdy do końca nie zostały wyjaśnione**”¹¹. Komisja pyta, *Jak doszło do tego, że aktywny członek grupy przestępczej Jan Janosz mógł przez szereg lat, w zasadzie oficjalnie i bezkarnie działać na terenie RFN i częściowo we Francji, dopuszczając się min. poważnych przestępstw kryminalnych, w tym napadów rabunkowych z bronią w rękę /w czasie jednego z nich został ranny/.*

Jak wynika z ustaleń Komisji bandycko-kryminalna działalność Janoszków była dobrze znana zachodniej policji. [...]

Mimo, że sprawą interesowały się organa ścigania RFN, to jednak Jan Janosz nie został pociągnięty do odpowiedzialności prawnej. Jest to tym bardziej zastanawiające, że nie zerwał on z przestępczą działalnością i nadal mieszka oraz prowadzi interesy w Hamburgu [...].

*Z tych względów można uznać za **wysoce prawdopodobne, że zgromadzone przez zachodnie służby specjalne i policję dossiers Janoszków stanowiło wystarczającą podstawę do ich przewerbowania***¹² (s. 257; wyróżn. A. Z.).

¹¹ Czy powodem niewyjaśnienia tego wątku była korupcja wewnątrz samego MSW, czy obawa, że sprawdzanie podejrzeń współpracy z przeciwnikiem z krajów NATO doprowadzi do wskazania na osoby wysoko postawione jako odpowiedzialne za zaniedbania - tego nie wiemy. Może był obecny jeszcze silniejszy „czynnik neutralizujący” - współpraca któregoś z Janoszków ze służbami sowieckimi?

¹² Warto w tym kontekście przemyśleć następujący fragment książki Tadeusza Świąchłowicza opisującej sukces Polsatu. Czytamy tu o Solorzu:

„Po przyjeździe do Austrii poprosił o azyl polityczny, ale potem zrezygnował z wyjazdu za ocean i znów nielegalnie przedostał się do Niemiec. Tam rozpoczął działalność pod przybranym nazwiskiem Piotr Podgórski. Cudownym zrządzeniem losu przez 6 lat nikt nie zorientował się, że nie jest tym, za kogo się podaje. Gdyby Niemcy odkryli mistyfikację, z pewnością wydaliliby go natychmiast z kraju. W PRL-u za zdradę komunistycznej ojczyzny groziło więzienie. Możliwość dekonspiracji musiała być potężnym stresem dla młodego człowieka, zwłaszcza że na miejsce osiedlenia wybrał sobie najbardziej strzeżone i najczęściej penetrowane przez policję i służby specjalne miasto zimnej wojny. Monachium było wówczas główną bazą dywersji ideologicznej przeciw Imperium Zła. Tutaj mieściła się siedziba zniechęconego przez komunistów [...] Radia Wolna Europa. Miasto było terenem nieustannej gry wywiadów co najmniej kilkunastu państw z obu stron 'żelaznej kurtyny'. Niemiecka służba bezpieczeństwa bardzo dokładnie sprawdzała wszystkich imigrantów, obawiając się, że mogą być pośród nich komunistyczni szpiedzy i dywersanci. 'Piotr' [takim imieniem posługują się osoby bliskie Solorzowi - A. Z.] musiał być bardzo czujnym i błyskotliwym młodzieńcem, skoro ani Niemcy, ani rodacy, ani żadni policjanci - jawni czy tajni - nie wykryli jego kamuflażu” (Świąchłowicz 2000: 12; wyróżn. A. Z.).

Komisja nie natrafiła na ślad wielu przyjętych przez MSW wyrobów: „Można zasadnie twierdzić, że kosztowności te, a w szczególności wszystkie wyroby ze srebra, zostały zagarnięte. Stanowi to przejaw wyjątkowej zuchwałości ze strony osób, które dokonały tego czynu' (s. 243—44). „Sprawozdanie” stwierdza, iż „Odnaleziona szczątkowa dokumentacja została w sposób sztuczny połączona z późniejszymi materiałami dotyczącymi zachowania się M. i K. Janoszków, po powrocie ich do kraju. Można zasadnie przypuszczać, że podstawowe materiały zostały celowo zniszczone mimo, że w resorcie istnieje obligatoryjny wymóg przechowywania tego rodzaju dokumentów przez 30 lat” (s. 245). „Taki stan dokumentacji jest szczególnie niezrozumiały wobec faktu, że sprawa krypt. 'Żelazo', niezależnie od jej poważnego charakteru była sprawą operacyjnego rozpracowania, a więc w myśl przepisów obowiązujących w resorcie spraw wewnętrznych była to sprawa najwyższej kategorii¹³.

Tego rodzaju klasyfikacja sprawy rodzi określone skutki formalno-prawne. Poszczególne działania podejmowane w sprawie muszą być dokumentowane w bardzo szczegółowy sposób, począwszy od fazy planowania, podziału zadań, poprzez etap przygotowań i realizacji. Podstawowe dokumenty w sprawie muszą być zatwierdzone przez przełożonych, przy czym jest regułą, że najważniejsze przedsięwzięcia wymagają aprobaty kierownictwa jednostki, a nawet nadzorującego podsekretarza stanu” (s. 246).

Komisja stwierdziła, że „Całokształt sprawy wskazuje jednoznacznie, że faktyczne powiązania braci Janoszków z Departamentem I **poza początkowym okresem** służby nie miały charakteru wywiadowczego, ani nie wynikały z potrzeby tej służby. [...] Realizacja takich spraw jak 'Żelazo' prowadziła w konsekwencji do tego, że **najważniejsze dla wywiadu i państwa problemy w niektórych komórkach Departamentu I schodziły na drugi plan**” (s. 258; wyróżn. A. Z.).

„K. Janosz podaje, że wielu pracowników uzależniało się od niego materialnie”. Udzielał on m.in. funkcjonariuszom prywatnych pożyczek, których nie zwracano. Do udzielenia jednej z pożyczek nakłonił go brat - Józef - któremu pieniądze „miały być zwrócone [...] w Polsce. Tymczasem, według K. Janosza, Józef zginął w Polsce w podejrzanych okolicznościach” (s. 259).

„[K]limat wokół sprawy krypt. 'Żelazo' miał demoralizujący wpływ nie tylko na oficerów obsługujących Janoszków, ale i na znaczną część pracowników Departamentu I MSW.

¹³ Co do procedur rejestrowania i prowadzenia spraw w tajnych służbach MSW - zob. instrukcję pracy operacyjnej obowiązującą w latach 70. (Ruzikowski, red. 2004) oraz opracowania zamieszczone w tomie pod red. Filipa Musiała (2006).

17 niektórych funkcjonariuszy, na szczęście nielicznych⁴, obserwowano przejawy utożsamiania pracy w wywiadzie i dla wywiadu z pozaprawnymi działaniami, a jednocześnie traktowania jej jako źródło zdobycia cennych nagród i możliwości 'urządzenia się' w życiu" (s. 260).

Dla uchwycenia ogólniejszych mechanizmów, które ukazuje nam sprawa „Żelazo” (będziemy o nich mówić za chwilę), ważne jest wskazanie, że „Sprawozdanie” przywołuje jeszcze inny znamieny przypadek: „Z dotychczasowych ustaleń Komisji wynika, że podobnie jak w sprawie krypt. Żelazo' - postąpiono ze sprawą prowadzoną z początkiem lat 70-tych dotyczącą niejakiego Moksela, kryptonim „Pasza”, handlowca, realizującego transakcje z CHZ 'Animex'. **W zamian za obietnicę umożliwienia mu przez Departament I szerszego wejścia na polski rynek, Moksela przekazano na konto wywiadu 250 tys. DM.** Przekazał także 5 samochodów [...] i ok. 20 nowoczesnych magnetofonów.

Jest bardzo prawdopodobne - na to wskazują niektóre informacje - że Moksela przekazywał pracownikom wywiadu — dodatkowo-kolejne duże kwoty, jednak i tu brak podstawowych dokumentów" (s. 248; wyróżn. A. Z.).

Komisja stwierdziła, że „od samego początku usiłowano zacierać pewne ślady [...] wydaje się, że stosowana była metoda polegająca na rozkładaniu odpowiedzialności na bardzo wiele osób [...].

W tym miejscu należy zauważyć, że w tym samym czasie prowadzona była w Centrali MSW sprawa o krypt. Zalew', dotycząca nadużywania państwowych stanowisk do spekulacji złotem przez niektórych pracowników MSW" (s. 248-249). W tej ostatniej sprawie śledztwem objęto podsekretarza stanu, dwóch zastępców dyrektora oraz kilku naczelników. „Równocześnie godzi się zauważyć, że nie uzyskano akceptacji na podjęte [chyba winno być: podjęcie — A. Z.] czynności śledczych wobec innego pracownika Departamentu I [...] mimo istnienia przeciwko niemu poważnych dowodów popełnienia przestępstwa" (s. 249).

Komisji przewodniczył gen. Władysław Pożoga, będący wtedy wiceministrem SW odpowiedzialnym za wywiad i kontrwywiad. W jej skład wchodziło dwóch innych generałów resortu oraz pięciu pułkowników. Raport Komisji datowany na 9 lipca 1984 wprost stwierdza, że „Reprezentowane przez M. Janosza stanowisko zawiera w sobie elementy szantażu wobec MSW oraz najwyższych władz państwowych" (s. 235). Komisja stwierdziła „ogromne luki w dokumentacji”, które miały „charakter celowego niszczenia" (s. 236).

⁴ Owe „nieliczności” zaprzecza spora liczba nazwisk wymienionych w „Sprawozdaniu”; sama tylko lista osób odpowiedzialnych za 'Żelazo' wyciszona przez komisję zawiera 12 osób („Sprawozdanie...” 2007: 270).

Piotr Gontarczyk, który analizował dostępne w IPN dokumenty „Żelaza”, wskazuje, że efekt pracy tej i innych komisji był taki, że poza karami partyjnymi dla kilku osób nie wyciągnięto żadnych innych konsekwencji. A „finał sprawy wymuszony na organach państwa przez zwykłego bandytę, stanowi bodaj jedną z najbardziej symptomatycznych wizytówek PRL” („Sprawozdanie...” 2007: 234).

Dla zrozumienia wchodzących w grę sieci powiązań (zasobów kapitału społecznego) istotne jest nie tylko to, że szantaż braci Janoszków okazał się skuteczny wobec władz PRL i to w kilkanaście lat od zakończenia operacji „Żelazo”. Ważne jest i to, że Mieczysław Janosz był jeszcze przez pewien czas aktywny w życiu publicznym III RP (zob. np. Najsztub 1993; PW 2001; Szymborski 2007), ten wątek pozostawiamy jednak do analizy przy innej okazji.

2.2. Zarys modelu — czyli powtarzalne schematy zachowań

Zaprezentowany opis sprawy „Żelazo” ma charakter historiograficzny - chronologicznie prezentuje główne fakty. Teraz spróbujmy uchwycić ogólniejszy mechanizm zjawisk typowych dla tej i - jak będziemy starali się pokazać później — innych spraw podobnego rodzaju. Stosując pojęcia ogólne powiemy, że miały miejsce następujące typy zjawisk/zachowań:

- współpraca funkcjonariuszy tajnych służb z osobami stosującymi bandycką przemoc fizyczną;
- uzależnienie materialne funkcjonariuszy (zapewne też i działaczy partyjnych) od przestępców lub/i biznesmenów;
- szantażowanie funkcjonariuszy tajnych służb i partii komunistycznej uwikłanych w nielegalne operacje przez ich agentów;
 - wieloletnia trwałość relacji międzyludzkich, powiązań i interesów;
 - wykorzystywanie zasobów pionu wywiadu zagranicznego do załatwiania prywatnych spraw na terenie kraju;
 - zmowa milczenia korzystna dla skądinąd skonfliktowanych ze sobą stron;
- niszczenie tajnych dokumentów;
 - planowe rozkładanie odpowiedzialności na bardzo wiele osób;
 - „wkupywanie się” w łaski ministerstwa spraw wewnętrznych przez zagraniczne podmioty prywatne prowadzące z PRL współpracę gospodarczą, przez formalne darowizny oraz nieformalne opłacanie się funkcjonariuszom resortu¹⁵;
- nieudana próba rozliczenia przez partię nieprawidłowości w służbach.

¹⁵ Występowanie innych przykładów tego zjawiska potwierdził autorowi tekstu funkcjonariusz pracujący w kontrwywiadzie MSW w latach 80.

W okresie PRL w MSW uformowała się - zapewne nie tylko przy okazji operacji „Żelazo” - grupa (lub grupy) osób usadowionych w samym rdzeniu mechanizmu państwowego, wyszkolonych do prowadzenia działań tajnych, z natury rzeczy często o manipulacyjnych charakterze, na pograniczu prawa lub z nim niezgodnych, prowadzonych pod osłoną operacji ważnych dla ówczesnego państwa, w tym operacji międzynarodowych. Możemy zapewne mówić o ustabilizowaniu się grupy przestępczej, wykorzystującej państwowe zasoby w celu prowadzenia prywatnych operacji biznesowych, działającej na obszarze instytucji, w której były szczególnie rozbudowane procedury kontroli wewnętrznej.

Prowadzone ówczesnie przez organa służbowego i partyjnego nadzoru postępowania wyjaśniające pokazują, że działania, które przy sprawie „Żelazo” wystąpiły, nie były traktowane ówczesnie jako zwykły, rutynowy sposób funkcjonowania tajnych służb, że próg „dopuszczalnej” przestępczości został przekroczony. Z drugiej strony jednak nasuwa się pytanie, czy fakt pobłażliwego potraktowania osób odpowiedzialnych — nie było sankcji innych niż wewnątrzpartyjne — nie przyczynił się do podwyższenia progu „dopuszczalnych” nieprawidłowości, zwłaszcza w obszarze działań gospodarczych? Dotykamy tu kwestii ważnej — m.in. z punktu widzenia ogólniejszego problemu roli tajnych służb w transformacji ustrojowej (zob. Łoś i Zybertowicz 2000; Zybertowicz 1993, 1997, 2002a, 2006).

Wydaje się, że sprawa „Żelazo” stanowi dobrą, chyba nawet modelową ilustrację dla zjawisk przy innej okazji określonych jako „prywatyzowanie państwa policyjnego” (Łoś i Zybertowicz 2000). Gdy w okresie późniejszym poszukamy innej operacji, której „mechanika” przypomina „Żelazo”, to — w obszarze przedsięwzięć znanych opinii publicznej — od razu przypomina się afera FOZZ (zob. Dakowski i Przystawa 1992; Łoś i Zybertowicz 2000: 165-173; „Raport” 2007: 20, 21, 288; 303-304; Sojak i Wicenty 2005: 225 — 251). Tu także są rozgałęzione międzynarodowe operacje, duże pieniądze i niewyjaśnione do dziś okoliczności, w tym tajemnicze zgony.

„Żelazo” i FOZZ ukazują pewien wzór zachowań o znaczeniu strukturalnym; zachowania te bowiem przebiegały w instytucjach umieszczonych w samym rdzeniu organizmu państwowego i przeto oddziałujących na funkcjonowanie innych instytucji.

Powyższa próba modelu prowadzi nas do pytania: czy Polska po r. 1989 była wolna od tego typu zjawisk i mechanizmów? Zanim pytanie to podejmiemy, omówmy kwestie metodologiczne.

3. *Metodologia*

3.1. Instrumentalne studium przypadku

W tej właśnie perspektywie trzeba widzieć przedstawione w niniejszym tekście dwa studia, czy raczej wstępne szkice, dwóch konkretnych przypadków. Stosujemy tu zastosowane przez Roberta Stake'a (1997) rozróżnienie na instrumentalne, i autoteliczne studia przypadków. Zaprezentowany wyżej opis „Żelaza”, ujmując ten przypadek w sposób instrumentalny — znaczy to, że sprawa ta interesuje nas nie sama w sobie, ale jako model, dzięki któremu możemy lepiej uchwycić inny przypadek. Jest nim zamieszczona niżej próba rekonstrukcji elementów sieci biznesowej Zygmunta Solorza. Zakładamy tu heurystycznie, że sprawa „Żelazo” — do której, jak się wydaje, mamy lepszy dostęp informacyjny, niż do wiedzy o korzeniach biznesowej sieci Solorza — może stanowić model pomagający nam uchwycić brakujące mechanizmy i ogniwa tworzenia owej sieci.

Chociaż oba przypadki są interesujące same w sobie, tutaj występują jako kroki szerszego zamysłu badawczego; mają służyć lepszemu uchwyceniu roli przemocy jako istotnego czynnika w dynamice przemian instytucjonalnych po r. 1989. Sprawa „Żelazo” jako taka jest przy tym dla nas mniej ważna. Jej opis ma umożliwić nam modelujące uogólnienie i zarazem empiryczne zobrazowanie mechanizmu prywatyzowania zasobów państwa policyjnego, zwłaszcza zaś tych zasobów, które wytwarzane są w ramach pracy operacyjnej, czyli działalności, która z samej definicji jest tajna. Chodzi nam zatem nie o dogłębne rozpracowanie „Żelaza”, lecz o lepsze zrozumienie czegoś, co jest wobec niego zewnętrzne.

Oczywiście, na osobne studium przypadku zasługiwałyby też wspomniane niżej w tekście firmy Polimar, Bank Handlowy, BRE Bank, Universal, Impexmetal etc. Tym, co wszystkie te firmy w okresie PRL łączyło, był fakt poddania ich rozbudowanej kontroli operacyjnej przez cywilne i wojskowe tajne służby. Z wyjątkiem Polimaru na razie nie jesteśmy jednak w stanie firmom tym poświęcić bliższej uwagi. Zarazem nie jest to niezbędne dla realizacji naszych obecnych celów poznawczych.

Uznaliśmy też, że w zasadzie niecelowy był do zastosowania „etnograficzny etos badań interpretacyjnych [...], nastawiony na docieranie do indywidualnych znaczeń, jakie przypisuje rzeczywistości każda z badanych w ramach danego przypadku jednostek” (Stake 1997: 130). Znane są wprawdzie dość liczne

publiczne wypowiedzi tytułowej postaci interesującej nas sieci i niektórych jego współpracowników (zob. wykaz literatury), jednak w świetle dotychczasowych publikacji na temat Solorza (np. Kopeć 1994; Matys 2003; Sieczkowski i Sowa 1994; Święchowicz 2000) widać, że nie można liczyć ani na szczerłość samego Solorza, ani jego najbliższych współpracowników. Jest tak z dwóch co najmniej powodów. Pierwszym są biznesowe sekrety prowadzonych przedsięwzięć¹⁶, drugim związki samego Solorza i jego współpracowników ze **środowiskiem** tajnych służb¹⁷. W obu sytuacjach wprowadzanie w błąd stanowi element skutecznego działania w stopniu znacznie wyższym, aniżeli ma to miejsce w przypadku innych obszarów aktywności społecznej.

Zmagamy się zatem z obszarem zjawisk, gdzie obowiązuje skądinąd znana zasada: ci, którzy mówią, nie wiedzą; ci, którzy wiedzą, milczą (por. Święchowicz 2000: 199) lub po prostu kłamią. Innymi słowy, nie możemy polegać na przekazach na temat znaczeń przypisywanych rzeczywistości, na komunikatach które publicznie emitowane są przez interesujące nas podmioty, ponieważ w ich interesie nie leży, byśmy poznali ich faktyczne sposoby interpretowania świata. Rzecz jasna, uwaga powyższa dotyczy nie tylko środowiska Solorza, ale także np. jego biznesowych konkurentów.

Tekst niniejszy stanowi próbę systematyzującego uchwycenia pewnych zjawisk typowych dla zakulisowych wymiarów życia społecznego, zwłaszcza gospodarczego¹⁸. W przypadku takiego przedmiotu badań jednym ze standardowych problemów metodologicznych jest niemożność bliższego oszacowania, z jakim podzbiorem rzeczywistych zjawisk mamy do czynienia, czyli określenia stopnia reprezentatywności dostępnych przypadków (por. Laczko 2005; Tyldum i Brunovskis 2005). W przypadku sieci biznesowych przetkanych kontaktami agenturalnymi należy zdawać sobie sprawę z dużej liczby przypadków hipotetycznych i znacznie mniejszego zbioru przypadków dostępnych empirycznemu badaniu niż jest to w przypadku zachowań jawnych (por. Stake 1997:139; Sojak i Wicenty 2005).

¹⁶ Święchowicz pisze, że członkowie „grupy Solorza” w swojej działalności kierują się „prawem zachowania czasu”, które mówi, że „o tym, jak robić pieniądze, uczą ci, którzy tego nie potrafią, a ci, którzy to umieją, nie mają czasu ani ochoty, aby o tym mówić” (2000: 16).

¹⁷ Od potrzeby odróżniania konkretnych organizacji tajnych służb rozumianych w sposób prawnoinstytucjonalny (jako osoby prawne) od socjologicznie rozumianego środowiska służb specjalnych - zob. Zybertowicz 2002b.

¹⁸ Na temat kategorii „zakulisowe wymiary życia społecznego” zob. Wicenty i Sojak 2005: 21-66.

3.2. O nieredukowalnej niewiedzy

Jak widzieliśmy, sprawa „Żelazo” jest wielowymiarowa i choć na jej temat dostępna jest obecnie spora ilość informacji¹⁹, to w odniesieniu do wielu wątków brakuje danych. Nawet gdybyśmy bez kłopotów zgromadzili wszystkie dostępne informacje (w tym przede wszystkim pochodzące z dokumentów wytworzonych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych PRL, a obecnie dostępnych w IPN), nawet gdyby zechcieli podzielić się swoją wiedzą wszyscy polscy uczestnicy zdarzeń (co skądinąd jest skrajnie mało prawdopodobne), to nadal mielibyśmy dalece niepełny obraz zdarzeń, ich przyczyn i konsekwencji. Natura międzynarodowych operacji prowadzonych przez tajne służby polega bowiem m.in. na tym, że nawet ci aktorzy, którzy — ze względu na swoje wysokie usytuowanie w strukturze zarządzania daną organizacją — mają najszerszy dostęp do informacji, bardzo często poruszają się w warunkach mniejszej lub większej niepewności. W naszym przypadku badacz może próbować odtwarzać horyzont poznawczy (wiedzę i cele działania) najważniejszych aktorów, ale do pewnych obszarów zdarzeń, do pewnych typów aktorów w ogóle nie uzyska bezpośredniego dostępu. Niektórych aktorów można zidentyfikować co najwyżej instytucjonalnie (np. jako tajne służby ZSRR), a i to jedynie w trybie hipotezy. W przypadku „Żelaza” można przypuszczać, tak jak robiły to niektóre powoływane w latach 80. komisje badające tę sprawę, że na bieg części zdarzeń mogły mieć wpływ policje i tajne służby RFN i Francji. Gdybyśmy jednak chcieli dotrzeć do bliższych informacji na temat konkretnych osób działających w tych instytucjach krajów obcych, to pojawią się nie dające się przezwyciężyć przeszkody natury technicznej. Samo ustalenie takich osób byłoby bardzo trudne, nie mówiąc już o skontaktowaniu się z nimi i zachęceniu do zwierzeń.

Można też wysuwać — w trybie hipotezy wyjaśniająco-uspójniającej niektóre zdarzenia — przypuszczenie, że pewną rolę w sprawie odgrywały tajne służby ZSRR²⁰. Także w tym przypadku w przewidywalnym horyzoncie czasowym nie sposób jednak wyobrazić sobie możliwości empirycznego sprawdzania i pełnego konkretyzowania tego rodzaju przypuszczeń.

¹⁹ Zob. poświęconą sprawie „Żelazo” dziennikarską rekonstrukcję Jerzego Morawskiego (2007). Autor korzystał z danych archiwalnych i rozmawiał z niektórymi bohaterami zdarzeń, jednak nie dokumentuje on poszczególnych tez, a w niektórych miejscach narracja jest nadmiernie podfabularyzowana (por. Siemiątkowski 2007); zob. też wcześniejsze dziennikarskie ujęcie „Żelaza” - Jurczenko i Kilijanek 1991.

²⁰ Tak twierdził zresztą jeden z rozmówców autora, b. funkcjonariusz wywiadu MSW PRL.

3.3. Źródła

Źródła, z których czerpaliśmy informacje na potrzeby niniejszego opracowania, są następujące:

- dokumenty z Krajowego Rejestru Sądowego dotyczące firm, które założył lub z którymi związany był Zygmunt Solorz, a także firm THZ „Polimar” S.A. i „DAL” Towarzystwo Handlu Międzynarodowego S.A.;
- dotyczące Zygmunta Solorza akta będące w dyspozycji IPN²¹;
- akta IPN (sygnatury: 0649/11 oraz BU M S W II 16 475) z lat 1982 i 1983 dotyczące firm polonijnych, wytworzone przez różne podmioty publiczne w PRL (szczegóły niżej);
- dokumenty postępowania koncesyjnego zakończonego decyzją w 1994 r. znajdujące się Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji;
- materiały ogólnodostępne (prasa i Internet) na temat Zygmunta Solorza i podmiotów gospodarczych z nim związanych; tu szczególnie ważny jest odtajniony przez Prezydenta RP tzw. Raport z weryfikacji Wojskowych Służb Informacyjnych („Raport” 2007);
- rozmowy z osobami obecnymi niegdyś w środowisku społecznym lub/i biznesowym Solorza oraz z funkcjonariuszami tajnych służb PRL.

Trzeba podkreślić, iż mimo obfitości źródeł, nie dostarczają one wielu informacji istotnych dla badań obecności przemocy w działalności nieformalnych układów biznesowych lub biznesowo-politycznych. Zresztą, z powodów wskazanych wyżej zgromadzenie wyczerpujących (z punktu widzenia analizy strukturalnej) danych wydaje się być po prostu niewykonalne.

Wykorzystane źródła, jak wszystkie inne, wymagają krytycznego podejścia. Mecenas Józef Birka - od lat pełniący ważne funkcje w firmach związanych z Solorzem - mówi tak: „Proces koncesyjny to była wielka burza. [...] Doszło do walki, zwłaszcza na łamach gazet, która przekraczała wszelkie dozwolone etyką zachowania. Było to podyktowane w szczególności tym, że **niektóre dzienniki miały udziały w podmiotach ubiegających się o koncesję telewizyjną**” (Birka 1999; wyróżn. A. Z.; podobnie - Kopeć 1994). Birka ma na myśli serię krytycznych wobec Solorza publikacji, które w 1994 r. ukazały

Teczka Solorza, oznaczona jako karta kieszeniowa jacket nr 9468, przechowywana w IPN dostępna jest na stronie internetowej „Gazety Polskiej”, www.gazetapolska.pl/7/module-messages&message.id=162 oraz na stronie domowej autora niniejszego opracowania - www.zybertowicz.pl/index.php?s=14.

się w dziennikach „Rzeczpospolita”, „Życie Warszawy” i „Gazeta Wyborcza”. Nie można się jednak zgodzić z jego sugestią, że informacje tam zawarte są bezwartościowe. Owe publikacje, wskazujące na wiele niejasnych stref w życiorysie Solorza zazwyczaj były dobrze udokumentowane. Ówczesne potwierdzone zarzuty obejmowały m.in.:

- posługiwanie się czterema nazwiskami, w tym jednym (Piotr Podgórski) nielegalnie;
- korzystanie z co najmniej .dziesięciu paszportów, w tym niektórych używanych równolegle;
- braki w dokumentacji jego firm, np. nieskładanie wymaganych prawem corocznych bilansów;
- niespójne przedstawianie sytuacji prawnej, np. podanie w dokumentacji złożonej w sądzie nieistniejącego adresu zamieszkania i nieprawdziwego obywatelstwa.

Do zarzutów, które w tamtym okresie potwierdzenia nie znalazły, należały oskarżenia Solorza o związki z tajnymi służbami (zob. np. Święchowicz 2000: 57).

Solorz, działając w 1994 r. pod presją KRRiTV, by bronił swego dobrego imienia (zob. Protokół posiedzenia KRRiTV z 2 marca 1994 r.), nie wykazał nieprawdziwości ogromnej większości niekorzystnych dla niego informacji podanych w wymienionych gazetach. Dlatego też teksty prasowe z tego okresu, choć niekiedy zapewne były sporządzane z zamiarem „znalezienia czegoś na Solorza”, nie mogą być traktowane jako materiał z samej swej natury niewiarygodny. Dodajmy, że Solorzowi i jego stronnikom nie odmawiano okazji do prezentowania swojego punktu widzenia nawet w tych mediach, które były bardzo krytyczne wobec przyznania koncesji właśnie Polsatowi (zob. np. Solorz 1994a, b, c). Poza tym uwzględniliśmy publikacje, czasem graniczące z hagiografią, starające się neutralizować krytykę Polsatu i samego Solorza; nie można wykluczyć, że były one finansowane ze środków w dyspozycji Solorza lub/i jego środowiska (np. Kopeć 1994 i przywołane w wykazie literatury czasopismo „Tele@top”). Pozytywny dla Solorza wydźwięk ma też książka Tadeusza Święchowicza, gdzie Solorz kilkakrotnie nazywany jest geniuszem biznesu (Święchowicz 2000: 11, 14, 177, 180)²².

Jednym z kluczowych elementów naszych analiz jest problem związków biznesowych współpracowników Solorza z tajnymi służbami PRL lub/i III RP. Choć w stosunku do części osób i instytucji informacje o ich związkach z tajnymi służbami PRL należy uznać za potwierdzone w sposób niewątpliwy,

²² Święchowicz potrafi także dystansować się wobec bohatera swego opisu, zamieszcza uwagi krytyczne i dostarcza sporo informacji gdzie indziej niedostępnych.

to pełny zakres i charakter interesujących nas zależności nadal pozostaje ukryty. Na gruncie obecnej wiedzy niejednokrotnie niejasny pozostaje też bliższy charakter związków tych osób między sobą, w tym z samym Solorzem. Do niniejszego tekstu zostały włączone jedynie te osoby, co do których istnieje wiedza, że przez pewien czas prowadziły interesy wspólnie z samym Solorzem, z którąś z firm, których był współnikiem albo akcjonariuszem, albo też blisko współpracowały z podmiotami gospodarczymi, na które Solorz miał wpływ lub które interesy prezesa Polsatu kiedyś wspierały. Jest to kryterium dość liberalne, chroni jednak nas ono przed utratą z pola widzenia osób i instytucji, na temat których można spodziewać się uzyskania dalszych uściślających informacji.

Zanim przejdziemy do uwag na temat związków ze służbami PRL samego Solorza i sporej części jego bliskich współpracowników, zrekonstruujemy wybrane elementy kontekstu strukturalnego, w jakim Zygmunt Solorz rozwijał swoją aktywność gospodarczą jeszcze przed ubieganiem się o koncesję na naziemne nadawanie programu telewizyjnego.

4. Przed koncesją

4.1. Gospodarka a tajna policja w PRL - niektóre relacje

Sięgając po opracowania książkowe zatytułowane *Kulisy totalitaryzmu* (Bankowicz 1995) albo *Totalitaryzm: geneza, istota, upadek* (Backer 1992) czytelnik mógłby spodziewać się, że, po pierwsze, uzyska podstawowe przynajmniej informacje o roli tajnej policji w systemie totalitarnym i, po drugie, że otrzyma także jakiś zarys podstawowych mechanizmów regulowania gospodarki w tym systemie. Z jednej strony bowiem, totalitarna władza nie przetrwałaby bez tajnej policji jako jednego z podstawowych narzędzi rządzenia; z drugiej zaś, nie moglibyśmy mówić o władzy totalitarnej (bądź tylko mającej totalne aspiracje), gdyby władza ta bezpośrednio nie zarządzała kluczowymi procesami gospodarczymi. Niestety, w ogromnej większości przypadków literatura (zwłaszcza teoretyczna) na temat komunizmu poświęca bardzo mało uwagi tak strukturalnie ważnej instytucji jak tajna policja. Jeszcze rzadziej zdarzają się próby teoretycznego interpretowania roli tej instytucji w systemach komunistycznych (por. Zybortowicz 1997; 2006).

Książka *Kulisy totalitaryzmu* ma wprawdzie podtytuł „Polityczna teoria dyktatury proletariatu”, co może tłumaczyć brak zainteresowania gospodarką, ale sugeruje, że czytelnik otrzyma systematyczne ujęcie problemu. Okazuje się

jednak, że słowo „teoria” wcale nie oznacza tu (podobnie zresztą jak i w przypadku wielu innych opracowań z obszaru nauk politycznych) zbioru mniej lub bardziej usystematyzowanych twierdzeń ogólnych na temat wybranego fragmentu rzeczywistości²³. „Teoria” to zbiór szkiców na temat różnych koncepcji ideowych leżących u źródeł różnych nurtów pre/totalitarnych ideologii - bo rzadziej już totalitarnych praktyk.

Także gdy sięgniemy po opracowania dotyczące gospodarki w systemach komunistycznych, nie dowiemy się niemal niczego na temat regulacyjnej roli pełnionej w systemie gospodarki nakazowo-rozdzielczej przez instytucje tajnych służb (zob. np. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, 1980). Oczywiście, nie byłoby zasadne oczekiwać, iż analizy tego obszaru funkcjonowania tzw. realnego socjalizmu znajdziemy w opracowaniach powstałych w PRL, tj. w warunkach cenzury prewencyjnej i partyjnego nadzoru nad nauką. Jednakże nawet gdy zajrzemy do opracowań na temat gospodarki PRL powstałych w III RP (zob. np. Kaliński 1995; Kaliński i Landau 2003; Małecki-Tepicht i Tepicht 2005; Skodlarski 2007), nie znajdziemy tam choćby szkicowych informacji mówiących, że tajne służby posiadały istotne aktywa operacyjne (czyli agenturę) we wszystkich ważniejszych instytucjach gospodarczych, że zajmowały się one nie tylko zwalczaniem opozycji, ale na co dzień patrzyły na ręce menadżerom socjalistycznych zakładów pracy i instytucji, aktywnie niekiedy uczestnicząc w ważnych operacjach gospodarczych. Zatem, że warte badania jest oddziaływanie instytucji tajnych służb na mechanizmy gospodarki centralnie sterowanej (zob. Zybortowicz 1997; Łoś i Zybortowicz 2000; por. Paczkowski 2007; „Raport” 2007). Autorzy opracowań na temat gospodarki PRL nie są jednak takim obszarem zjawisk zainteresowani. Być może epistemologicznego klucza do zrozumienia owej skądinąd zadziwiającej ślepoty badawczej dostarcza nam poniższa wypowiedź:

W literaturze ekonomicznej nie znajduję jednoznacznej definicji państwa jako podmiotu gospodarczego. Jediną możliwą definicję państwa, jaką mogę zaproponować, jest definicja przez negację. Pojęciem państwa obejmuję te wszystkie instytucje i struktury organizacyjne, które nie są ani gospodarstwem domowym ani zakładem pracy. W ślad za Waldemarem Kuczyńskim przyjmuję, że **kierownictwo władzy państwowej oraz państwowy aparat różnych szczebli stanowi jednorodny, homogeniczny podmiot gosp**

Założenie powyższe zwalnia mnie od „wchodzenia w głąb” i badania wewnętrznej struktury i relacji zachodzącej między poszczególnymi elementami tworzącymi państwo. Przyjmuję, że państwo jest to podmiot gospodarczy w tym samym stopniu

23 Czytelnik dostrzeże, iż przyjmujemy tu dość luźne rozumienie pojęcia teorii.

jednorodny, w jakim jednorodne są gospodarstwa i zakłady pracy” (Stefan Małecki-Tepicht w: Małecki-Tepicht i Tepicht 2005: 70-71; wyróżn. A. Z.).

Jeśli i inni badacze dziejów gospodarki respektują podobne założenia, istotnie zmniejsza to rozdzielnosć ich narzędzi badawczych i powoduje niezdolność do spojrzenia na gospodarkę centralnie sterowaną jako na obszar (naturalnego przeciw) ścierania się różnych rodzajów interesów społecznych. Skoro nie można liczyć na badaczy, sięgnijmy po praktyków. W 1998 r. autor tygodnika „Polityka” pisze:

Wiesław Kaczmarek, były minister gospodarki, a wcześniej przekształceń własnościowych, głęboko wzdycha, gdy słyszy słowo Impexmetal. - Ze wszystkimi spółkami przekształconymi z dawnych central handlu zagranicznego były kłopoty, ale z tą wyjątkowe — mówi. Jego zdaniem wiele z tych kłopotów wynikało z podwójnej roli, jaką centrale pełniły w PRL: firm handlowych, a jednocześnie przykrywek maskujących działalność służb specjalnych. To uwikłanie przetrwało do dziś w postaci nieformalnych kontaktów, rozmaitych interesów itd. - Jako minister przekształceń własnościowych często to dostrzegałem — mówi Kaczmarek (Grzeszak 1998).

Wystarczy zatem wziąć pod empiryczną, nie zaś doktrynalną, lupę tylko jeden obszar gospodarki centralnie sterowanej — wymianę zagraniczną, zwłaszcza zaś z krajami Zachodu — by dostrzec, jak bardzo rozbudowana była tzw. kontrola operacyjna prowadzona przez tajne służby. Nadzorowanie przedsięwzięć, nie tylko biznesowych, prowadzonych w kontakcie z krajami kapitalistycznymi zalecały instrukcje operacyjne Służby Bezpieczeństwa, w tym obowiązująca w latach 1970—1989, a zatem także w okresie gospodarczej, międzynarodowej aktywności Solorza, „Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych („Załącznik do...” 2004). W instrukcji tej czytamy m.in. „Sprawę obiektową zakłada się i prowadzi na: [...] instytucje i zakłady narażone na penetrację wywiadowczą albo wymagające z innych względów ochrony operacyjnej przed wrogą działalnością, np. niektóre instytuty naukowe, wyższe uczelnie, zakłady specjalne i kluczowe, biura podróży itp., w celu: [...] — zapewnienia dopływu informacji o stanie zabezpieczenia tajemnicy państwowej, o podejrzanych kontaktach osób zatrudnionych w danych obiektach z obywatelami państw kapitalistycznych lub innymi osobami podejrzаныmi o prowadzenie wrogiej działalności” (s. 136).

Dla władz PRL „narażone na penetrację wywiadowczą albo wymagające z innych względów ochrony operacyjnej przed wrogą działalnością” były właśnie 'w szczególności firmy polonijne oraz inne zorganizowane formy

współpracy z podmiotami z krajów kapitalistycznych. Dlatego zakładano na te instytucje sprawy obiektowe, co obejmowało m.in. wprowadzanie do tych firm tzw. funkcjonariuszy pod przykryciem, werbowanie tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych.

Z naszego punktu widzenia kluczowe jest to, że kontrola operacyjna instytucji i procesów gospodarczych wytwarzała bardzo interesujące socjologicznie, dość trwałe zjawiska, mające charakter nieplanowanych i nierozpoznanawanych (przynajmniej do pewnego czasu) efektów ubocznych związanych z funkcjonowaniem organów komunistycznego państwa policyjnego. Jednym z tych efektów było mechanizm, który za Adamem Podgóreckim (1976) określamy mianem kontroli społecznej trzeciego stopnia, czyli - mówiąc w uproszczeniu — przechwytywanie formalnych instytucji kontroli społecznej przez niesformalizowane i niejawne grupy interesów.

Wytworzyło to pewien powtarzalny wzór funkcjonowania istotnej części środowisk gospodarczych PRL, zwłaszcza tych związanych z wymianą zagraniczną. Była to część istotna z dwóch co najmniej powodów: często występowały tu wolne środki (choć oczywiście nie w skali, którą mamy na myśli mówiąc np. o współczesnej polskiej gospodarce kapitalistycznej), dla których szukano sposobów inwestycji; po drugie, środowiska gospodarcze związane z tajnymi służbami znały podstawowe reguły kapitalistycznej gry rynkowej znacznie lepiej niż inne środowiska gospodarcze w PRL. Marek Dukaczewski, w okresie gdy był szefem Wojskowych Służb Informacyjnych mówi o osobach pracujących w wywiadzie, cywilnym czy wojskowym, które „swą wiedzę zdobywały poza Polską, to kiedy przyszła transformacja, okazać się mogło, że ta grupa jest znakomicie przygotowana do funkcjonowania w gospodarce rynkowej. Zнали języki, mieli kontakty, doświadczenie, rozumieli przepływy finansowe...” (Dukaczewski 2002:12). Innym kategoriom osób zdobycie takich doświadczeń uniemożliwiano.

Interesujący nas wzór związany był z tym wymiarem funkcjonowania mechanizmu nomenklatury, który polegał na tym, że — m.in. dzięki działaniu mechanizmu tzw. karuzeli nomenklaturowej (zob. Zybertowicz 2003a) — wielu państwowych działaczy gospodarczych nie miało problemów ze sprawnym funkcjonowaniem w zróżnicowanych środowiskach społecznych. Z punktu widzenia prywatnych — zwłaszcza polonijnych — przedsiębiorców ulokowanych w systemowo zacieśnionej niszy aktywności gospodarczej był to bardzo ważny zasób. Dla „prywaciarzy” niezbędne były kontakty z administracją państwową (bez zezwoleń której nie sposób było w ogóle rozpocząć działalności gospodarczej), z licznymi podmiotami kontrolnymi, z organami ścigania i wymiaru

sprawiedliwości (z którymi trzeba było dobrze żyć), z aparatem partyjnym (tu dzięki kontaktom można było „obchodzić” przeszkody rzucane pod nogi przez administrację rządową), ze środowiskami sportowymi (kluby sportowe oraz koła łowieckie, podobnie jak dziś, były dogodnym miejscem mnożenia kapitału społecznego - tj. fraternizacji „prywaciarzy” z milicjantami, prokuratorami etc). Wszystko to było przetkane sieciami tajnych współpracowników - w zależności od sektora gospodarki - służb cywilnych bądź wojskowych. Pamiętajmy, że w przypadku współpracy gospodarczej z zagranicą obecność tych służb była już obowiązkowa.

Jakie elementy przemocy strukturalnej występowały w obrębie tego wzoru?

Arbitralnie można było wyrazić zgodę (lub nie) na prowadzenie prywatnej działalności gospodarczej. Arbitralnie można było wydać (lub nie) paszport, bez którego nie sposób było rozwijać działalności za granicą. W przypadku Polaków posiadających obywatelstwo obce, którym paszportów odbierać było nie sposób, przedstawiciele władzy bez kłopotu uruchamiali szarą strefę przemocy - np. nasilali kontrole graniczne do poziomu uniemożliwiającego racjonalne działanie gospodarcze²⁴.

4.2. Casus „Polimaru”

Dziennikarz Michał Matys (2003: 70), który z Solorzem rozmawiał, pisze: „W 1984 r. Zygmunt Solorz podpisał kontrakt na dostawy aut z państwową centralą handlu zagranicznego Polimar”. Nastąpiło to, jak pokażemy poniżej, w okresie tajnych kontaktów Solorza z cywilnymi służbami specjalnymi PRL. Współpraca z Polimarem nadała znanej nam działalności gospodarczej przyszłego szefa Polsatu nową, większą skalę. Polimarowi zatem poświęćmy teraz więcej uwagi.

Pełna nazwa tego podmiotu brzmi: Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Polimar” Spółka Akcyjna. W 1982 r. ówczesny dyrektor tej instytucji, Czesław Leśniak, w wydawnictwie skierowanym do biznesmenów polonijnych, informuje:

Polimar powstał w 1973 roku, organem założycielskim jest państwowe przedsiębiorstwo „Dal”, które wykupiło też wszystkie akcje. Jesteśmy więc... państwową spółką akcyjną. [...] Od 1976 roku, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, „Polimar” mógł zostać pełnomocnikiem firm polonijnych. Albo my — albo osoba fizyczna. [...]

²⁴ To np. casus Edwina Przybylskiego, jednego z rozmówców autora tekstu, którego intensywnie przeszukiwano i przetrzymywano podczas kontroli granicznych w pierwszej połowie lat 80., gdy posiadając obywatelstwo niemieckie robił interesy m.in. z „Polimarem”.

Polimar ma dosyć szeroki zakres uprawnień, wykonujemy cały wachlarz usług związanych z marketingiem, wystawiennictwem, organizowaniem serwisów różnego typu. Od niedawna prowadzimy też składy konsygnacyjne używanych samochodów zachodnich marek i części zamiennych (Leśniak 1982: 14, 16; por. Kudła, Żołnierska-Dobrowońska i Dobrowolski 1986: 12, 21).

Ważne, być może kluczowe, było wspomniane wyżej pełnienie przez „Polimar” niewystępującej w gospodarce rynkowej roli tzw. pełnomocnika:

Pełnomocnictwo nie znaczy oczywiście, że prowadzimy daną firmę. W sprawach krajowych działamy na zasadzie ogólnej reprezentacji na pisemne zlecenie właściciela [...]. Natomiast, jeżeli w grę wchodzi współpraca [jakiejś krajowej - A. Z.] firmy z zagranicą - to może odbywać się ona tylko przez Polimar. [Albo, jeżeli firma woli, inne państwowe przedsiębiorstwo handlu zagranicznego].

W statucie „Polimaru” zapisano, że „jest to firma, która ma specjalizację w zakresie współpracy gospodarczej z Polonią” (Leśniak 1981: 17). Na początku lat 80. to obsługa firm polonijnych stała się dla „Polimaru” działalnością podstawową.

Na pytanie dziennikarza, „Dlaczego niektóre firmy wybierają 'Polimar' jako pełnomocnika?”, Leśniak odpowiada: „ponieważ **przepisy mówią, że pełnomocnik musi być**, a o działaniach firmy *de facto* decyduje i tak sam właściciel albo dyrektor, to po co wyznaczać osobę fizyczną lub krewnego, kiedy **przedsiębiorstwo państwowe jest wciąż lepiej widziane przez administrację państwową i gospodarczą? Kiedy w grę wchodzi duże interesy, psychologiczne znaczenie tego faktu jest duże**” (Leśniak 1982: 16; wyróżn. A. Z.).

Polimar działał także jako tzw. krajowe przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, które - podobnie jak znacznie bardziej znany Pewex - uzyskało licencje importu i sprzedaży niektórych towarów za waluty wymienne, w tym sprzedaż samochodów używanych (Pietrzykowski 1982: 5; por. Kudła, Żołnierska-Dobrowońska i Dobrowolski 1986)²⁵.

Trzem zasygnalizowanym wyżej sprawom warto poświęcić nieco więcej uwagi: (1) dość specyficznemu pojęciu pełnomocnika firm polonijnych,

²⁵ Według autorów „Życia Warszawy”: „W PRL Polimar miał monopol na sprowadzanie używanych zachodnich aut” (Sowa i Sieczkowski 1994). Jednak w świetle opracowania na temat Polimaru, które opublikowano w 1986 roku, chociaż formalnie ustanowionego takiego monopolu nie było (Kudła, Żołnierska-Dobrowońska i Dobrowolski 1986: 99), to w latach 80. import oraz komisowa sprzedaż samochodów używanych i części zamiennych podlegała licencji Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, Ministra Finansów oraz zezwoleniu Głównego Urzędu Celnego (tamże: 81), co oznaczało, że tylko wybranym, czyli „swoim”, podmiotom dane było wejście na tak intratny rynek.

(2) ogólnej ówczesnej sytuacji tych firm oraz (3) przedsiębiorstwu DAL, które było organem założycielskim i właścicielem Polimaru.

„Ustawa z dnia 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne” stwierdzała:

Zagraniczny podmiot gospodarczy, zamierzający podjąć działalność gospodarczą na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do reprezentowania go wobec polskich organów administracji państwowej oraz w stosunkach prawnych z polskimi podmiotami **obowiązany jest ustanowić w kraju pełnomocnika**²⁶. Pełnomocnikiem może być obywatel polski lub uprawniona polska osoba prawna mające stałe miejsce pobytu lub siedzibę w Polsce („Ustawa...” 1982: art. 8.1; wyróżn. A. Z.).

Według ówczesnie zgromadzonych danych, we wrześniu 1982 w Wydziale Finansowym m.st. Warszawy były zarejestrowane 102 przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne²⁷, których szczególnie szybki rozwój nastąpił właśnie w r. 1982. Firmy te poddawano ciągłym kontrolom, które stwierdzały liczne nieprawidłowości, np. o charakterze księgowym. Zwracano też uwagę na nikły tzw. wkład dewizowy wnoszony przez właścicieli firm i jednocześnie stwierdzono, że „większość z nich wykorzystując trudną sytuację na rynku polskim uzyskuje bardzo wysokie zyski, niewspółmierne do ponoszonych kosztów” („Notatka dot. działalności...” 1982: 3). Z niepokojem pisano: „zatrudniają się w PPZ [przedsiębiorstwach polonijno-zagranicznych — A. Z.] osoby mające szerokie kontakty z dotychczasowej działalności np. Fuksiewicz, Jucewicz²⁸, Walter z TV w PPZ Konsuprod, kontakty te najprawdopodobniej wykorzystywane są w interesie PPZ — Konsuprod” („Informacja dot. przedsiębiorstw...” 1982: 2). Wytykano dopuszczenie możliwości „prowadzenia przedsiębiorstw na znacznie większą skalę niż przewidują to przepisy określające limit zatrudnienia w rzemiośle” („Informacja o stanie...” 1983: 3).

W 1983 r. Biuro do walki z przestępstwami gospodarczymi Komendy Głównej MO wskazywało, że w kraju działa nie mniej niż 272 firmy

²⁶ Wydaje się zresztą, że wymóg ten faktycznie (i może także prawnie) obowiązywał już wcześniej, ponieważ jednak nie jest to okoliczność istotna dla naszych analiz, tylko ją sygnalizujemy.

²⁷ Tajny dokument wytworzony w 1982 roku w Zarządzie II Sztabu Generalnego (wywiad wojskowy) podaje podobną liczbę: „Aktualnie na terenie kraju działa ponad 100 firm polsko-polonijnych lub polonijnych. Z liczby tej co najmniej kilkanaście z uwagi na swój charakter organizacyjny oraz prowadzoną działalność można by wykorzystywać do celów łączności wywiadowczej” („Raport” 2007: 284).

²⁸ Forma „Jucewicz” występuje w tekście; być może chodzi o dziennikarza Tadeusza Jacewicza.

polonijno-zagraniczne. To, jak dokładnie firmy te monitorowano, pokazuje m.in. analiza, w której wyróżniono następujące kategorie właścicieli:

- obcokrajowców — 35;
- cudzoziemców pochodzenia polskiego — 68;
- obcokrajowców na kartach stałego pobytu - 4;
- obcokrajowców na paszportach konsularnych — 4;
- Polaków na paszportach konsularnych - 48;
- byłych uciekinierów — 10;
- w przeszłości karanych — 3.

Zwracano też uwagę, że „Pełnomocnikami - inaczej dyrektorami firm w Polsce są Polacy mający najczęściej powiązania rodzinne lub towarzyskie z właścicielami”. Ustalono, że w tym gronie m.in. byli: były I wicewojewoda; b. wiceprezydent miasta; członek organizacji partyjnej przy KC i wyższy oficer WP, a ponadto że „18-tu pełnomocników w przeszłości pełniło funkcje kierownicze w gospodarce narodowej, głównie w przemyśle” („Informacja o stanie...” 1983:4, 5).

Już w 1983 sporządzano w SB specjalne zestawienia w rodzaju: „Byli pracownicy jednostek administracyjno-gospodarczych różnego szczebla aktualnie zatrudnieni w PPZ”. W tym akurat zestawieniu podawano, że wśród osób zatrudnianych w firmach polonijnych często przewijały się osoby wcześniej zatrudnione na stanowiskach kierowniczych w centralach handlu zagranicznego (np. Elektrim, Metalexport, Rolimpex, Universal). Także w 1983 r. powstała w SB analiza „Powiązania rodzinne i towarzyskie właścicieli, pełnomocników i pracowników PPZ z osobami zajmującymi kierownicze stanowiska w aparacie administracyjno-gospodarczym”. Poza tym wskazywano, że oficjalne powody stwarzania przez państwo korzystnych warunków dla rozwoju tych firm w świetle kontroli w praktyce „nie znajdują potwierdzenia” („Informacja o stanie...” 1983:6). Pisemnie ostrzegano przed groźbą „rekapitalizacji znacznego obszaru naszej gospodarki”. Wyliczano nieprawidłowości w działalności firm polonijnych, w tym „korupcję urzędników państwowych”, „wywieranie nacisków na władze administracyjne w celu monopolizacji rynku”, „machinacje podatkowe” (tamże: 8—10).

Wszystkie te ostrzeżenia jednak nie zatrzymały rozwoju firm polonijnych (choć może go nieco ograniczyły — ta kwestia wymagałoby osobnych analiz). Wiele wskazuje na to, że rozwój tych firm następował m.in.²⁹ z powodu

²⁹ Inny, zapewne główny, powód rozwoju firm polonijnych, wiązał się tym, że gospodarka centralnie sterowana (jak mówiono: rozdzielczo-nakazowa) cechowała się strukturalnym niedoborem towarów (zob. Kornai 1983).

zaistnienia właśnie zjawisk w owych ostrzeżeniach już identyfikowanych: wystąpienia silnego splotu interesów między właścicielami firm polonijnych a częścią nomenklatury oraz - o czym przywołane wyżej materiały już nie informowały, ale dziś możemy to stwierdzić (zob. niżej) - częścią środowiska tajnych służb.

Widzimy zatem, że obowiązek ustanawiania przez firmy polonijne pełnomocnika wytwarzał zjawiska o gospodarczym, ale także socjologicznym znaczeniu, gdyż w dłuższej skali rozsadzające stary ustrój. Już na początku lat 80. tajne służby zjawiska te monitorowały i zagrożenie dla ustroju rozpoznawały. Przegląd już niewielkiej grupy zachowanych dokumentów - wytworzonych w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług, Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Biurze do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi Komendy Głównej MO i wreszcie SB, gdzie informacje na temat firm polonijnych z innych instytucji przekazywano³⁰ - pokazał, jak dokładnie taki monitoring prowadzono.

Dobłą ilustrację najwyraźniej już zinstytucjonalizowanego, chociaż, oczywiście, niesformalizowanego, korupcyjnego kontekstu działania firm polonijnych daje tekst zamieszczony w skierowanym do firm polonijnych wydawnictwie. Autor - pracownik jednej z central handlu zagranicznego, które stanowiły jeden z koniecznych do przejścia „filtrów” dla prowadzenia działalności gospodarczej na interesującym nas obszarze - skarży się na rażące go zachowania przedstawicieli firm polonijnych. Otóż, zapraszany jest na nadmierne wystawne obiady, oferowane są mu „dziewczynki do numeru”, podsuwane sugestie zarobienia na swojego mercedesa, oferty pracy za prowizję, nadmiarowo tytułowany jest dyrektorem albo prezesem. Owego pracownika męczą też działania „wywiadowcze” polegające na „szukaniu wspólnych znajomych, choćby najbardziej odległych”, albo nagłe kończenie najbardziej niewinnych rozmów na temat warunków życiowych w Polsce, pytaniem „Ile?” (Sas 1983). Taki obraz sytuacji potwierdziły autorowi niniejszego opracowania dwa niezależne źródła (oficer kontrwywiadu MSW oraz osoba zatrudniona w latach 80. w państwowej instytucji pełniącej rolę pełnomocnika firm polonijnych).

Chociaż już w 1992 r. fakt zainteresowania tajnych służb PRL firmami polonijnymi ujawnił emerytowany oficer Departamentu I MSW (jego nazwisko przewija się w teczce Solorza), płk Henryk Bosak, do dziś ani historycy, ani ekonomiści nie podjęli systematycznych badań tego tematu. Bosak wskazał, iż

że oferowany produkt wyraźnie odbiegał od ówczesnej szarzyzny i prymitywizmu (nawiasem mówiąc, takie właśnie było źródło sukcesów sieci sklepów Pewexu i Baltony popularnych zwłaszcza w latach 80.).

³⁰ Sygnatura w IPN - BU MSW II 16475.

w pewnym momencie podziemna „Solidarność” „doszła do wniosku, że nie ma sensu organizować kosztownych i niebezpiecznych transportów. Potrzebne są tylko pieniądze, a 'towar' kupi się na miejscu. Do transferu pieniędzy doskonale nadawały się powstające wówczas firmy polonijne. **Sporo było naszych...**” (Bosak 1992; wyróżn. A. Z.; por. „Raport” 2007: 369). Ta ostatnia informacja zgodna jest z danymi „Raportu” podającego, że same tylko tajne służby wojska na przełomie lat 80. i 90. miały 25 źródeł w firmach polonijnych („Raport” 2007: 15, por. 17). Część firm odprowadzała zyski do Wojskowej Służby Wewnętrznej³¹ i była powiązana z szefostwem tej służby (tamże: 174 — 175).

Dodajmy teraz, że w zasadzie firmy polonijne leżały w obszarze zainteresowania pionu II MSW (Departament II w centrali i Wydziały II w Wojewódzkich Urzędach Spraw Wewnętrznych) i pion ten posiadał w tych firmach najliczniejszą agenturę. W latach 80. miała ona obejmować ogromną większość tych firm (tj. ok. 300), przy czym centrala miała prowadzić ok. 60-100 źródeł, a Wydziały II WUSW resztę (por. „Informacja o stanie...”: 8-10). Poza tym, w zależności od potrzeb źródła w firmach polonijnych prowadził wywiad MSW (Departament I i Inspektoraty jako jego odpowiedniki wojewódzkie) oraz pion V (Departament V i Wydziały V) zajmujące się gospodarką³².

Spójna z tymi danymi jest drobna informacja umieszczona w Internecie. W bazie danych zawierającej kontakty przydatne dla biznesmenów umieszczony jest Czesław Mietek, obecnie prezes zarządu firmy Chester Molecular Sp. zoo (zob. www.chester.com.pl). Podał on, że w 1983 został zwolniony z pracy w Polimarze „z powodu odmowy współpracy z MSW”³³. Wydaje się, że ową sytuację z 1983 r. można uznać za dobry przykład przemocy strukturalnej — nie mogąc działać w zgodzie z oficjalnie głoszonymi zasadami funkcjonowania instytucji kontrolowanej przez państwo, jednostka zostaje wypchnięta poza nieakceptowany przez nią kontekst społeczny.

Z kolei przykładem świadomego podjęcia z Polimarem biznesowej gry był import samochodów z Zachodu prowadzony przez jednego z rozmówców autora niniejszego tekstu, Edwina Przybylskiego, Polaka, od 1980 r. obywatela RFN. Przybylski od początku wiedział, że w Polimarze karty rozdają ludzie

³¹ »[W] zamian za przekazywanie części dochodów przedstawicielom tych firm ułatwiano m.in. uzyskanie paszportów. Ewidencja wyrobionych w ten sposób paszportów prowadzona była w Szefostwie WSW” („Raport” 2007: 175).

³² Źródło informacji: oficer kontrwywiadu MSW, rozmowy w grudniu 2007 i styczniu 2008.

³³ Zob. www.whoiswho-veriag.cz/polen/strony/p/300.php?day=mo&lng.PersID=PL36504916&pg=6; dostęp 4 sierpnia 2007. Prawdziwość tej zamieszczonej w Internecie informacji została potwierdzona w rozmowie z autorem tekstu.

służb i jednego związanych z Polimarem funkcjonariuszy nieformalnie, ale systematycznie opłacał za „opiekę”.

Jak pokazuje sporządzone w 1986 r. na UW opracowanie w 1983 r. firma Przybylski sprzedała Polimarowi samochody i części zamienne w wys. 141 tys. DM przy udziale w całości importu na poziomie 4,4%. W roku 1984 sprzedaż firmy Przybylski wyniosła już 2.063 tys. DM, co oznaczało 227 sprowadzonych samochodów i 8% udziału. W tym samym 1984 r. w przypadku firmy Solarz³⁴ dane te wynosiły: 1,287,4 tys. DM, 132 auta i 4,9% udziału (Kudła, Żołnierska-Dobrowolska i Dobrowolski 1986: 126, 127). Przybylski, który w latach 80. spotykał Solorza osobiście, twierdzi, że Solorz nie mógł nie zdawać sobie sprawy z roli służb w Polimarze oraz, że bez jakiejś formy współpracy z ludźmi służb nie mógłby przez dłuższy czas z taką firmą jak Polimar współpracować³⁵.

Podsumowując częściowo powyższe uwagi, powiemy, że mamy do czynienia z kontekstem z jednej strony przetkanym agenturą, z drugiej zaś z takim, w którym coraz silniej rozwija się — niezgodna z ówczesną oficjalną doktryną socjalizmu — mentalność rynkowa. Interesującym dość wczesnym przejawem tej mentalności (oraz, oczywiście, zarazem powiązanych z tą mentalnością struktur interesów) jest ulotka dołączana do cyklicznego wydawnictwa o nazwie *Inter-Polcom: Informator* kierowanego do środowiska firm polonijnych i wydanego przez Polsko-Polonijną Izbę Przemysłowo-Handlową Inter-Polcom PPIPH; ulotkę opracowano na podstawie materiału *Vademecum — Poradnik dla cudzoziemców podejmujących działalność gospodarczą w Polsce* w 1982. Klimat tekstu oddaje już jego nagłówek: „Ten kraj potrzebuje dewiz, a Ty je masz i chcesz pomnożyć. Najpewniejszym sposobem pomnażania pieniędzy jest dobra inwestycja”. Najciekawszy fragment, ukazujący „nowoczesność” myślenia środowiska osób z ramienia państwa obsługujących firmy polonijne, znajduje się we fragmencie zatytułowanym „Poznaj prawo”. Czytamy tu:

Człowiek interesu zawsze twierdzi, że pieniądze można zacząć robić dopiero wtedy, gdy człowiek już wie jak... omijać prawo.

Trudno nam namawiać do omijania prawa — możemy namawiać do dokładnego poznania go. Wtedy bowiem może się okazać, że pozwala ono robić również dobre, albo i lepsze interesy.

(Dodajmy, że w ulotce tej obszerny fragment jest poświęcony omawianemu wcześniej wymogowi ustanowienia pełnomocnika).

³⁴ Tak w tabeli Solarz, nie Solorz — jest to prawdopodobnie pomyłka.

³⁵ Na podstawie licznych bezpośrednich rozmów autora z Edwinem Przybylskim toczonych w 2007 r.

Romuald Szperliński, szef Wielkopolskiego Klubu Kapitału, tak opowiadał na łamach „Gazety Polskiej” o roli wspomnianej przed chwilą Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej: „Przywileje wynikające z bycia w izbie polegały na tym, że mieliśmy samochód na zielonej rejestracji, co pozwalało kupować paliwo bez kartek i ograniczeń. Mogliśmy otrzymać też stałe paszporty, których nie trzeba było zwracać” (Hejke, Wójcik i Lisiewicz 2006),

Widzimy, że nastąpił splot (dziś powiedzielibyśmy: synergiczny) dwóch procesów: (1) operacyjnego kierowania ludźmi służb do firm polonijnych w celu penetracji dróg finansowania opozycji i rozpoznawania zagrożeń kontrwywiadowczych oraz (2) aktywnego uczestniczenia środowiska tajnych służb i partyjnej nomenklatury w coraz bardziej rozbudowywanych inicjatywach prywatnych nastawionych na zysk gospodarczy. Dzisiaj wiemy, że procesy te przyczyniły się do wytworzenia biznesowych podstaw (czyli struktur interesów materialnych) tego, co historyk Antoni Dudek w tytule swojej książki poświęconej wychodzeniu Polski z komunizmu określił mianem *Reglamentowanej rewolucji* (2004). Nadal jednak brak nam bliżej faktograficznej orientacji w tym, w jakim dokładnie zakresie proces ten był planowany i koordynowany.

Jak podaliśmy wcześniej, Polimar był firmą założoną przez Towarzystwo Handlu Międzynarodowego DAL, Spółka Akcyjna. O firmie tej mogliśmy przeczytać w mediach przy okazji śledztwa w sprawie zabójstwa b. szefa policji, gen. Marka Papały. Autorka dziennika Rzeczpospolita podaje, że policja, sprawdzając kontakty prywatne i zawodowe Papały,

odkryła, że ten sam krąg osób pojawił się min. w kontaktach zabitego w 1991 r. Andrzeja Stuglika — byłego funkcjonariusza peerelowskiego Kontrwywiadu MSW. Sprawców wówczas nie wykryto.

Z informacji „Rzeczpospolitej” wynika, że oba zabójstwa są łączone min. z powodu podobnego 'modus operandi' — sposobu działania sprawców. Andrzej Stuglik zginął od jednego strzału w głowę przed swoim domem [...]. W obu sprawach w otoczeniu zabitych pojawiają się te same osoby, min. związane na początku lat 90. z firmą DAL THM [...] oraz ludzie z Radomia, znam z niejasnych interesów i podejrzewani o współpracę ze służbami specjalnymi. [...] Andrzej Stuglik [...] w II Departamencie MSW [...] był od 1975 do 1980 r. Później pracował w PHZ Polimex. [...] W październiku 1989 r. zaczął pracować jako doradca finansowy Marka Pietkiewicza w [...] DAL SA (jedna z central handlu zagranicznego z rozgałęzioną siecią przedstawicielstw za granicą, będąca jednocześnie w latach 70. i 80. „przykrywką wywiadu” PRL³⁶). DAL zajmował się m.in. pośrednictwem w rozliczeniach długów zagranicznych państwa (np. brazylijskiego, indyjskiego).

Informację tę potwierdził w rozmowie z autorem tekstu (grudzień 2007) b. funkcjonariusz MSW PRL, który „opiekował” się sektorem firm polonijnych.

Doradcami Pietkiewicza byli m.in. gen. Zbigniew Pudysz (po odejściu z MSW, gdzie był wiceministrem) oraz Lech Falandysz.

Stuglik był także doradcą Janusza Stajszczaka z firmy Weltinex z Bydgoszczy, która min. handlowała ze Wschodem. **Śledztwo wykazało również, że Stuglika wiązały ściśle kontakty z Dorchemem Lecha Grobelnego, spółką Polnarck, a także firmą Solorz Import-Export z Monachium oraz braćmi Długoszami z Radomia**³⁷. W śledztwie ustalono bliskie kontakty Stuglika z firmami handlującymi bronią, m.in. Cenzinem, firmą Merkury z Niemiec, Magnum Trade z Poznania" (Marszałek 1998; wyróżn. A. Z.)³⁸.

Mamy zatem do czynienia z sytuacją, w której będąca własnością państwa firma **DAL THM** — na zlecenie tajnych służb realizująca różne operacje międzynarodowe, m.in. związane z handlem bronią³⁹ - zakłada firmę zależną, Polimar, która także jest bezpośrednio kontrolowana przez tajne służby⁴⁰.

Od pierwszej połowy lat 80. Solorz współpracuje z Polimarem, a pod koniec tej dekady z jego firmą Solorz Import-Export z Monachium ściśle kontakty utrzymuje pracujący pod przykryciem m.in. w DALu funkcjonariusz kontrwywiadu **MSW** Andrzej Stuglik (zamordowany w 1991 r.).

Jeden z braci - Wojciech - przez pewien czas był dyrektorem w Polimarze, wcześniej w RSW Prasa-Książka-Ruch, a później w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki; w 1995, za czasów Leszka Millera został dyrektorem w MSWiA (zob. Matys 2003: 70; w tekście Matysa Wojciech Długosz występuje jako W. D.).

³⁸ Inny przypadek śmierci w tajemniczych okolicznościach wydaje się mieć również związek z wymienionymi sprawami. Anna Marszałek pisze w r. 2000: „Stołeczni policjanci dorabiają po godzinach, ochraniając mafijne dyskoteki i puby. Na czarno zatrudniała ich m.in. agencja ochrony Wydział. Jej główny właściciel Mieczysław Zapiór, pseudonim Pancernik, były milicjant z wydziału antyterrorystycznego, zaginął w tajemniczych okolicznościach w Egipcie. Pojechał tam nurkować. Ciała nie znaleziono. W wycieczce towarzyszyli mu oficer BOR i broniący w sprawach mafijnych adwokat - były prokurator. „Pancernik” znał cały „Pruszków” i policjantów, w tym antyterrorystów. Miał być ważnym świadkiem w sprawie zabójstwa generała Marka Papały. Był kierowcą i ochroniarzem m.in. zabitego w podobnych okolicznościach byłego oficera kontrwywiadu Andrzeja Stuglika" (Marszałek 2000). O całej serii niewyjaśnionych, mających podteksty polityczne lub/i biznesowe, zgonów z okresu III RP - zob. Zybortowicz 2003b.

³⁹ Należy przy tym domniemywać, że część przynajmniej tych operacji przebiegała w porozumieniu z tajnymi służbami ZSRR.

⁴⁰ Zob. np. wykaz określający aktywa osobowe tylko służb wojskowych w centralach handlu zagranicznego na początku lat 90. - „Raport” 2007: 14.

4.2.1. Polimar jako ogniwo strukturalnej przemocy gospodarczej

Podsumowując część wywodu dotyczącą Polimaru, powiemy, że **strukturalna przemoc państwa** regulowała dostęp do rynków — niektóre zamykając, inne otwierając — częściowo zależnie od aktualnych konfiguracji politycznych, polityki gospodarczej, gier wewnątrzpartyjnych (np. między „betonem” a „liberałami”) i innych czynników (por. Kleer 2001). Jednak spoglądanie na taką regulację jedynie w kategoriach systemowo-ustrojowych (tj. przez pryzmat napięć typowych dla gospodarki centralnie sterowanej oraz fluktuacji doktryny ideologicznej) gubiłoby istotne wymiary interesujących nas procesów, a także jeszcze bardziej interesujących ich późniejszych (tj. dotyczących III RP) konsekwencji. Otóż ujęcie, które określiliśmy jako systemowo-ustrojowe, gubi wymiar podmiotowy — obszar kreatywnej aktywności aktorów usadowionych w różnych miejscach struktury społecznej. Aktorzy przecież — zgodnie z tym, co twierdzi np. teoria strukturacji Anthony'ego Giddensa (2003) i podobna do niej teoria społecznego stawania się Piotra Sztompki (1991) — twórczo reinterpretują te systemowe reguły, tak by skuteczniej (w ramach kulturowo wyznaczonych standardów) realizować swoje interesy.

Jakie zasoby mieli do dyspozycji główni rozgrywający w operacjach polimarrowego typu?⁴¹ Do zasobów tych należą:

- rozgałęzione kontakty, w tym międzynarodowe, czyli niedostępny innym aktorom kapitał społeczny;
- limitowane informacje (wytwarzane w instytucjach PZPR, stronnictw sojuszniczych SD i ZSL oraz *last but not least* pochodzące z baz danych tajnych służb cywilnych i wojskowych);
- możliwość formalnego i nieformalnego wykorzystywania uprawnień administracji państwowej (np. wydawania/wstrzymywania paszportów; nasilania/uchylania kontroli przy przekraczaniu granic; nasilania/uchylania kontroli skarbowych i realizowanych przez inne uprawnione organa PRL);
- możliwości oddziaływania na aparat ścigania i wymiaru sprawiedliwości (kanałami: towarzyskim, partyjnym, administracyjnym i tajnych służb);
- możliwość inicjowania/wytłumiania kampanii medialnych oraz zaost-rzania/rozluźniania zapisów cenzorskich.

⁴¹ Przemoc państwa nie byle jakiego, bo nie tylko autorytarnego, ale z ambicjami totalitarnymi.

⁴² Dodajmy, że kluczowe nazwiska głównych rozgrywających na obszarze central handlu zagranicznego nadal pozostają do ustalenia.

W skrócie powiemy, że mamy tu do czynienia z **zasobami regulacyjnymi**. Posługiwanie się tymi zasobami wytwarza efekty typowe nie tylko dla klasycznych ujęć władzy relacyjnej, ale także dla władzy strukturalnej, w niektórych wypadkach tworzącą przemoc strukturalną w sensie wskazanym wcześniej. Ta przemoc polegała m.in. na tworzeniu/regulowaniu rynków zamkniętych dla osób, firm i instytucji spoza „układu” — przy czym układ ów w żadnym razie nie ograniczał się do podmiotów oficjalnych, zgodnym z ówczesznie publicznie deklarowaną polityką.

Krok następny stanowi dla nas pytanie, czy i w jakim zakresie można mówić, że aktorzy, zasoby i typy interesów uformowane na tym specyficznym rynku, działającym w warunkach ustrojowo wyznaczonej przemocy strukturalnej, przetrwały koniec PRL-u? Czy rodzaje aktorów, zasobów i interesów, które wytworzyły się przy okazji operacji typu „Żelazo”, przy działaniu firm typu Polimar uległy w procesie transformacji ustrojowej — zwłaszcza w jej pierwszej fazie, na początku lat 90. — rozproszeniu i „unieważnieniu”, czy może, wprost przeciwnie, ogłoszenie przejścia do gospodarki rynkowej stworzyło warunki, w których ten rodzaj aktorów, zasobów i interesów uzyskał nową przestrzeń dla rozwoju?

Jeśli opowiemy się za drugą możliwością, to należy szukać odpowiedzi na pytanie, jak tego rodzaju aktorzy, zasoby i interesy zachowywali się w obliczu poszczególnych przemian ustrojowych? Jakim naturalnym redefinicjom ulegały w nowych warunkach zasoby zdobyte w grach biznesowych prowadzonych w bliskim otoczeniu instytucji państwa policyjnego? Jakiego rodzaju możliwości i przewagi (biznesowe i polityczne) po 1989 r. dawało dysponowanie zasobami tego rodzaju? Jaki był poziom koordynacji lub/i wzajemnej konkurencji aktorów i zasobów interesującego nas rodzaju? Do jakiego stopnia następowała i jak wyglądała reorganizacja struktury owych aktorów, zasobów i interesów w miarę przemian ustrojowych? Czy tego rodzaju aktorzy tylko starali się (i z jakim powodzeniem) wykorzystywać możliwości, jakie niosło ze sobą urynkowanie i prywatyzacja, czy tylko reagowali na nowe warunki, czy także (a może przede wszystkim?) warunki te starali się aktywnie projektować, współtworzyć (np. drogą wpływu na proces legislacyjny i na kształt dyskursu publicznego)?

Na ile można mówić — jeśli sięgniemy np. po perspektywę teoretyczną społecznego tworzenia rzeczywistości Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1983) albo teorii strukturacji Giddensa (2003) — o częściowo planowanym udziale w tworzeniu nowych warunków ustrojowych nie tylko przez oficjalnych podmiotów sceny społeczno-politycznej, ale także przez różne rodzaje aktorów „żelaznych” i polimarowych? (por. Krasnodębski 2004b).

W taki oto kontekst badawczy trzeba wpisać ten fragment biznesowego życiorysu Zygmunta Solorza, który - w świetle dostępnych danych - w 1984 rozpoczyna współpracę z „Polimarem”, czyli rozwija biznes na nieporównanie szerszą niż wcześniej skalę. Dziś wiemy, że podjęcie współpracy z Polimarem następuje w okresie kontaktów Solorza z cywilnymi tajnymi służbami (MSW), które trwały co najmniej od maja 1983 do czerwca 1985. W okresie tym - jak wynika z zachowanej w IPN dokumentacji - Solorz odbył co najmniej 11 spotkań z funkcjonariuszami MSW (o tym niżej).

Autorzy „Życia Warszawy” twierdzą, że „Początkowo nie chciano zawrzeć umowy z Solorzem i jego firmą z powodu braku doświadczenia w tej branży. Jednak kontrakt podpisano, jak twierdzi jeden z pracowników Polimaru, na wyraźne polecenie 'z góry'. Centrale handlu zagranicznego i ich pracownicy byli w owych latach pod specjalną kontrolą władz” (Sowa i Sieczkowski 1994: III). Informację o takim, włączeniu Solorza do współpracy z Polimarem na życzenie „panów z MSW”, potwierdza też przywoływany już Edwin Przybylski.

5. Krok — Podgórski - Solorz-Żak

Zawrotna kariera twórcy Polsatu istotnie sprawia wrażenie, jakby była sumą równoczesnych działań wielu ludzi.

Święchowicz 2000: 15

W liście 100 najbogatszych tygodnika „Wprost” opublikowanej w nr 26/2004 o Solorzu czytamy m.in.:

Lat 49. Na początku lat 80. założył firmę przewożącą paczki z Niemiec do Polski. Później zajmował się importem samochodów - niemieckich wartburgów i rumuńskich olciców. W media zainwestował na początku lat 90. W 1992 r. rozpoczęła nadawanie (początkowo z Holandii) telewizja Polsat, w której Solorz-Żak ma teraz 98 proc. udziałów. Wartość Polsatu szacowana jest na 2,8-3 mld zł. W 2003 r. przychody stacji wyniosły 741 mln zł. Solorz-Żak jest także udziałowcem stacji telewizyjnych na Łotwie i Litwie oraz właścicielem platformy Cyfrowy Polsat SA, grupy firm producenckich i reklamowych, kontrolnych pakietów Polisy Życie i Towarzystwa Emerytalnego Polsat oraz InvestBanku (75,3 proc. głosów na WZA), który w 2003 r. miał 273 mln zł przychodów. Pod koniec 2003 r. Solorz-Żak włączył się do walki o kontrolę nad Elektrimem (ma 35 proc. udziałów), który jest współwłaścicielem Zespołu Elektrowni Pątnów, Adamów, Konin (ZE PAK) i - wspólnie z Vivendi - 51 proc. udziałów w PTC Era (www.wprost.pl/ar/70) = - =61981).

W okresie starań Polsatu o uzyskanie pierwszej ogólnokrajowej koncesji dla telewizji prywatnej media poświęcały Solorzowi sporo uwagi. Wielokrotnie podkreślano tajemniczość jego postaci i liczne niejasności związane z jego działalnością biznesową. Jak mantra powtarzał się trop ewentualnych związków Solorza z tajnymi służbami. W owym czasie nie potrafiono jednak wyjść poza - mniej lub bardziej konkretne - spekulacje. Istotny przełom informacyjny stał się możliwy od r. 2006, tj. od rozpoczęcia procesu likwidacji WSI i weryfikacji osób, które wyraziły gotowość pracy w nowych tajnych służbach polskiego wojska. Na jaw wyszły m.in. związki z tajnymi służbami wojska w PRL jednego z najbliższych współpracowników Solorza - Piotra Nurowskiego jak i kilku innych uczestników biznesowych inicjatyw kojarzonych z osobą Solorza. W tym samym okresie ujawniono też materiały z archiwum IPN dokumentujące związki samego Solorza z cywilnymi tajnymi służbami PRL.

W świetle nowych informacji spojrzenie na okoliczności, które były znane już wcześniej, doprowadziło autora niniejszych słów do sformułowania hipotezy, mówiącej, że w wymiarze biznesowym Solorz działał jako element środowiska służb specjalnych i że należy wziąć to pod uwagę, jeśli chcemy zrozumieć dynamikę sukcesów gospodarczych firm Solorza.

Ze względu na objętość niniejszego opracowania - artykuł, a nie książka - ograniczamy do niektórych węzłowych momentów biznesowej biografii Solorza. Wydaje nam się, że dwa zdarzenia mają znaczenie kluczowe - w sensie otwierania nowych przestrzeni biznesowego rozwoju - podjęcie w r. 1984 współpracy z firmą Polimar oraz, 10 lat później, uzyskanie na kilka lat faktycznego monopolu na ogólnokrajową telewizję prywatną. Dlatego te dwa zdarzenia będą stały w centrum naszej uwagi.

Zanim jednak Solorz podjął współpracę z Polimarem, tj. z instytucją znajdującą pod wpływem tajnych służb PRL, miał przygodę z tajnymi służbami MSW. Od tego wątku zatem rozpoczniemy.

5.1. Agent Krok

Zygmunt Solorz przyznaje⁴³, że pod przymusem podpisał zobowiązanie do współpracy z SB, ale tej współpracy nigdy nie podjął. Dostępne dokumenty wskazują, że było inaczej. Z tego powodu zawartość zachowanych w IPN materiałów omówimy dość szczegółowo.

⁴³ M.in. w pozwie skierowanym przeciwko niżej podpisanemu; pozew dostępny jest na stronie www.zybertowicz.pl.

Co pokazuje bliższa analiza pochodzących z MSW akt dotyczących okoliczności nawiązania kontaktu z SB oraz raportów z późniejszych spotkań z oficerami SB? Według relacji z pierwszego spotkania sondażowego z SB już na początku Solorz wykazywał chęć nawiązania współpracy: „W trakcie rozmowy Z. K R O K podał mi szereg danych o swoim pobycie w Austrii i RFN, **które z powodzeniem mógł zataić**”⁴⁴ (notatka służbowa dot. Zygmunta K R O K A, Radom, dnia 2.05.1983, sporządzona przez por. Eugeniusza Gurbę⁴⁵).

W podsumowaniu drugiej rozmowy sondażowej oficer SB napisał: „Wydaje się, że 'Z K' po kolejnej rozmowie zdaje sobie sprawę z tego, że będziemy chcieli w jakiś sposób wykorzystać jego osobę. **Nie zauważyłem, aby ta sytuacja zniechęcała go do dalszych z nami kontaktów**” (notatka służbowa z dnia 14.05.1983, sporządzona przez por. E. Gurbę).

Pewne przydatne z operacyjnego punktu widzenia informacje Solorz podał SB jeszcze przed formalnym zobowiązaniem do współpracy. W notatce opisującej trzecie spotkanie sondażowe czytamy: „W trakcie rozmowy zapytałem Kroka, co wie o powiązaniach księdza Galińskiego z RWE. Stwierdził, że wie o tym, że Galiński zna niektórych pracowników rozgłośni, którzy przychodzą do jego kościoła. Np. Podgórskiego często widywał w towarzystwie Galińskiego. Spotkał ich również na przyjęciu imiennym (twierdził, że nie pamiętał u kogo było). Poznał tam również Polaka imieniem Wojtek, który pracuje w RWE. Kilkakrotnie z nim później rozmawiał w swoim biurze, gdy ten dostarczał paczki do rodziny (w kraju Wojtek był mieszkańcem Warszawy. Na zachodzie przebywa stosunkowo krótko (najwyżej 2 lub 3 lata). W RWE zajmuje się segregowaniem materiałów, które następnie są dostarczane redaktorom programowym” (notatka z 17 czerwca 1983, sporządzona przez por. E. Gurbę). Podsumowując tę rozmowę, oficer SB stwierdził: „Z rozmowy wywnioskowałem, że Krok nie ma wielkich możliwości bliższego poznania ks. Galińskiego. [...] **Natomiast informacja o Wojtku (pracowniku RWE) może być cenna** w przypadku wykazania jego bliższych danych. Dlatego zaleciłem mu (po raz pierwszy w tej formie), aby ustalił te dane, radząc skorzystać z książki telefonicznej lub dokumentalnej (wysłał paczki) jego firmy” (tamże).

Na kolejnym spotkaniu sondażowym Solorz własnoręcznie sporządził zobowiązanie do współpracy z SB i podpisał je. Wtedy też przekazał kolejne

⁴⁴ Wszystkie wytłuszczenia w cytatach z dokumentów MSW z teczek Solorza dodane przez A. Z.; inne wyróżnienia pochodzą z tych dokumentów.

⁴⁵ Gurba był starszym inspektorem przy zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu, *de facto* funkcjonariuszem Inspektoratu I Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, czyli terenowej komórki wywiadu (Majchrzak 2006).

informacje interesujące dla Służby Bezpieczeństwa: „Chcąc jakby zrehabilitować się za to [nieustalenie danych Wojtka] podał mi informacje o przewiezieniu do Polski farby drukarskiej. Podał, że informację tą uzyskał od mieszkańca Jeleniej Góry Piotrowskiego. Piotrowski jako członek GOPR-u ma paszport wielokrotny, w pierwszych dniach lipca br był w Monachium i żona Kroka (Ilona Solorz) dała mu do przewiezienia do Polski 2 kg farby samochodowej koloru brown metalik z przeznaczeniem na malowanie w Polsce jego własnego samochodu m-ki Honda. Farbę (jakoby samochodową) dał również Piotrowskiemu niejaki Olczak, uciekinier, mieszkający do dnia dzisiejszego w obozie pod Monachium, związany z działaczami b. 'Solidarności' w RFN, z prośbą dostarczenia do jego ojca w Warszawie. W Warszawie u Olczaka (ojca) Piotrowski dowiedział się, że była tam również farba drukarska, której pomimo kontroli na granicy nie ujawniono" (notatka z 23 lipca 1983, sporządzona przez por. E. Gurbę).

Podczas kolejnych spotkań z SB Solorz przekazywał dalsze informacje. W notatce z początku stycznia 1984 r. czytamy: „Podczas spotkania odebrano informacje dotyczące ks. Stanisława Ludwiczaka - kapelana sekcji polskiej Radia 'Wolna Europa', Polskiej Misji Katolickiej w Monachium i jej szefa ks. Jerzego Galińskiego oraz działalności bawarskiego komitetu 'Solidarności'" (raport ze spotkania ze współpracownikiem wywiadu ps. „ZEG”, Warszawa, dnia 2 stycznia 1984, sporządzony przez ppor. Z. Poławskiego). Podsumowując to spotkanie funkcjonariusz napisał: „Podczas ostatniego spotkania **odnotowano dalszą, pozytywną ewolucję postawy agenta** w tym zakresie. [...] Jak się wydaje oswoił się już z kontaktem z oficerem wywiadu, akceptuje również przydzielane mu do realizacji zadania **wykazując również niekiedy własną inicjatywę** (np. próba wejścia w kontakt z ks. Ludwiczakiem)" (tamże).

Solorz został tu określony jako agent, który przechodzi „dalszą, pozytywną ewolucję”, czyli został uznany za kogoś, kto już agentem od pewnego czasu jest.

W raporcie z kolejnego spotkania czytamy: „'Z' jest podczas spotkań swobodny, **często sam inicjuje interesujące operacyjnie tematy** (np. perspektywiczne wykorzystanie kontaktu z ks. Ludwiczakiem)" (raport z 31 stycznia 1984, sporządzony przez ppor. Zb. Poławskiego).

Podobne sformułowania odnajdziemy również w raporcie z czerwca 1984: „Podczas spotkania odebrano informacje dotyczące działalności Polskiej Misji Katolickiej w Monachium i jej szefa ks. Jerzego Galińskiego (sprawa 'Luigi', sytuacji w bawarskim Komitecie 'Solidarności' oraz pracownika sekcji polskiej RWE/RL Wojciecha Słomkowskiego. [...] **Proces wdrażania agenta do efektywnej współpracy przebiega prawidłowo.** Agent nawiązuje i podtrzymuje kontakty z interesującymi organizacjami i osobami (pracownicy

RWE, działanie bawarskiego komitetu 'Solidarności' koła kościelne)" (raport z 14 czerwca 1984 r., sporządzony przez ppor. Z. Poławskiego).

Zmianę dotyczącą charakteru i jakości kontaktów z Solorzem, który dalej określany jest jako „agent”, odnaleźć możemy dopiero w dokumencie z listopada 1984 roku: „W pracy z agentem krypt. 'ZEG' dał się zauważyć w ostatnim okresie pewien regres" (raport z przejścia na kontakt i spotkanie ze współpracownikiem Wywiadu krypt. „ZEG”, Warszawa, 20 listopada 1984 r." sporządzony przez por. A. Przedpeńskiego).

Warto zaznaczyć, że ów „regres” w pracy z agentem pojawia się, mniej więcej, w okresie, gdy Solorz podejmuje współpracę z Polimarem. Do wątku tego jeszcze wrócimy.

Podsumowanie współpracy oraz rekomendację do jej zakończenia znajdziemy ostatecznie w dokumencie dopiero z czerwca 1985 roku: „Zgodnie z otrzymanymi zadaniami '**ZEG**' w **pierwszym okresie współpracy realizował zadania** dot. polskiej sekcji RWE oraz Polskiej Misji Katolickiej w Monachium. [...] Wydaje się, iż przyczyn osłabienia możliwości wywiadowczych 'Zega' doszukiwać się należy nie tylko w zmianie profilu jego kontaktów handlowych z krajem, ale również w jego małym zaangażowaniu we współpracę z naszą Służbą poza pierwszym okresem wzajemnych kontaktów. [...] Biorąc pod uwagę powyższe jak również unikanie przez 'Zega' kontaktów z utrzymującymi z nim w przeszłości i obecnie oficerami Centrali, proponuje się zakończyć współpracę ze źródłem i sprawę złożyć do archiwum" (Analiza rozpracowania operacyjnego, datowana 22 czerwca 1985, sporządzona przez por. A. Przedpeńskiego).

Powstaje naturalne pytanie, jaka jest wiarygodność informacji zawartych w notatkach sporządzanych przez funkcjonariuszy MSW. Czy nie mogli oni np. konfabulować, przypisując Solorzowi zachowania, które faktycznie nie miały miejsca? Zacytowane dokumenty pokazują okoliczność natury organizacyjnej, która przemawia na rzecz bardzo niskiego prawdopodobieństwa takiej możliwości. Otóż z Solorzem spotykali się kolejni oficerowie prowadzący, a każdy sporządzający notatki wiedział nie tylko, że są one - zgodnie z procedurami resortu - na bieżąco czytane przez zwierzchników, ale, że cała sprawa może być w każdej chwili przejęta przez innego oficera prowadzącego, który nie będzie chciał „kryć” ewentualnej fikcji wytworzonej przez poprzednika.

Reasumując nasz skrótowy przegląd dokumentów: w trakcie kontaktów między majem 1983 roku a czerwcem 1984 doszło do sformalizowanej współpracy z SB, podczas której Solorz przekazał szereg informacji, których znaczenie operacyjne mogło być istotne (zwłaszcza informacja dotycząca przewozu farby drukarskiej). Nie tylko zatem formalnie, ale i *de facto* Solorz

podjął współpracę z SB, która do pewnego momentu była oceniana dobrze i perspektywicznie, i dopiero w ponad rok po rozpoczęciu formalnej współpracy uznano, że brak celowości jej kontynuacji (por. Majchrzak 2006).

W późniejszej fazie kontaktów omawianych w zachowanych materiałach wyłania się interesująca sytuacja: wywiad MSW stwierdza, że Solorz unika kontaktów z oficerami, jednak nie są wywierane wobec „niesfornego” agenta żadne naciski, by przywołać go do porządku, chociaż w sytuacji, gdy Solorz prowadził międzynarodową działalność gospodarczą, łatwo można było zastosować w stosunku do niego np. dźwignię paszportową. Następuje coś przeciwnego.

Agent, który od pewnego okresu współpracuje niezbyt ochoczo, nie tylko zostaje wyrejestrowany, ale w tym samym czasie dopuszczony do intratnych interesów na obszarze kontrolowanym przez służby — do handlowej współpracy z Polimarem, co więcej pozwala mu się prowadzić firmy polonijne (Solorz: „Założyłem firmę polonijną, potem drugą i trzecią” (Solorz 1994c).

Jest to sytuacja interesująca. Dzięki przestudiowaniu przez historyków IPN wielu przypadków współpracy z komunistycznymi tajnymi służbami w tym sporej liczby przypadków wycofywania się z takiej współpracy, wiemy, że — zwłaszcza w końcowej fazie istnienia komunizmu — wycofywanie się z nawet zaawansowanej współpracy nie zawsze musiało wiązać się z poważnym ryzykiem, że niejednokrotnie było bezkarnie (funkcjonariusze wiedzieli, że współpraca wymuszona zazwyczaj jest mało owocna). Takie wycofanie mogło nie pociągać za sobą negatywnych konsekwencji, gdy wiązało się z funkcjonowaniem danych osób w tych obszarach życia społecznego, które nie były przez państwo komunistyczne, przez partię i jej tajne służby postrzegane jako newralgiczne. Tymczasem Solorz wykręca się ze współpracy i rozwija działalność w obszarach, które szczególnemu nadzorowi są poddane. Co więcej, są to obszary nie tylko nadzorowane ze względu na ówczasnie określone priorytety polityczne, gospodarcze i operacyjne. Są to obszary, gdzie dodatkowo — niejako przy okazji — funkcjonariusze służb i przedstawiciele innych organów ówczesnej władzy odnoszą bezpośrednie korzyści materialne. Są to korzyści na gruncie ówczesnego prawa nielegalne i niezgodne z oficjalnie deklarowaną polityką partii i państwa — przynajmniej do początku drugiej połowy lat 80., gdy zaczęto publicznie mówić np. o potrzebie wprowadzenia w życie rachunku ekonomicznego.

Uświadomienie sobie powyższego prowadzi nas do następującej hipotezy: Solorz mógł bezkarnie wycofać się z instytucjonalnej współpracy z wywiadem cywilnym PRL, gdyż nie wycofał się ze współpracy z szerzej rozumianym

środowiskiem tajnych służb PRL⁴⁶. Jeśli nasza hipoteza jest trafna, to zmianie uległ tylko charakter współpracy: Solorz przestał być wykorzystywany po linii politycznej, gdyż np. stał się współpracownikiem (partnerem?) biznesowym.

Na czym taka sytuacja polegała? Jakie były jej długofalowe konsekwencje? Wydaje się, że dostępne już obecnie informacje pozwalają na przybliżoną odpowiedź na te pytania.

6. *Koncesja na monopol*

W wydanej w roku 2000 w książce poświęconej Polsatowi czytamy:

Telewizja Polsat to najważniejsze zjawisko, które pojawiło się w polskiej kulturze masowej końca wieku. Wynika to przede wszystkim z faktu, że **właśnie tej stacji powierzono monopol** [w 1994 r. — A. Z.]. Zupełnie inna sytuacja jest na rynku stacji radiowych, gdzie istnieje ostra konkurencja. [...] W przypadku stacji telewizyjnych **pierwszy poważny konkurent dla Polsatu pojawił się dopiero po 4 latach**, ale i dziś obejmuje on zaledwie połowę terytorium kraju (Święchowicz 2000: 9; por. 35, 60, 65, 70, 71, 76-77, 83-84, 167; wyróżn. A. Z.).

To, że przez kilka lat Polsat nie miał żadnej prywatnej konkurencji w zakresie naziemnego nadawania programu telewizyjnego jest niewątpliwe. Znacznie mniej jasna jest odpowiedź na pytanie, jakimi środkami owa faktycznie monopolistyczna pozycja została uzyskana i jak została przez 4 lata utrzymana? Czy można mówić, że wśród środków tych obecne były jakieś formy przemocy strukturalnej?

Autor książki poświęconej Polsatowi pisze:

Zygmuntowi Solorzowi udało się zbudować telewizję za wielokrotnie mniejszą sumę niż szacowali eksperci. Co więcej, zaczęła ona przynosić zyski znacznie szybciej niż przewidywano. Tego „cudu gospodarczego” Solorz dokonał trzymając się zdrowego rozsądku i podstawowych praw rynku; starał się po prostu zminimalizować koszty i maksymalizować zyski. Jego współpracownicy dodają, że sukces jest owocem jego intuicji, odwagi, oszczędności i wyczucia potrzeb. Jego przeciwnicy mówią, że to efekt [...] kupczenia tandetą, **tajemniczych powiązań** i monopolistycznej pozycji na rynku (Święchowicz 2000: 70; wyróżn. A. Z.).

Zwróćmy uwagę, że te dwa wyjaśnienia nie muszą być rozłączne. „Cudu gospodarczego” można dokonać dzięki jednoczesnemu zastosowaniu rachunku

Por. przypis 17.

ekonomicznego, dobrego zarządzania etc. oraz wykorzystaniu „tajemniczych powiązań”. Spróbujemy dalej pokazać, że motyw owy powiązań wart jest empirycznego prześledzenia. Ale zanim dojdziemy do powiązań **tajnych**, nieco uwagi warto poświęcić niektórym z powiązań, które były jawne.

Przed podjęciem decyzji KRRiTV

opierała się w swoich wyborach na ekspertyzach prawnych, finansowych i technicznych, sporządzanych na jej zamówienie. Dla większości członków były to tak trudne zagadnienia, że ograniczali się do studiowania wniosków końcowych. Anonimowi dla opinii publicznej eksperci odegrali więc kluczową rolę w procesie koncesyjnym. Ten, kto rozumiał, jak zapadają decyzje w Radzie, jeśli chciał uzyskać korzystną dla siebie decyzję, powinien zdobyć sympatię ekspertów. Przynajmniej jeden z ubiegających się o koncesję pojął ten mechanizm. Dwaj wybitni eksperci Krajowej Rady byli równocześnie jego „konsultantami”. W efekcie człowiek, który w imieniu rady dokonywał oceny wniosków koncesyjnych, był faktycznie „współautorem” jednego z nich. Zrozumienie mechanizmu podejmowania decyzji, jest niewątpliwie jednym z ważniejszych warunków sukcesu w biznesie. Aż dziw bierze, że w tamtym okresie tylko jeden [tj. Solorz - A. Z.] ze starających się o koncesję wiedział, jak to działa”. Pozostali albo źle oceniali sytuację, albo brakowało im wyobraźni lub zwykłego realizmu (Święchowicz 2000: 42).

Jedną z osób, która występowała w takiej podwójnej roli, był Karol Jakubowicz⁴⁷ (tamże: 35).

Pomińmy od razu widoczny i dość powszechnie lekceważony, zwłaszcza w pierwszym okresie naszej transformacji ustrojowej wątek konfliktu interesów. Zwróćmy uwagę na inny motyw wypowiedzi Święchowicza: „zrozumienie mechanizmu podejmowania decyzji”. Możemy to określić jako *insider knowledge* o wewnątrzinstytucjonalnym *know-how*. Nie trzeba znać się na tajnych służbach, by wiedzieć, że jednym ze sposobów uzyskania *insider knowledge* jest infiltracja, czyli albo wprowadzenie do danej instytucji swojego człowieka, albo zwerbowanie kórejś z osób już będących „w środku”. I nie trzeba być badaczem służb tajnych, by wiedzieć, że w takich służbach nabywa się wiedzę o znaczeniu infiltracji do powodzenia różnych przedsięwzięć, jak i o profesjonalnych sposobach infiltracji.

⁴⁷ Dla uchwycenia klimatu ówczesnych gier warto przywołać wypowiedź Ryszarda Bendera, który po Marku Markiewiczem objął przewodnictwo KRRiTV: „Do rady nadzorczej [TVP, czyli telewizji publicznej - A. Z.] wybraliśmy również szefa naszego zespołu doradców, Karola Jakubowicza. Awansował i został wiceprzewodniczącym rady, zastępcą Stypulkowskiego. Równocześnie nie przestał pełnić swojej funkcji w Radzie [tj. KRRiTV - A. Z.]. W sitwie wszystko można. Jakubowicz to postać ucieszna, na każdej scenie się pojawia, w każdej orkiestrze gra” (*Wojna o media* 1994: 35).

Za chwilę pokażemy, że w biznesowym otoczeniu Solorza, nie tylko w okresie starań o koncesję, osób i instytucji z tajnymi służbami związanych nie brakowało.

6.1. „...działał jako element środowiska służb specjalnych”

Na uzasadnienie tej hipotezy składają się dwa główne nurty argumentacyjne:

1. Wskazanie związków z tajnymi służbami PRL lub/i **III RP osób fizycznych**, z którymi Solorz od lat prowadził (lub prowadzi nadal) działalność biznesową, które pracowały w firmach przez niego nabytych lub/i kontrolowanych albo też współpracujących z firmami, w których miał udziały, bądź które wspierały jego biznesowe działania (przede wszystkim związane z uruchomieniem Polsatu, zdobyciem koncesji i dalszym rozwojem tej stacji).

2. Wskazanie, że **osoby prawne** (najczęściej podmioty gospodarcze), z którymi Solorz lub jego firmy miały bezpośrednie kontakty biznesowe, były powiązane z tajnymi służbami PRL lub/i **III RP** albo też przez osoby ze środowiska tajnych służb w jakimś zakresie kontrolowane.

6.1.1. Sieć osób

Dotychczas zgromadzone informacje upoważniają, by stwierdzić, iż tajnymi służbami naszego kraju (z wyjątkiem osoby z poz. 8) związane były co najmniej następujące osoby (w porządku alfabetycznym) odgrywające pewną rolę przy różnych przedsięwzięciach biznesowych Solorza:

1. Gromosław Czempiński,
2. Lech Falandysz,
3. Janusz Kaczurba,
4. Andrzej Majkowski,
5. Edward Mikołajczyk,
6. Andrzej Nierychło,
7. Piotr Nurowski,
8. Zygmund Olawiński,
9. Józef Oleksy,
10. Jacek Podgórski,
11. Sławomir Prząda,
12. Lew Rywin,

13. Janusz Sawicki,
14. Andrzej Stuglik,
15. Andrzej Szelaǳ,
16. Jerzy Tepli,
17. Sławomir Wiatr,
18. Edward Wojtulewicz,
19. Grzegorz Źemek.

General Gromosław Czempiński. W kontekście interesujących nas wątków, na gruncie dotychczasowych (bez wątplenia dalece niepełnych) informacji⁴⁸ warto zwrócić uwagę na to, że w PRL Czempiński pracował dla wywiadu cywilnego, m.in. na placówce w USA, a w latach 90. był szefem UOP w okresie starań Solorza o koncesję dla Polsatu. Media podnosiły wtedy problem ewentualnej agenturalnej przeszłości Solorza. W owym czasie nie dostarczono opinii publicznej żadnych rozstrzygających materiałów. Dziś są dostępne dokumenty opisujące kontakty Solorza ze służbami cywilnymi w pierwszej połowie lat 80. Wiedza o charakterze tych dokumentów wskazuje, że przed ich przekazaniem do IPN-u, tj. także w okresie procesu koncesyjnego, były one w dyspozycji UOP.

Czempiński, który jest osobą bardzo aktywną w biznesie⁴⁹, od maja 2000 r. zasiada w Radzie Nadzorczej BRE Banku⁵⁰, który należy do grona podmiotów współpracujących z różnymi biznesowymi przedsięwzięciami Solorza (zob. niżej).

Lech Falandysz. Jako podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy w 1992 roku został umieszczony na tzw. Uście Macierewicza jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa (zob. www.glos.com.pl/Listam/html). Kilka lat później Falandysz sam potwierdził fakt takiej współpracy. Pytany przez dziennikarza o okres kontaktów z SB przyznaje: „od drugiej połowy lat 70. do początku 80., choć teczkę zamknięto chyba w r. 83. - po dwuletnim okresie całkowitego milczenia" (Falandysz 1995:47). W innym miejscu dodaje: „Moja żona jest członkiem rad nadzorczych spółek: 'DAL' i remontującej

⁴⁸ Zob. np. Cenckiewicz 2004.

⁴⁹ Fragment z hasła w Wikipedii poświęconego Czempińskiemu: „Po przejściu w stan spoczynku w kwietniu 1996 r. założył firmę Doradztwo GC. W następnych latach zasiadał w radach nadzorczych i zarządach różnych przedsiębiorstw (Polskie Zakłady Lotnicze w Mielcu, FORCAN S.A., BRE Bank S.A., WAPARK Sp. z o.o., MOBITELE Sp. z o.o., Szeptel S.A.) i doradzał firmom konsultingowym. Jest współwłaścicielem kilku firm: Quantum Group Sp. z o.o., Doradztwo GC s.c., Dorcel s.c. oraz TTP Sp. z o.o.”; <http://pl.wikipedia.org/wiki/Gromos%C5%82aw.Czempi%C5%84ski>; dostęp: 6 stycznia 2008; por. Mikołajewska 2004.

⁵⁰ Zob. Stankiewicz i Subotić 2002; Źor 2002:187; www.brebank.pl/0_BREJanku/BRE.Bank/wladze_banku/?id=626

poradzieckie lotnisko pod Legnicą - 'Krzywa SA', w której ta pierwsza ma udziały" (tamże: 10). Spółka DAL jest dla nas interesująca w dwóch co najmniej kontekstach: po pierwsze (jak już wskazaliśmy), była ona założycielem i właścicielem Polimaru, z którym Solorz w 1984 r. rozpoczął stałą współpracę. Po drugie, z DAL-em był związany, zamordowany w 1991 r. oficer kontrwywiadu Andrzej Stuglik (zob. niżej), który wcześniej robił interesy z jedną z firm Solorza. Z kolei Falandysz był doradcą Marka Pietkiewicza z kierownictwa DAL-u (Marszałek 1998).

O związkach Falandysza z Polsatem Świąchowicz (2000: 69) pisze tak: „Znacznie częstsze [od Mieczysława Wachowskiego - A. Z.] kontakty ze stacją utrzymywał prezydencki prawnik, Lech Falandysz. [...] ten wytrawny sofista [...] [sjtanie się gwiazdą programu 'Egzamin dojrzałości' i zostanie wyróżniony Słoneczkiem Polsatu — nagrodą przyznaną za wybitne zasługi dla Polsatu".

Janusz Kaczurba: podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego od sierpnia 1986 do października 1987, a po reorganizacji w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą - od grudnia 1987 do grudnia 1990 roku (Mołdawa 1991: 153, 189, 211).

W latach 1996 -1999 był wiceministrem współpracy gospodarczej z zagranicą powołanym przez premiera Włodzimierza Cimoszewicza i zachował to stanowisko w rządzie Jerzego Buzka (po reorganizacji był w Ministerstwie Gospodarki). Kaczurba podał się z tej funkcji do dymisji, gdy ujawniono, że w swoim oświadczeniu lustracyjnym przyznał się do współpracy z tajnymi służbami PRL (Grobowski 1999).

Został wpisany na powyższą listę 19-tu, ze względu na swoją rolę w BRE Banku (zob. niżej). Gdy w grudniu 1986 roku sygnowano akt założycielski Banku Rozwoju Eksportu jako spółki akcyjnej, wśród osób go podpisujących w imieniu właścicieli był Kaczurba, ówczynie podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Kaczurba był też przewodniczącym Rady Funduszu Rozwoju Eksportu administrowanego przez BRE (Żor 2002: 27-28, 52). Po latach Kaczurba pojawia się wśród osób, które przewodniczyły Radzie Nadzorczej BRE Banku już w III RP, z ramienia Ministerstwa Współpracy Gospodarczej (Gadomski 2002; zob. niżej o BRE Banku).

Andrzej Majkowski. Zacytujmy „Rzeczpospolitą”:

W latach 1963-1972 był działaczem Zrzeszenia Studentów Polskich i Związku Młodzieży Socjalistycznej; m.in. sekretarzem i wiceprzewodniczącym ZG ZMS. Od 1969 do 1973 roku kierował Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki. Przez dwadzieścia lat, od 1972 do 1992 roku, był pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w tym I sekretarzem ambasady w Moskwie (1972-1974), radcą ambasady w Indiach, wicedyrektorem Departamentu Azji MSZ, ambasadorem Polski

w Tajlandii, Birmie i na Filipinach, wicedyrektorem i dyrektorem Departamentu Afryki, Azji i Australii MSZ (1987-1992). Od października 1992 do lutego 1995 roku Majkowski stał na czele zarządu „Kuriera Polskiego”⁵¹, spółki z o. o. [...] jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi PRL, w PZPR był od 1964 roku do końca, w latach 1968 —1972 zasiadał w radzie programowej RiTV, radzie nadzorczej RSW „Prasa” (Groblewski 1999).

Mamy tu elementy dość typowego, jak się wydaje, życiorysu elitarniej grupy funkcjonariuszy aparatu PZPR.

W przytoczonym powyżej życiorysie brak informacji o bliskich związkach Majkowskiego z Solorzem, o jego pracy w Polsce, o tym, że spółka wydająca „Kurier Polski”, której Majkowski był prezesem, została zakupiona przez kontrolowaną przez Solorza firmę PAI Media. Tymczasem protokół posiedzenia KRR i TV z 2 marca 1994 r. zawiera następujący fragment:

Pan Bolesław Sulik i pan Andrzej Zarębski zadali pytanie, czy w PTS Polsat są pracownicy związani ze służbami bezpieczeństwa, wywiadu czy kontrwywiadu.

Pan Zygmunt Solorz wymieniając nazwiska p. Rusko, p. Birki, p. Nurowskiego, p. Majkowskiego („Kurier Polski”) stwierdził, że pracuje z nimi od dłuższego czasu, *są jego najbliższymi współpracownikami*, trudno natomiast powiedzieć - odnosząc się do tego pytania - o wszystkich pracownikach POLSAT-u (s. 8; wytłuszczenia oryginału; kursywa A. Z.).

Tu uwaga techniczna: jest to dosłowny cytat z protokołu. Z technicznego punktu widzenia jest to dokument niespójny — w niektórych fragmentach sprawia wrażenie stenogramu dokładnie cytującego wypowiedzi, w innych zawiera omówienia wypowiedzi. W przypadku zacytowanego fragmentu nie jest jasne, czy mamy do czynienia z unikiem Solorza, który nie udziela jasnej odpowiedzi na pytanie o obecność pracowników związanych ze służbami, czy też z niedokładnym oddaniem jego słów. Dla naszego wywodu istotna jest jednak ta część cytowanego dokumentu, w której Solorz identyfikuje swoich **najbliższych**, w owym okresie, współpracowników.

W związku z objęciem w 1996 r. funkcji podsekretarza w kancelarii prezydenta Kwaśniewskiego, po wejściu ustawy lustracyjnej w życie, w 1999 r. Majkowski w oświadczeniu lustracyjnym przyznał się do współpracy z tajnymi służbami wojska w PRL (zob. „Obwieszczenie Prezesa Sądu Apelacyjnego...” 1999; por. Groblewski 1999).

⁵¹ Por. Matys (2003:73): „Pierwszym prezesem spółki Kurier Polski Solorz mianował Andrzeja Majkowskiego”.

Dzisiaj zatem wiemy, że co najmniej dwóch spośród czterech „najbliższych współpracowników” Solorza było tajnymi współpracownikami służb wojska w PRL, on sam natomiast najpierw formalnie współpracował ze służbami cywilnymi, a potem prowadził działalność gospodarczą na obszarze przez służby ściśle kontrolowanym.

O roli Majkowskiego w zdobyciu koncesji dla Polsatu mówi Lew Rywin w słynnej rozmowie nagranej przez Adama Michnika: „Nurowski, Nurowski to wtedy **przez Majkowskiego** i poprzez te, twierdzi że on załatwiał wszystko” (*Przychodzi Rywin...* 2003; wyróżn. A. Z.).

Edward Mikołajczyk: „5 grudnia 1992 roku pierwszy program Polsatu, ze studia w pokoju na Saskiej Kępie, pomaga uruchomić Edward Mikołajczyk, znajomy Nurowskiego” (Murawski 2003). Mikołajczyk wcześniej pisywał do pisma młodzieżowego „Walka Młodych”, które podlegało Nurowskiemu jako kierownikowi Wydziału Propagandy i Prasy Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej. W 2007 r. „Raport” z weryfikacji WSI umieszcza Mikołajczyka w Aneksie pt.: „Zidentyfikowane osoby współpracujące niejawnie z żołnierzami WSI w zakresie działań wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP” („Raport” 2007: 341).

Andrzej Nierychło: obecnie wydawca i redaktor naczelny wydawnictwa, Bonnier Business Polska, członek zarządu Izby Wydawców Prasy, w przeszłości m.in. redaktor naczelny tygodników „ITD” i „Przegląd Tygodniowy”, komentator radiowy i telewizyjny. Pracował w „Kurierze Polskim” zakupionym przez Solorza. „Raport” (2007: 91, 96, 341) wskazuje go jako tajnego współpracownika służb wojska. Nierychło zaprzeczył swoim związkom z wywiadem wojskowym PRL (pap, em 2006).

Piotr Nurowski: tajny współpracownik wywiadu wojskowego PRL, który w grudniu 2006 na konferencji prasowej zorganizowanej przez Polsat przyznał się do współpracy ze służbami w PRL (Murawski 2006). Oto elementy jego sylwetki zamieszczonej przez „Dziennik”:

Najbliższy współpracownik [...] Solorza, współtwórca telewizji Polsat [...]. Prawnik z wykształcenia, b. aktywista Związku Młodzieży Socjalistycznej i PZPR, działacz sportowy i dyplomata. [...] W drugiej połowie lat 70. był kierownikiem wydziału propagandy i kultury Komitetu Wojewódzkiego PZPR, nadzorował min. stołeczną prasę i telewizję. W latach 80. robił karierę w dyplomacji jako I sekretarz Ambasady w Moskwie (1981 —1984), pracownik Departamentu Azji, Afryki i Australii w MSZ (1984-1986), radca Ambasady w Rabacie (Maroko, 1986-1990). [...] W 1991 r. Nurowski został dyrektorem biura handlowego spółki Sołpol Solorza. Firma ta wcześniej dostała pożyczkę z Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. [...] W lutym 2005 Nurowski został wybrany na stanowisko prezesa Polskiego Komitetu

Olimpijskiego. Miał doświadczenie jako działacz sportowy. W 1973 r. został szefem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Miał wtedy 28 lat i był najmłodszym na świecie prezesem narodowego związku sportowego. Tę funkcję pełnił do 1976 r. oraz w latach 1978—1980. [...] Nadal jest członkiem rady nadzorczej Polsatu. W grudniu 2006 r. przyznał się do współpracy ze spec służbami. Wydał oświadczenie, że „w latach 1986—1990, będąc na placówce zagranicznej MSZ, wykonywał powierzone mu zadania w zakresie obronności i bezpieczeństwa Polski”. Jednocześnie zaprzeczył, jakoby współpracował z WSI po zakończeniu pracy w dyplomacji (*Sylwetki agentów...* 2007; por. „Raport” 2007: 87, 91, 340, 342).

Widzimy tu elementy życiorysu funkcjonariusza aparatu PZPR podobnego do Majkowskiego (zob. też Murawski 2003).

Piotr Nurowski uważany jest w środowisku medialnym za inicjatora zakupu przez Solorza „Kurier Polskiego”, a także założenia przez Solorza Telewizji Polsat i wystąpienia z wnioskiem o przyznanie koncesji.

W słynnej rozmowie A. Michnika z L. Rywinem z 22 lipca 2005 r. ten drugi mówi: „Solorz jest człowiekiem, który rozpiędała każdy interes. Polsat po prostu był trafiony. **Nurowski** [członek rady nadzorczej Polsatu — red.] **załatwiał te sprawy politycznie i organizacyjnie**”. Na pytanie zadane przez Michnika: „Kto mu poradził [Z. Solorzowi — red.], żeby wziął się za telewizję, przecież to jest człowiek w ogóle z innej łapanki”, Rywin odpowiada: „**Nurowski. Nurowski** to wtedy przez **Majkowskiego** [pracował przez pierwsze lata w Polsacie — red.] i poprzez te, twierdzi, że to on załatwiał wszystko. **I** był układ taki z **Universalem**, nie wiem, czy siedzi, czy nie siedzi, pierwsze pieniądze stamtąd dostał. Jak on się nazywał [...] **Przywieczerski**” [*Przychodzi Rywin...* 2003; wyróżn. A. Z.].

Zygmund Olawiński: Do rozpoczęcia emisji satelitarnej przez Polsat (jeszcze przed uzyskaniem koncesji) niezbędny był dostęp do przekaźnika satelitarnego, czyli transpondera. W 1992 r., aby nawiązać kontakt z europejskim konsorcjum Eutelstat, „Nurowski zwrócił się o pomoc do swojego francuskiego przyjaciela Zygmonda Olawińskiego. Był to człowiek z wyjątkowo barwną przeszłością. Polak z pochodzenia, urodzony we Francji, w czasie wojny służył w armii polskiej w Anglii. Potem pracował w przemyśle, **będąc równocześnie oficerem służb specjalnych**”. Nurowskiego miał poznać w Maroku, który jako dyplomata przebywał tam na placówce (Świąchowiec 2000: 22).

Dom Olawińskiego w Bretanii stał się siedzibą spółki Polbret, która formalnie miała prawa do transpondera — współnikami w niej byli Solorz i córka Olawińskiego. Zdaniem autorów „Polityki”: „Cała firma zaś to biurko z telefonem i konto, przez które przepływają ogromne sumy” (Markiewicz i Urbanek 1994).

Święchowicz nie podaje, dla jakich służb specjalnych pracował Olawiński; kontekst wskazuje, że były to służby francuskie.

Józef Oleksy: dzięki procedurze lustracyjnej wiemy, że był tajnie szkolony przez Agenturalny Wywiad Operacyjny II Zarządu Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego. Oleksy przez wiele lat działał w tym samym środowisku aparatu PZPR co Majkowski, Nurowski i przywołany niżej Andrzej Szeląg. Związek ze sprawą koncesji ukazuje wypowiedź J. Oleksego, wówczas marszałka Sejmu z ramienia SLD, w „Kurierze Polskim”: „Polsat powinien mieć pewną preferencję w konkursie na ogólnokrajową licencję, bo jest stacją o czysto polskim kapitale” (Matys 2003: 77).

Jacek Podgórski: dziennikarz „Kurierza Polskiego” (zakupionego w 1992 przez Solorza), który pracował w Urzędzie Ochrony Państwa, a także był doradcą Aleksandry Jakubowskiej w rządzie premiera Leszka Millera (zob. Zalewska 2003; Kublik i Rawicz 2003; „Stenogram z 67. posiedzenia...” 2003).

Sławomir Prządą: W latach 1992-1994 był rzecznikiem prasowym BRE Banku (sad 1992; uś 1993, 1994), tj. także w okresie, gdy Polsat starał się o uzyskanie od KRRiTV koncesji, a Solorz otrzymał od tego banku pozytywną opinię o jednej ze swoich firm. „Raport” podaje, że w latach 1995-1996 Prządą tajnie współpracował z WSI („Raport” 2007: 92, 93, 342). Jeszcze przed upublicznieniem „Raportu”, Prządą publicznie przyznał się do współpracy z WSI (Pałka 2007b).

Lew Rywin: Z akt znajdujących się w IPN wynika, że

Rywin był w latach 1982-1986 tajnym współpracownikiem ps. Eden. [...] donosił na pracowników amerykańskich stacji telewizyjnych. Został nawet przeszkolony na urządzeniach łącznościowych SB. [...] Informował o nastrojach wśród korespondentów NBC, CBS News i organizacji ich pracy. [...] Współpraca została zerwana nagle. Wyrejestrowano go 16 czerwca 1986 r. SB miała do niego szereg zarzutów, min. niejasne kontakty, „brak wyników i zaangażowania we współpracę z SB” (Pałka 2007a).

Przed sejmową komisją śledczą w sprawie Rywina Solorz mówi: „Tak, znam Lwa Rywina. Miałem z nim kontakty, przede wszystkim kontakty służbowe. Mielśmy wiele negocjacji, wiele rozmów, wiele spotkań biznesowych przede wszystkim. Tak że ponieważ Lew Rywin był prezesem Canal+, więc mieliśmy kontakty ze sobą biznesowe przede wszystkim” („Stenogram z 34. posiedzenia...” 2003; por. Święchowicz 2000: 171-74).

Janusz Sawicki: w 1988 wiceminister finansów nadzorujący FOZZ, z którym Solorza łączyły pewne operacje (zob. niżej), członek Rady BRE - od kwietnia 1989 do, prawdopodobnie, maja 1992. Tajny współpracownik Zarządu II

Sztabu Generalnego, czyli wywiadu wojskowego w PRL (Pytlakowski 2003a; Żor 2002: 49, 72-73).

Andrzej Stuglik: zamordowany w 1991 r. funkcjonariusz kontrwywiadu MSW. Prowadzone śledztwo wykazało, że Stuglika wiązały ścisłe kontakty z m.in. z firmą Solorz Import-Export z Monachium. Pracował w firmie DAL, która w PRL była właścicielem Polimaru (Marszałek 1998).

Andrzej Szelaąg: Na stronie „Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej” (<http://swpcz.mim.pcz.czest.pl/szelag.html>) czytamy m.in.:

Działacz młodzieżowy, po ukończeniu studiów w 1973 r. podjął pracę jako wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Katowicach. Następnie był kierownikiem Wydziału Nauki Zarządu Głównego tego Związku. [...] Od 1980 roku był radcą ministra w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ukończył Akademię Dyplomatyczną MSZ ZSRR w Moskwie i został w latach 1984—1988 I sekretarzem ds. nauki i techniki Ambasady Polskiej w Austrii, następnie powrócił do MSZ. W latach 1990—1992 był dyrektorem Zespołu Organizacyjnego Kancelarii Prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego, a następnie Lecha Wałęsy. Przez rok był prezesem zarządu dziennika „Kurier Polski” sp. z o.o., później prezesem zarządu wytwórni filmowej PAI FILM. [...] Od lat jest aktywnym działaczem komisji polonijnej Polskiego Komitetu Olimpijskiego, jest działaczem stowarzyszenia sportu dzieci i młodzieży. Obecnie od 2005 roku Prezes Polskiej Fundacji Olimpijskiej.

Widzimy elementy życiorysu przypominające kariery Majkowskiego i Nurrowskiego.

Bliskie związki z Solorzem to praca w zarządzie „Kurierza Polskiego” oraz w zakupionej przez Polsat⁵² wytwórni PAI FILM w latach 1992-1994⁵³, czyli w okresie przygotowań do rozruchu Polsatu i starań o koncesję.

Agenturalność Szelaąga ukazał „Raport”, gdzie został umieszczony w wykazie pod nazwą: „Zidentyfikowane osoby współpracujące niejawnie z żołnierzami WSI w zakresie działań wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP” (s. 343).

Jerzy Tepli: także znalazł się na tym samym wykazie („Raport” 2007: 343). W latach 60. był szefem „Dziennika Telewizyjnego” TVP, potem korespondentem w RFN. Później był korespondentem Polsatu w Berlinie; pracował też przy

⁵² Zob. „Umowa kupna-sprzedaży” zawarta 1 czerwca 1993 r. w Warszawie, w której sprzedający przenosi własność. Wytwórni Filmowo-Telewizyjnej „PAI-Film” na PTS „Polsat” SA; kopia umowy dostępna w aktach postępowania koncesyjnego w KRRiTV.

⁵³ Zob. biogramy członków Rady Nadzorczej Banku Przemysłowo-Handlowego PBK SA - www.bph.pl/pl/relacje_inwestorskie/raporty_biezace/content_news7758.

cyklu dokumentalnym Polsatu „Raport specjalny” (zob. <http://www.polsat.com.pl/centrum/news2?inf=100058046&nr=0>).

Sławomir Wiatr: Od marca 1989 kierownik Wydziału KC PZPR ds. Młodzieży, Organizacji Społecznych i Stowarzyszeń („Stenogram z 62. posiedzenia...” 2005). Od lipca 1989 do stycznia 1990 członek Sekretariatu KC PZPR. Od stycznia 1990 był członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego SdRP, a od czerwca 1986 posłem na Sejm (Mołdawa 1991: 438). W roku 2002 Wiatr „oświadczył, że był świadomym i tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 1, art. 2 i art. 4 powołanej ustawy” („Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów...” 2002). Twierdzi, że jego kontakty z wywiadem cywilnym trwały od r. 1979 do 1988 lub 1989 („Stenogram z 62. posiedzenia...” 2005).

Od maja 2000 aż do rezygnacji w dniu 1 lutego 2002 był członkiem Rady Nadzorczej BRE Banku (Żor 2002:187; Stankiewicz i Subotić 2002). Rezygnacja związana była „z powołaniem Pana Sławomira Wiatra na stanowisko Pełnomocnika Rządu ds. Informacji Europejskiej” („Komunikaty Giełdowe” 2002). O współpracy BRE Banku z firmami Solorza — zob. niżej.

Według tekstu z „Gazety Polskiej” (Nowak 2006) Wiatr miał też odegrać pomocną, choć bliżej nieokreśloną, rolę w uzyskaniu przez Solorza koncesji dla Polsatu w 1994 r.

Edward Wojtulewicz: Kierowana przez tajnego współpracownika służb wojska PRL („Raport” 2007: 338) firma Impexmetal zadeklarowała wsparcie dla projektu rozwoju Polsatu w okresie starań koncesyjnych (Solorz 1994a). O Wojtulewiczu czytamy w „Raporcie”: „Od 1989 r. dyrektor generalny Impexmetal (kierował pracą G. Żemka — „Dika”), zatrudniał w Impexmetalowi oficerów pod przykryciem” (s. 346; zob. też niżej część poświęconą Impexmetalowi). Do Rady Banku BRE został włączony w marcu 1994 i był jej członkiem do kwietnia 2000 (Żor 2002: 96; www.brebank.com.pl/pl/0_BRE_Banku/Relacje_Inwestorskie/Komunikatygielkowe?id=3577).

Grzegorz Żemek: współpracownik tajnych służb wojska PRL („Raport” 2007:19 — 21, 64, 67, 68,298, 302). Związki z Solorzem ukazały m.in. medialne relacje z procesu FOZZ. Oto jeden z przykładów:

Solorz zaprzeczył natomiast, by znał oskarżonych w tym procesie: Grzegorza Żemka, dyrektora generalnego FOZZ i jego zastępczynię Janinę Chim. Słyszac to, sąd odczytał mu zeznania złożone w 1992 r. w UOP. Wtedy powiedział, że Żemka poznał w 1986 r. w Luksemburgu. Bezskutecznie starał się tam, w filii Banku Handlowego, o 150 tys. dolarów kredytu i wstępne rozmowy prowadził właśnie z Żemkiem (J. O. 2004).

* * *

Polsat kilka lat funkcjonował na rynku medialnym jako jedyna stacja prywatna o tak szerokim dostępie do widza. Telewizja TVN koncesję otrzymała dopiero w 1997 r. Czy ten faktyczny monopol zaistniał tylko dzięki szczęśliwemu splotowi przypadków, czy też ktoś losowi „pomógł”? Jaką rolę w przedłużaniu tego monopolu odegrała kwestia dostępu do częstotliwości wojskowych, których zwolnienie było niezbędne dla prowadzenia procedur koncesyjnych dla kolejnych nadawców? Pewne (czy decydujące?) elementy nadzoru nad tymi częstotliwościami sprawowały Wojskowe Służby Informacyjne (zob. Dukaczewski 2007), czyli instytucja będąca następcą wywiadu wojskowego PRL, z którym związani byli spośród wymienionych wyżej Majkowski, Mikołajczyk, Nurowski, Nierychło, Oleksy, Prząda, Sawicki, Szelaąg, Tepli, Wojtulewicz, Żemek... (10 na 19 osób). Widać, że jedynie dotknęliśmy całego splotu interesujących powiązań i że wiele wątków czeka na swoich badaczy.

6.1.2. Sieć firm

Chronologicznie rzecz biorąc (w kolejności nawiązywania znanych publicznie związków biznesowych z Solorzem i związanych z nim firmami) wskazujemy następujące osoby prawne, o których wiadomo, że były powiązane z tajnymi służbami PRL lub przez te służby kontrolowane⁵⁴:

1. D A L Towarzystwo Handlu Międzynarodowego SA
2. THZ Polimar,
3. Bank Handlowy International S. A. Luxembourg,
4. Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego,
5. Dziennik Kurier Polski,
6. BRE Bank (wcześniej Bank Rozwoju Eksportu),
7. Dawna Centrala Handlu Zagranicznego Universal,
8. Dawna Centrala Handlu Zagranicznego Impexmetal,

Gdybyśmy zwiększyli poziom rozdzielczości naszej analizy, należałoby poddać próbie operacjonalizacji dwie różne, występujące tu sytuacje: pierwszą, polegającą na tym, że dany podmiot gospodarczy jest ze służbami związany i drugą, polegającą na tym, że jakaś firma jest przez instytucjonalne służby (albo nieformalne środowisko służb) w całości kontrolowana. Na obecnym etapie badań poprzestaniemy jednak na intuicyjnym, analitycznie nieczyelowanym rozróżnieniu ty en dwu sytuacji.

9. Dawna Centrala Handlu Zagranicznego Stalexport,
10. Dawna Centrala Handlu Zagranicznego Elektrim.

Przejdźmy teraz do krótkiej charakterystyki tych podmiotów i do określenia ich związków z tajnymi służbami.

Wiemy już, że do firm, które w PRL były pod szczególnym nadzorem tajnych służb należały te, które odpowiadały za prowadzenie i koordynowanie wymiany gospodarczej z tzw. wtedy drugim obszarem płatniczym, tj. krajami kapitalistycznymi. Duża część z tych firm miała w swej nazwie określenia „Centrala Handlu Zagranicznego”. „Raport” podaje statystykę obecności w takich centralach sporej części spośród 2457 tajnych współpracowników służb wojska ulokowanych w centralnych instytucjach państwa w 1990 r. (zob. niżej dane dotyczące Elektrimu, Impexmetal, Stalexportu i Universalu).

DAL Towarzystwo Handlu Międzynarodowego S.A.: założone w 1937 r. W latach 80. jego głównym udziałowcem było Ministerstwo Handlu Zagranicznego, pozostałymi udziałowcami zaś przedsiębiorstwa handlu zagranicznego (Kudła, Żołnierska-Dobrowolska i Dobrowolski 1986: 13). DAL posiadał rozgałęzioną sieć przedstawicielstw za granicą, będącą, jak już wspominaliśmy, co najmniej w latach 70. i 80. „przykrywką wywiadu” PRL (Marszałek 1998). Był też organem założycielskim i właścicielem Polimaru (Leśniak 1982; por. Kudła, Żołnierska-Dobrowolska i Dobrowolski 1986: 12-13).

Prezes jednej z firm z DALEM powiązanych (o nazwie Mostostal DAL), Marek Pietkiewicz wystawił 30 listopada 1993 list intencyjny⁵⁵ wyrażający zainteresowanie współpracą z PTS Polsat, w tym zakupem jego akcji, wzmacniając ten sposób pozycję Solorza w staraniach o koncesję.

Z powyższej listy osób współpracujących z tajnymi służbami z DALEM byli związani na pewno Falandysz oraz Stugiik. Poza tym, jak już pisaliśmy, żona Falandysza była członkiem rady nadzorczej DALu oraz jednej ze spółek, w której DAL miał udziały.

Towarzystwo Handlu Zagranicznego POLIMAR zostało już wyżej scharakteryzowane.

W czasach PRL Solorz (jako Krok/Podgórski/Solorz, tj. pod różnymi nazwiskami, w tym pod fałszywym „Podgórski”) z terenu Niemiec prowadził dość różnorodną działalność gospodarczą w sferze kontaktów Polski z krajami kapitalistycznymi.

Bank Handlowy International LUXEMBOURG: określany jako filia Banku Handlowego w Warszawie. Był powołaną w 1979 r. spółką bankową, tzw.

bankiem konsorcjalnym (jednostką będącą wspólnym przedsięwzięciem kilku banków zagranicznych) banków polskich (NBP, Banku Handlowego w Warszawie, Banku Pekao S.A.) oraz banku niemieckiego Mitteleuropische Handelsbank A G. BHI „zajmował się obsługą bieżącą przedsiębiorstw, udzielaniem kredytów bieżących i inwestycyjnych, dyskontem należności międzynarodowych transakcjami walutowymi oraz operacjami na rynkach kapitałowych na własny rachunek oraz występował jako organizator i członek międzynarodowych konsorcjów bankowych”⁵⁶.

W BHI umieszczonych było co najmniej 5 współpracowników tajnych służb wojska („Raport”, s. 14); Grzegorz Żemek, tajny współpracownik tych służb był kierownikiem Komitetu Kredytowego BHI („Raport” s. 19)

W lipcu 1988 podmioty Ebbinghaus GmbH Senden, RFN, Polimar i Bank Handlowy Int., Luxemburg zawarły porozumienie w sprawie finansowania przez firmę Ebbinghaus dostaw do Polimaru samochodów „za pośrednictwem specjalnego rachunku otwartego w BHI”⁵⁷. Informacje o wcześniejszej współpracy firmy Ebbinghaus z Polimarem zawiera też pozycja: Kudła Żołnierska-Dobrowolska i Dobrowolski 1986).

Poza tym dodajmy, że w latach 90. Solorz „Wspólnie z Bankiem Handlowym [w Warszawie - A.Z.] złożył (2000: 157).

Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego: W świetle materiałów z procesu **FOZZ** oraz „Raportu” jest dziś niewątpliwe, że była to instytucja kontrolowana przez tajne służby PRL (zob. np. Jach 2002; WRÓB 2004; „Raport ” 2007- Wróblewski 2005).

Żemek główny oskarżony w procesie mającym wyjaśnić kulisy tej sprawy, prawie pięć godzin wygłaszał oświadczenie, które wcześniej zapowiadał jako 'prawda o FOZZ'. Powiedział przede wszystkim, że **powołanie FOZZ pod koniec lat 80. było wielką operacją zaplanowaną przez wojskowe i cywilne służby specjalne**. Jej istotą była próba cichego wykupienia polskiego długu zagranicznego. [...] Omawiając genezę FOZZ, Żemek ulokował ją na początku stanu wojennego, gdy państwu brakowało pieniędzy na podstawowe artykuły z importu. By zdobyć na nie pieniądze centrale handlu zagranicznego - kierowane, według Żemka, praktycznie w całości przez funkcjonariuszy tajnych służb - przeprowadzały często nielegalne operacje. To właśnie wtedy powstała za granicą tajna kasa, z której finansowano polski wywiad i rozmaite jego operacje. [...] Pieniądze ulokowane w tej kasie mógł uruchomić tylko dyrektor konkretnej centrali handlu zagranicznego lub jego

⁵⁶ Zob. <http://www.dorekon.pl/o.nas.html>;
www.pekao.com.pl/barJc3.xml7/sid = 13/kng = PL/105406-163037 - 93523

Kopia ww. porozumienia w dyspozycji autora niniejszego tekstu.

pełnomocnik. Ponieważ trudno się było do nich dostać, bo konta były mocno zakonspirowane, w II Zarządzie Sztabu Generalnego zaproponowano, by to zadanie powierzyć Żemkowi (Ordyński 2003).

Anatol Lawina, b. dyrektor Zespołu Analiz Systemowych NIK i szef grupy kontrolującej od stycznia 1991 r. FOZZ na procesie zeznał: „FOZZ, mający zająć się skupem polskiego długu, tak naprawdę powstał jako instytucja finansowego wsparcia dla służb specjalnych. — Interesów Wojskowych Służb Informacyjnych pilnował w funduszu jego szef, Grzegorz Żemek, zaś Urzędu Ochrony Państwa - Janina Chim, jego zastępczyni”⁵⁸ (Ogdowski 2003; por. Ordyński 2003).

Związki Solorza z FOZZ także są powszechnie znane. Ukazuje je np. PAP-owskie sprawozdanie z procesu FOZZ z 27 kwietnia 2004:

Właściciel Polsatu Zygmunt Solorz w 1989 r. wziął 100 mln ówczesnych zł kredytu z Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego na swą firmę Sol-Pol pod depozyt 70 tys. dolarów. Zeznał tak we wtorek jako świadek w procesie w sprawie FOZZ. Oświadczył, że nie współpracował ze służbami specjalnymi. [...] Solorz nie pamiętał, z kim załatwiał kredyt w FOZZ: „Nie miałem kontaktów z Grzegorzem Żemkiem i Janiną Chim (oskarżone kierownictwo FOZZ — PAP); nie znałem ich” — zapewnił.

Wówczas Sąd odczytał zeznania Solorza, złożone w śledztwie w 1992 r. w Urzędzie Ochrony Państwa. Świadek mówił w nich, że w 1986 r. bezskutecznie starał się o 150 tys. dolarów kredytu dla firmy „Solorz” od Żemka, który był wtedy szefem oddziału Banku Handlowego w Luksemburgu.

„Teraz sobie przypomniałem; moje zeznania przed sądem wynikały z braku pamięci” — oświadczył Solorz, potwierdzając swe zeznania z 1992 r. „Nie wiem, czemu wtedy nie dostałem tego kredytu; to było moje jedyne osobiste spotkanie z Żemkiem” — dodał. Podkreślił, że gdyby dostał wtedy ten kredyt, „pewnie pamiętałby wszystko lepiej”⁵⁹.

Formalnie rzecz biorąc, kredyt z FOZZ uzyskała firma Solpol⁶⁰ sp. z o.o., z siedzibą we Wrocławiu, w której udziały posiadał Solorz, a której szefem został w 1991 r. Nurowski. Michał Matys, dziennikarz „Gazety Wyborczej” rozmawia z Solorzem w obecności jego przyjaciela mec. Józefa Birki:

⁵⁸ Mówiąc, że Żemek pilnował interesów WSI (które formalnie powstały jesienią 1991), a Chim interesów UOP (który powstał w maju 1990), Lawina dokonał skrótu myślowego; zapewne chciał wyróżnić dwa rodzaje służb i powiązań z nimi - z cywilnymi i wojskowymi.

⁵⁹ wiadomosc.wp.pl/wid,5188588,wiadomosc.html?POLL/o5Brid%5D = 867065 - dostęp: 11 marca 2007 r.

⁶⁰ Niekiedy występuje - jak w powyższym cytacie forma „Sol-pol”.

- „W jaki sposób udało się panu wziąć pożyczkę w FOZZ?” - pytam Solorza.
- „Frontowymi drzwiami wszedł. Każdy mógł to zrobić. Każdy!” - uprzedza jego odpowiedź mecenas Józef Birka,
- „Chodziło o wymianę dewizową. To była czysta transakcja kupna - sprzedaży”
- dodaje Solorz (Matys 2003: 71).

Tezie o przypadkowym charakterze związków interesów Solorza z FOZZ, przeczy nie tylko przywołany już fakt wcześniejszych kontaktów Solorza z szefem FOZZ-u, Żemkiem i ta okoliczność, że Solpolowi szefował jakiś czas później tajny współpracownik wywiadu wojskowego PRL - Nurowski, ale także późniejsze związki Solorza i Polsatu z firmą Universal. Trafnie pisze Świąchowicz: „W najtrudniejszym dla Polsatu okresie 'burzy i naporu' z odsieczą przyszedł Solorzowi Universal. [...] w Polsce jego powiązania z postkomunistyczną nomenklaturą były powszechnie znane. [...] Universal wykupił akcje Polsatu za 30 milionów nowych złotych” (Świąchowicz 2000: 109). Dariusz Przywieczerski, szef Universalu był akcjonariuszem Telewizji Polsat S.A. i wiceprezesem Rady Nadzorczej Telewizji Polsat S.A.⁶¹ Później został on skazany prawomocnym orzeczeniem sądu w procesie FOZZ na karę 2,5 l. pozbawienia wolności. Janina Chim, pracownica Universalu, także została skazana prawomocnym orzeczeniem.

Zauważmy, iż przedsięwzięcia gospodarcze organizowane lub/i kontrolowane przez tajne służby cechują się m.in. ścisłą kontrolą dostępu do biznesowych korzyści. Oznacza to bardzo niskie prawdopodobieństwo realizowania z firmą kontrolowaną przez środowisko tajnych służb korzystnych transakcji przez podmioty nie mające poręczenia od kogoś „z układu”. Taki kierunek analizy potwierdza komentarz autora tekstu z tygodnika „Przegląd”: „Zygmunt Solorz nie zgadza się ze stwierdzeniem, jakoby był beneficjentem FOZZ. Przyznaje, że owszem, w 1989 r. wziął kredyt z funduszu, był on jednak w pełni legalny, miał stosowne zabezpieczenia, a po trzech miesiącach został spłacony. Tyle tylko, o czym właściciel Polsatu zdaje się zapomniał, FOZZ, nie był instytucją kredytową - przynajmniej oficjalnie nie mógł prowadzić tego rodzaju działalności...” (Ogdowski 2003).

„Kurier Polski”: firma Solorza PAI Media zakupiła w 1992 r. spółkę wydającą dziennik „Kurier”. Prezesem spółki został mianowany A. Majkowski, prezesem zarządu „Kuriera” A. Szeląg, dziennikarzami w „Kurierze” byli

Zob. dokumenty dostępne w Krajowym Rejestrze Sądowym: protokół z mianowania członków Rady Nadzorczej PTS Polsat S.A. z 18 października 1994; struktura kapitałowa Telewizji Polsat S.A. - dokumenty Krajowego Rejestru Sądowego.

min.: A. Nierychło i J. Podgórski. Na łamach Kuriera poparcie dla wniosku koncesyjnego Polsatu wyraził ówczesny marszałek Sejmu, tajny współpracownik Agenturalnego Wywiadu Operacyjnego LWP, J. Oleksy (wypowiedź przytoczona powyżej). Warto zauważyć, że za wyjątkiem Podgórskiego, który pracował w UOP-ie, o pozostałych wymienionych osobach mamy informacje o ich pracy dla tajnych służb wojska.

Nie można, oczywiście, wykluczyć, że wśród wydawców i dziennikarzy „Kuriera” były także inne osoby związane z tajnymi służbami. To, iż mimo braku ustawowej lustracji środowiska dziennikarskiego w przypadku „Kuriera” wiemy o co najmniej czterech osobach z tego samego środowiska związanych ze służbami, trudno uznać za przypadkową koincydencję.

„Kurier Polski” w ramach ubiegania się o koncesję był zgłoszony jako jeden z ważniejszych elementów majątku Soiorza, który posiadał tu 85% udziałów (kapitał zakładowy „Kuriera” „wynosił blisko 2 miliony złotych, a zysk netto za 11 miesięcy 1993 roku wyniósł 100 tysięcy złotych” (Świąchowski 2000: 53; sumy w nowych złotych).

BRE BANK: Związki między firmami kojarzonymi z Solorzem a tym bankiem są liczne. Tu zwrócimy uwagę tylko na trzy przypadki.

Po pierwsze, w 1993 Solorz, pragnąc udokumentować, że posiada majątek o wysokości umożliwiającej uzyskanie koncesji, przedstawił m.in. „opinię BRE S.A. o [jego - A. Z.] kolejnej tajemniczej firmie, Solorz Export-Import, która wcześniej nie została wcale wymieniona jako część majątku Zygmunta Soiorza, ale obracała w 1993 roku ponad 9 milionami dolarów” (Świąchowski 2000: 53).

Po drugie, gdy w stan upadłości zostaje postawiony Bank Staropolski, będący właścicielem pakietu większościowego Invest Banku (jednego z aktywów w sieci firm Soiorza), w lutym 2000 Sąd Okręgowy w Poznaniu powierza obowiązki syndyka właśnie BRE Bankowi⁶². Było to w okresie, gdy Solorz toczył starania o objęcie pełną kontrolą Invest Banku, który był z Bankiem Staropolskim powiązany kapitałowo i sposób podejścia przez syndyka do akcji Invest Banku będących w posiadaniu Banku Staropolskiego nie był dla interesów Soiorza obojętny.

Po trzecie, w kwietniu 2003 Polsat dzięki poparciu BRE Banku przejął kontrolę nad radą nadzorczą Elektrimu (Samcik 2003). Wcześniej BRE Bank sprzedał spółce Polsat Media SA. posiadane przez siebie akcje Elektrimu.

BRE Bank powstał w 1986 roku (pod nazwą: Bank Rozwoju Eksportu). Pierwszym prezesem został Krzysztof Szwarz, „który przez kilkadziesiąt lat pracował w Impexmetal” (Gadomski 2002), czyli w firmie nasyconej wielką

Zob. www.kprm.gov.pl/archiwum/1937_2505.litm; Czekaj 2002.

liczbą osób związanych z tajnymi służbami wojska w PRL i związaną z operacjami FOZZ (o tym niżej). Autor „Gazety Wyborczej” pisze o początkach banku tak:

Wiadomo, że operacje dewizowe w latach 80. (a pewnie także wcześniej) były pod ścisłym nadzorem służb specjalnych oraz tajnych komórek w PZPR. W końcu lat 80. „towarzysze” już przygotowywali dla siebie nowe miejsca na wypadek zmiany ustroju. Pieniądze lokowano na kontach zagranicznych, transferowano do spółek i spółdzielni, nad którymi pieczę mieli funkcjonariusze partyjni i oficerowie służb specjalnych. Czy BRE był zaangażowany w tę grę? Można się tylko domyślać, nikt z dawnych pracowników nie chce dziś tego potwierdzić.

Gdy w 1987 roku bank ogłosił subskrypcję akcji, „Udziałowcami zostało 419 przedsiębiorstw państwowych, głównie centrale handlu zagranicznego i firmy, których produkty sprzedawano za granicę” (Gadomski 2002).

Gdy w grudniu 1986 roku podpisywano akt założycielski Banku Rozwoju Eksportu jako spółki akcyjnej, wśród osób go podpisujących w imieniu właścicieli był obecny na liście 19-tu Janusz Kaczurba, ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i także przewodniczący Rady Funduszu Rozwoju Eksportu administrowanego przez BRE (Żor 2002:27—28, 52). Po latach Kaczurba pojawia się wśród osób, które przewodniczą Radzie Nadzorczej BRE Banku już w III RP, z ramienia Ministerstwa Współpracy Gospodarczej (Gadomski 2002).

W kwietniu 1989 roku do Rady BRE wszedł tajny współpracownik wywiadu wojskowego Janusz Sawicki (zob. powyżej), który jako wiceminister finansów nadzorował FOZZ.

Z kolei Sławomir Prząda, który, jak już wskazaliśmy, co najmniej w latach 1994—1995 tajnie współpracował z WSI, był rzecznikiem prasowym BRE w 1992 i 1993 roku.

Sławomir Wiatr w maju 2000 roku zostaje członkiem Rady Nadzorczej BRE (Żor 2002:187; Stankiewicz i Subotić 2002) i jest nim do lutego 2002 roku⁶³. Jak już wskazaliśmy, w 2002 Wiatr w oświadczeniu lustracyjnym przyznał się do związków z tajnymi służbami PRL.

W maju 2000 roku, podobnie jak Wiatr, członkiem Rady Nadzorczej zostaje Czempiński, który pozostaje w niej do dziś.

Wreszcie Edward Wojtulewicz wchodzi do Rady Banku BRE w marcu 1994 i pozostaje w niej do kwietnia 2000 roku.

⁶³ „Komunikaty Giełdowe” BRE Banku SA 2002, dostęp; www.brebank.com.pl/pl/0_BRE_Banku/Relacje_Inwestorskie/Komunikaty_gieldowe?id=3444.

Widzimy zatem, że kolejna z grupy firm, które wsparły starania Polsatu o koncesję, a potem z Polsatem współpracowała przy różnych przedsięwzięciach, miała w swoich gremiach kierowniczych sporą — liczącą co najmniej sześć osób — grupę osób związanych z tajnymi służbami (nie można wykluczyć, że nawet przez którąś ze służb firma ta była na jakimś etapie kontrolowana)⁶⁴.

Universal: „Raport” (2007:14) wskazuje, że w Universalu tajne służby wojska miały ulokowanych 19 współpracowników. Firma Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Universal S.A. z siedzibą w Warszawie była akcjonariuszem, który wniósł do Polskiej Telewizji Satelitarnej „POLSAT” S.A. największy wkład pieniężny. Aktem notarialnym z dnia 28 lipca 1994 r. (Rep. A nr 4755/94) został podwyższony kapitał zakładowy spółki Polska Telewizja Satelitarna „POLSAT” o kwotę 250 000 000 000 (250 dawnych miliardów złotych) w drodze nowej emisji akcji imiennych uprzywilejowanych serii D i E. „Akcje serii E przeznaczone są do objęcia przez Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Universal Spółkę Akcyjną w Warszawie przy ulicy Aleje Jerozolimskie 44 lub inny podmiot krajowy”.

Z jednej strony zgromadzenie akcjonariuszy wskazało Universal jako podmiot, który ma objąć akcje, zaś z drugiej pozostawiło otwartą drogę poprzez dodanie zwrotu „lub inny podmiot krajowy”. Ostatecznie Universal objął akcje emisji E w wysokości 1000 akcji od nr 400.001 do nr 500.000 po 1 000 000 za jedną akcję o wartości 100 000 000 i cenie emisyjnej 3 000 000 zł za jedną akcję (zob. lista akcjonariuszy w KRS).

Polsat był największą inwestycją Universalu w media. W połowie 1994 r. Universal posiadał 20 proc. akcji Polsatu. „Pół roku wcześniej Polsat dostał koncesję na nadawanie. Groziła mu jej utrata, gdyby nie zgromadził wymaganego kapitału. — Universal był jedyną firmą, która chciała kupić nasze akcje - mówi bez ogródek Zygmunt Solorz, właściciel Polsatu” (Matys 1999).

Impexmetal: podobnie jak Universal był jedną z Central Handlu Zagranicznego. „Raport” (2007:14) podaje, że na początku lat 90, było tam ulokowanych 35 osób związanych z tajnymi służbami wojska. Jak wskazaliśmy wyżej, przywołując wywiad prasowy Solorza, w okresie koncesyjnych starań Polsatu Impexmetal deklarował wsparcie finansowe (objęcie akcji) tej inicjatywy Solorza (Solorz 1994a). W dokumentacji koncesyjnej znajduje się datowane na

⁶⁴ Tytułem ciekawostki dodajmy, że Andrzej Barcikowski, szef UOP i ABW w rządach Leszka Millera i Marka Belki, przed objęciem funkcji szefa UOP (co nastąpiło w październiku 2001), był od stycznia 2001 wicedyrektorem Departamentu Organizacji w BRE Banku (<http://ludzie.wprost.pl/-sylwetka/?0=35276>), a po odwołaniu w listopadzie 2005 r. w związku ze zmianą rządu, ponownie objął posadę w BRE Banku, tym razem Dyrektora Biura Monitoringu Zgodności [-http://notowama.pb.pl/?c=stockespi&a-PLBRE000012&o-c38b15bb-ibe7-49c5-al05-642eb-dab88f7](http://notowama.pb.pl/?c=stockespi&a-PLBRE000012&o-c38b15bb-ibe7-49c5-al05-642eb-dab88f7).

11 stycznia 1994 roku pismo podpisane przez ówczesnego dyrektora naczelnego Impexmetal, Edwarda Wojtulewicza, tajnie współpracującego ze służbami wojskowymi, w którym Impexmetal „wyraża zainteresowanie nabyciem odpowiednich pakietów akcji Polskiej Telewizji Satelitarnej Polsat S.A.”⁶⁵.

Trzeba też wskazać, że Impexmetal współpracował z FOZZem (J. O. 2001; Walenciak 2001). Pewne światło na te związki rzuca, skądinąd chaotycznie napisana i nierzetelna, książka Cliffa Pineiro i Janusza Kopia *Po drugiej stronie lustracji* (2001).

Stalexport: podobnie jak Universal i Impexmetal był jedną z Central Handlu Zagranicznego. „Raport” (2007: 14) podaje, że na początku lat 90. było tam ulokowanych 8 osób związanych z tajnymi służbami wojska. Stalexport także wykazał „zainteresowanie współpracą z Polską Telewizją Satelitarną POLSAT S.A.” (pismo ze Stalexportu skierowane do PTS Polsat S.A. na ręce P. Nurowskiego, datowane 13 stycznia 1994 r.; złożone w dokumentacji koncesyjnej).

Elektrim: podobnie jak wymienione wyżej firmy był Centralą Handlu Zagranicznego. „Raport” (2007: 14) podaje, że było tam ulokowanych 24 współpracowników tajnych służb wojska. Sołorz „pojawił się” w Elektrimie nie później niż w 2003 r. Obecnie (2007 r.) jest Przewodniczącym Rady Nadzorczej i głównym akcjonariuszem tej firmy. Prezesem zarządu spółki jest Nurowski.

* * *

Na gruncie dostępnych informacji trudno jest ściślej określić charakter związków niektórych z osób z listy 19-tu oraz wykazu 10 firm z samym Solorzem oraz jego biznesowymi przedsięwzięciami. Należy jednak uznać, iż sytuacja polegająca na przypadkowej obecności co najmniej kilkunastu osób związanych z tajnymi służbami PRL i/lub III RP (za wyjątkiem Olewińskiego, który zapewne współpracował ze służbami francuskimi⁶⁶) przy biznesowych operacjach Zygmunta Sołorza, publicznie uważanego za twórcę i właściciela Polsatu, jest niezwykle mało prawdopodobna. Jest tak z wielu powodów; nie ma tu miejsca, by je wszystkie przedstawiać. Przywołajmy jeden tylko argument⁶⁷: dobór

⁶⁵ W świetle naszych informacji Impexmetal akcji Polsatu nigdy jednak nie nabył, podobnie jak inne firmy, których podobne deklaracje zostały włączone do dokumentacji wniosku koncesyjnego; por. cytowaną wyżej wypowiedź Solorza.

⁶⁶ Świąchowicz (2000), autor książki, z której pochodzi informacja o związkach Olewińskiego ze służbami, sprawy tej nie dookreśla.

⁶⁷ Argument ten podsunął mi Antoni Z. Kamiński.

członków zarządu i rad nadzorczych spółek prowadzony przez właścicieli jest tym elementem działania gospodarczego, w którym występuje wysoki poziom racjonalności, planowania i kontroli. W takich miejscach nie są lokowane osoby przypadkowe. Kryterium lojalności (obok kryterium kompetencji, a czasem zamiast tego ostatniego) jest tu podstawowe. Właściciel, który umieszcza w radzie nadzorczej ludzi związanych z tajnymi służbami, a więc osoby mające ukryte zobowiązania - albo sam ma takie zobowiązania, albo też zakłada, że współpraca z takimi właśnie osobami jest racjonalna z punktu widzenia interesów firmy.

Nasz wstępny ogląd (który z braku czasu nie wyczerpał nawet wszystkich dostępnych źródeł medialnych) pokazuje **co najmniej** 10 podmiotów gospodarczych, istotnych w różnych fazach działalności biznesowej Solorza, w których występowała wyraźna, niekiedy kierownicza, obecność osób związanych z tajnymi służbami PRL lub/i III RP. Wspiera to hipotezę, że Solorz - a zwłaszcza jego bliski współpracownik, Piotr Nurowski - angażują się w działania na tych obszarach, które podlegają wpływowi lub/i kontroli ze strony osób lub instytucji ze swej natury działających metodami tajnymi i że u źródeł sukcesów biznesowych inicjatyw kojarzonych z osobą Zygmunta Solorza leży ten specyficznie ekskluzywny typ kapitała społecznego, który właściwy jest dla środowiska służb specjalnych.

Można by przyjąć, że w trakcie swej działalności biznesowej Solorz nie musiał dokładnie orientować się o tajnych powiązaniach wszystkich wymienionych osób i firm (choć np. w przypadku Falandysza jego związki z SB były publicznie wiadome od połowy 1992 roku, tj. od okresu obalenia rządu Jana Olszewskiego, jako że Falandysz był umieszczony na tzw. liście Macierewicza). Możliwe jest nawet, że Solorz nie znał osobiście (*lub* nie znał bliżej) wszystkich osób ze wskazanego powyżej grona 19 postaci.

Wszelako by stwierdzić istnienie sieci nieprzypadkowych kontaktów, wystarczy, by z osobami tymi realizowali wspólne przedsięwzięcia współpracownicy Solorza, w tym związani z tajnymi służbami wojska PRL jego najbliżsi w okresie starań koncesyjnych współpracownicy Nurowski i Majkowski.

Nie można też Solorza uznawać za osobę nieświadomą roli tajnych służb w PRL. Jak wskazaliśmy wcześniej, zanim w 1985 roku przerwane zostały formalne tajne kontakty Solorza z funkcjonariuszami MSW, odbył on co najmniej 11 odnotowanych w dokumentach spotkań, podczas których został dwukrotnie (15 lipca i 18 października 1983) przeszkolony. To, iż P. Nurowski, wieloletni tajny współpracownik służb, był i jest bardzo bliskim partnerem biznesowym, zapewne też przyjacielem Solorza (por. Murawski 2003), także

stanowi okoliczność przemawiającą na rzecz hipotezy mówiącej, iż Solorz był zorientowany co do agenturalnych powiązań swoich współpracowników i partnerów biznesowych.

Ważnym przejawem nieformalnego, ale skutecznego działania na korzyść Solorza przez środowisko służb specjalnych jest to, że w 1994 roku, podczas procesu koncesyjnego, ujawnione niedawno (m.in. dzięki programowi TVP „Misja Specjalna” z 16 listopada 2006 r.) wiarygodne informacje o związkach Solorza z tajnymi służbami, **nie zostały przedłożone ani KRRiTV, ani też opinii publicznej**⁶⁸. W świetle dzisiejszej wiedzy, dokumenty, obecnie dostępne w IPN, winny znajdować się wtedy w dyspozycji Urzędu Ochrony Państwa, kierowanego w tym czasie przez Gromosława Czempińskiego. A o tym, że przedstawiciel UOP był obecny przy procedurach koncesyjnych w 1993 i 1994 r. pisze w książce *Flaczki belwederskie* ówczesny przewodniczący KRRiTV, Marek Markiewicz (1994).

Problem naszego tekstu nie sprowadza się do biznesowo-agenturalnych perypetii samego Solorza czy jakiegokolwiek innej konkretnej postaci. Chodzi o rzecz znacznie bardziej poważną: o zrozumienie mechanizmów budowy polskiego kapitalizmu od roku 1989; o ustalenie, jaką rolę w procesie tworzenia największych podmiotów gospodarczych po roku 1989 odgrywały zasoby tajnych służb. O ustalenie, w jakim stopniu nieformalne i ukryte powiązania deformowały (deformują nadal?) mechanizmy wolnej konkurencji i powodując m.in. nierówny dostęp do informacji, kredytów, koncesji, zezwoleń etc. (por. Hellman 1998), utrwalają mechanizmy przemocy strukturalnej.

Gdy spojrzymy perspektywicznie, powiemy, że idzie o to, czy w Polsce wreszcie ustabilizują się zdrowe, równe dla wszystkich mechanizmy rynkowe, czy też nadal duże znaczenie będą miały gry według skrytych powiązań, haków i zastrasznień. Idzie zatem o rolę przemocy jako współregulatora procesów przekształceń gospodarczych.

Wiele wskazuje na to, że z poznawczego punktu widzenia obecna sytuacja w Polsce różni się istotnie na korzyść od tej sprzed kilkunastu jeszcze lat. Mimo iż sprawę ewentualnych nieprawidłowości przy przyznawaniu koncesji dla Polsatu objęło już zapewne przedawnienie, to dzisiaj znacznie trudniej jest spuszczać „zasłony milczenia” przez lata III RP zgodne z narzuconą opinią publicznej postawą odmowy wiedzy⁶⁹. Warto zatem, by dziennikarze i badacze

Zob. wypowiedź Lecha Dymarskiego, członka KRRiTV w okresie rzeczzonego procesu koncesyjnego, w „Misji Specjalnej” z 16 listopada 2006; por. Murawski 2006a.

⁶⁹ Na temat mechanizmów odmowy wiedzy zob. Milburn i Conrad 1998 oraz Janeway 1999; por. Sojak i Wicenty 2005.

próbowali dojść do faktycznych mechanizmów tworzenia polskiego kapitalizmu, niezależnie od tego, czy pewne sprawy są już w sensie prawnym przedawnione, czy też nie, i niezależnie od tego, czy dociekanie prawdy może oznaczać narażanie się niektórym magnatom naszego ułomnego kapitalizmu⁷⁰.

6.2. Przemoc, szantaż i styl

Ogólnej, teoretycznej odpowiedzi na złożone socjologiczne pytanie, na czym mogą polegać korzyści z prowadzenia działalności biznesowej w ramach środowiska służb tajnych, udzielimy na przykładzie jednego z wymiarów procedury koncesyjnej.

W 2003 r., tygodnik „Polityka” zamieścił wypowiedź Mirosława Chojeckiego, znanego podziemnego wydawcy z okresu PRL:

Chojecki wspomina, że kiedy starał się o koncesję dla telewizji NTP i jej nie dostał (wyścig koncesyjny wygrał wówczas Polsat), dopytywał się potem członków KRRiTV (przewodniczącym był wówczas Marek Markiewicz), dlaczego odrzucili jego projekt. - *Wielu z tych ludzi było moimi dobrymi znajomymi od wielu lat, pewnie dlatego mówili ze mną otwarcie - opowiada. - Jeden z nich wyraził się tak: bo lobbying był u ciebie za słaby. I wyjaśnił, w czym rzecz, pocierając kciukiem o palec wskazujący. Inny członek Krajowej Rady nie owijał w bawełnę. Powiedział, że koncesja kosztuje, a głupio im było mnie taką rzecz proponować.*

Chojecki twierdzi, że podobnie jak Adam Michnik o Rywinie opowiadał tę historię dziesiątkom osób. - *Robiłem to specjalnie, żeby sprawę nagłośnić. To straszne, ale **nikogo ten przypadek nie zainteresował. Tak jakby uznano, że to po prostu norma*** (Pytlakowski 2003b: 30; wyróżn. A. Z.).

Badania ukazują, że przedsięwzięcia korupcyjne, nie tylko te realizowane w krajach tzw. rynków wschodzących, mają zazwyczaj charakter racjonalny (zob. Stephan 1999; por. Hellman, Jones i Kaufman 2000; Hellman i Schankerman 2000). W przypadku tego typu nielegalnych działań aktorzy zabiegają o minimalizację ryzyka, związanego z tym, że osoba, do której zostanie skierowany bodziec „pocierania kciukiem” korupcyjną propozycję odrzuci, a nawet - co dla micjatora korupcji byłoby jeszcze gorsze - powiadomi o niej organy ścigania. Dlatego w świecie zjawisk korupcyjnych czymś „normalnym” jest redukcowanie takiego ryzyka przez posługiwanie się dojciami, hakami i groźbami.

W przypadku **dojść** chodzi o osoby, z którymi adresat oferty korupcyjnej jest związany jakąś formą zaufania, więzi, bliskości, dzięki czemu, nawet jeśli

⁷⁰ Ułomnym w sensie bliskim ujęciu Joella Hellmana (1998).

oferty nie przyjmie, to nie ujawni samego faktu jej złożenia, by owej bliskości nie zrujnować.

W przypadku **haków** chodzi o posiadanie przez korumpującego informacji kompromitujących adresata oferty, które mogłyby zostać ujawnione w razie odrzucenia oferty.

W przypadku **gróźb** ich skuteczność zależy m.in. od tego, czy nadawca groźby jest przez adresata kojarzony jako osoba związana ze środowiskiem traktowanym jako zdolne do faktycznego realizowania nielegalnych gróźb. Wskażmy, że w potocznym odbiorze za środowiska takie uważane są w szczególności z jednej strony grupy bandyckie oraz z drugiej tajne służby. Niekiedy samo zasygnalizowanie związków z którymś z tych środowisk wystarcza, by groźba była skuteczna. Należy przy tym pamiętać, że w przypadku poważnych przedsięwzięć biznesowych na dużą skalę, wszystkie trzy sposoby redukcji ryzyka korupcyjnego (dojścia, haki i groźby) mogą występować naprzemiennie lub/i łącznie.

Dla skutecznego stosowania tych trzech sposobów obniżania ryzyka ujawnienia propozycji korupcyjnej kluczowe jest posiadanie sieci kontaktów na tyle rozgałęzionej, by dawała „naturalne” dotarcie do adresatów oferty lub/i osób z nimi zaprzyjaźnionych. Nie mniej ważny jest dyskretny sposób działania - we wszystkich trzech zakresach: dojść/zaufania, haków i gróźb. Ów pożądany, dyskretny przebieg działań (trudnych, a niekiedy wręcz niemożliwych do wykrycia zarówno przez niezależne media, organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości) umożliwiają w szczególności sieci kontaktów wytworzone na bazie tajnych służb, gdzie chronione są zarówno dane osobowe funkcjonariuszy, jak i — przede wszystkim - dane tajnych współpracowników służb. Istotnie utrudnia to, a niekiedy całkiem uniemożliwia ustalenie powiązań i podporządkowań. •

Inne, ważne cechy działania grup interesów bazujących na powiązaniach wytworzonych przez tajne służby są następujące:

- wewnętrzna lojalność środowiskowa oznaczająca mniejszą podatność na presję zewnętrzną - w tym np. wywierane przez organa ścigania podczas przesłuchań;

- wyższa od przeciętnej odporność na stres, np. związany z ryzykiem kompromitacji;

- wykształcona umiejętność i nawyki kłamania; ilustrują to dobrze m.in. przypadki samego Solorza, który kilkakrotnie wcześniej wypierał się związków z tajnymi służbami PRL (Kublik 1994; Solorz 1994b; Święchowicz 2000: 57; Cieśla 2004), jak i jego bliskiego współpracownika Piotra Nurowskiego (Murawski 2003: 39);

- działanie z wykorzystaniem wytwarzanej wokół tajnych służb aury wszechmocy i zastraszania (por. Szlanta 2005);
- działanie w warunkach ukrytego konfliktu interesów.

Ostatni punkt wymaga komentarza. Gdy w instytucji publicznej, która ogłasza przetarg oraz w firmie, która chce go wygrać, są osoby powiązane bliskimi więziami rodzinnymi, taka okoliczność to klasyczny i w wielu sytuacjach prawnie zakazany konflikt interesów⁷¹. Związek między takimi osobami może być ustalony dzięki pracy dziennikarzy lub/i organów władzy publicznej. Natomiast bardzo silne więzi wytworzone poprzez tajną pracę dla służb (relacje typu: oficer prowadzący - tajny współpracownik bądź nawet cała sieć takich osób), nie dają się zidentyfikować ani w drodze działań dostępnych dziennikarzom śledczym, ani nawet organom prokuratury. Powoduje to, że powiązane ze sobą osoby przez dłuższy czas mogą bezkarnie szkodzić interesowi publicznemu lub/i firmowemu.

Dziennikarze „Rzeczpospolitej”, Anna Wielopolska i Rafał Bubnicki (1994b) następująco konkludują jeden ze swoich obszernych tekstów poświęconych Solorzowi:

Pytań o działalność Zygmunta Solorza, a przede wszystkim pochodzenie jego kapitału, jest jeszcze wiele. Nie wszystkie udało nam się wyjaśnić, tym bardziej, że nasze poszukiwania wywołały **zainteresowanie polskiego wywiadu wojskowego**. Ze strony Zygmunta Solorza natomiast spotkała nas **próba szantażu, którą podjął Piotr Nurowski**, zapowiadając w rozmowie telefonicznej 24 lutego przygotowanie artykułu poświęconego „relacjom rodzinnym” współautorki niniejszego tekstu (por. ciż 1994a).

Dzisiaj wiemy, co łączy oba przywołane wyżej wątki - fakt długotrwałych związków całej grupy współpracowników Solorza z tajnymi służbami wojska - najpierw PRL (i zapewne także III RP - temu ostatniemu np. Nurowski zaprzecza). Zarówno owo „zainteresowanie” dziennikarzami ze strony wywiadu wojskowego jak i próba szantażu to formy presji swoim klimatem przypominające zdarzenia afery „Żelazo”.

W grach biznesowych wokół inicjatyw związanych z Solorzem przemoc występuje nie tylko w zawołowanej postaci. W 1999 roku, poprzez firmy zależne, rywalizację o uzyskanie kontroli nad stacją Nasza TV⁷² (która koncesję

⁷¹ Za Antonim Z. Kamińskim konflikt interesów określamy jako „pełnienie przez osobę publiczną albo członków jej najbliższej rodziny, funkcji - lub utrzymywanie kontaktów - o charakterze prywatnym, które wpływać mogą na treść urzędowych zachowań w sposób rodzący wątpliwości co do ich bezstronności” (1999: 263).

⁷² Obecnie nosi ona nazwę TV4.

na nadawanie uzyskała w marcu 1997, w tym samym okresie co TVN) toczyli z jednej strony Mariusz Walter i Zygmunt Solorz, a z drugiej prezes firmy Polskie Media, Henryk Chodysz (Świąchowski 2000:142). W pewnym momencie

Rozpoczął się okres dwuwładzy, w którym rozgrywały się sceny, jakby żywcem wyjęte z czarnej komedii gangsterskiej.

Prezes Chodysz nie zamierzał kapitulować bez walki. [...] Wynajął i postawił w stan gotowości uzbrojonych ochroniarzy. Wydał im dokładne dyspozycje, kogo nie wolno wpuścić do stacji. Jednak 30 czerwca u bram Naszej TV pojawiła się jeszcze silniejsza grupa ochroniarzy z Wrocławia. Przybyli oni jako straż przyboczna Andrzeja Kuchara i Józefa Birki [bliskich współpracowników Solorza - A. Z.], którzy mieli już dokument z sądu świadczący, że to oni są prawowitą władzą. Ochroniarze Chodysza musieli ustąpić (Świąchowski 2000: 143)⁷³.

W tym kontekście przywołajmy słowa Lwa Rywina, który w rozmowie skrycie nagranej przez Adama Michnika mówi o Solorzu: „to jest bandyta, nie złodziej, z nim się nie da namówić. Ja próbowałem [...] Ułożyć się potrzebowałem, ale to nie, nie. To jest facet, który ci wbije rdzawy nóż w plecy” (*Przychodzi Rywin...* 2003). Słowa Rywina, wypowiedziane w rozmowie nie przeznaczonej do upublicznienia (zatem wyrażające najprawdopodobniej subiektywnie prawdziwą definicję sytuacji występującą w jego środowisku), można (i zapewne należy) traktować w sensie przenośnym. Jednak w kontekście innych okoliczności przywołanych w tym tekście trudno byłoby zakładać, iż mamy do czynienia tylko ze swoistą *licentia poetica* bardzo odległą od **środowiskowej** aury rzeczywistych zdarzeń.

7. Uwagi o warunkach społecznej efektywności przemocy

„Były przewodniczący Krajowej Rady, Janusz Zaorski uważa, że Solorz dostał koncesję, bo sprawiał wrażenie człowieka słabego, którym będzie można sterować” (Świąchowski 2000: 194). Jeśli Zaorski ma rację, to w świetle informacji przytoczonych wyżej nasuwa się formuła: „słaba twarz, silne plecy”.

Chcąc wyznaczyć, niektóre przynajmniej, warunki społecznej, instytucjonalnej efektywności przemocy, zaczniemy od przypomnienia formuły przypisywanej Napoleonowi: za pomocą bagnatów można zdobyć władzę, ale nie sposób na nich siedzieć. Napoleon wskazywał, że przemoc jest narzędziem skutecznym do

⁷³ O innych przypadkach wykorzystywania firm ochroniarskich w celu przejmowania kontroli nad podmiotami gospodarczymi — zob. Zybortowicz 2003b.

realizacji **zadań jednego rodzaju**, np. zdobycia władzy, mniej jest przydatna natomiast, gdy chcemy realizować zadania odmienne, np. władzę sprawować.

Z czego bierze się ta ograniczona przydatność przemocy w drugim przypadku? Z racjonalnej kalkulacji, której rachunek dobrze jest w naukach społecznych znany. Im wyższy jest poziom legitymizacji danego systemu panowania (rządzenia, hierarchii społecznych etc), czyli poziom zinternalizowanej akceptacji tego systemu, tym niższe są koszty utrzymywania instytucji profesjonalnej kontroli społecznej (w tym policji i tajnej policji). To, że przemoc jako regulator codzienności staje się nieopłacalna, nie znaczy jednak, że można się jej całkiem pozbyć.

Nawet w zbiorowościach, w których akceptacja danego systemu władzy jest w wysokim stopniu zinternalizowana, występuje jakiś potencjał kontestacji, rezerwuar buntu, czyli gotowość niektórych grup do podejmowania działań niezgodnych z powszechnie obowiązującymi wzorami. Ze względu na ów rezerwuar, nawet jeśli przemoc nie jest/nie musi być stosowana na co dzień, to system władzy (i kontroli społecznej) musi być **przemocą podszyty**⁷⁴ - czyli na niej wsparty jako jednym z regulatorów i zarazem warunków brzegowych stabilności systemu. Władza w danym systemie musi dysponować nie tylko i nie tyle potencjałem umożliwiającym użycie przemocy, co musi być postrzegana przez zbiorowość „poddanych” jako dysponująca takim potencjałem. Stosowanie przemocy może być w danym systemie (np. w rozgałęzionej organizacji mafijnej) stosunkowo rzadkie, od czasu do czasu musi mieć jednak miejsce. Musi — z powodu następującego: już samą władzę (tj. pozycję w systemie wyróżnioną; nawet gdy pominiemy te korzyści związane z jej pełnieniem, które wiążą się z ułatwioną konwersją kapitałów) można traktować jako dobro rzadkie, czyli pożądane przez większą liczbę chętnych niż wynosi liczba aktualnie rządzących. Rządzący, posiadający taki rzadki zasób, są co pewien czas kontestowani — albo w ramach procedur systemu, albo spoza jego ram. Testowany jest m.in. ich potencjał przemocy, czyli zdolność przemagania oporu. By ewentualnych kontestatorów odstraszać, przemoc musi być co pewien czas aplikowana, niekiedy demonstracyjnie (por. Zybertowicz 1995).

Tym jednak, co nas będzie dalej najbardziej interesowało, są właśnie mechanizmy owego podszycia, sposoby ich wprowadzania, utrzymywania oraz wzmacniania — zwłaszcza w odniesieniu do gier biznesowych pierwszych lat III RP.

⁷⁴ Sformułowanie to zawdzięczam Radosławowi Sojakowi.

Przemoc dla swej efektywności potrzebuje infrastruktury, czyli określonego typu tkanki społecznej jako podłoża. Co znaczy to zdanie? Jednym z ważnych elementów takiego podłoża jest roztaczana wokół pewnych jednostek, grup, instytucji aura determinacji, włącznie z gotowością sięgania po nagą fizyczną przemoc. W przypadku gier toczonych w społeczeństwach demokratycznych albo demokrację budujących, gdzie nie ma otwartego przyzwolenia na posługiwanie się w biznesie i polityce przemocą jako regulatorem zachowań (poza sytuacjami określonymi przez zasady państwa prawa) **konstrukcja takiej aury nie może przebiegać w sposób otwarty**. Zresztą, być może w ogóle specyfika przemocy jako regulatora zachowań polega m.in. na tym, że w wielu sytuacjach działa ona skuteczniej, gdy kluczowe komunikaty (wobec podmiotów, których zachowania mają być regulowane) przekazywane są na poziomie nie-w-pełni-świadomym (por. Szlendak 2007).

Na poziomie ogólnego modelu wydaje się, że utajony lęk jednych aktorów przed przemocą ze strony innych podlega takiemu samemu mechanizmowi, jaki przywołał Robert Cialdini (1996) porównując deklaracje z faktycznymi zachowaniami kierowców pytanych, czy marka i cena samochodu stojącego przed nimi przed sygnalizacją na skrzyżowaniu, który spóźnia się z ruszeniem po zapaleniu zielonego światła, wywiera wpływ na ich gotowość do ponaglającego użycia klaksonu. Większość badanych deklarowała brak takiego wpływu, podczas gdy badania empiryczne wyraźnie go wykazywały. Najwyraźniej dla osób formowanych w klimatach demokracji, równości, liberalizmu etc. jest poniżej ich godności (tj. niezgodne z ich jawną samooceną) przyznawanie się przed ankierem lub/i samym sobą do respektu/uległości wobec symboli władzy i pieniądza (czy wobec samej władzy i pieniądza). Podobnie, często „nie wypada” przyznawać się i publicznie, i przed sobą do lęku w obliczu np. zawaalowanych gróźb.

Gdy sięgniemy po język współczesnej psychologii społecznej (zob. np. Maison 2004; Maliszewski 2005), to mechanizm tego, co nas interesuje, wyrazimy następująco: Trwałe podszycie pewnych kontekstów przemocą wywołuje tzw. postawy utajone, które powstają najczęściej w wyniku oddziaływania bodźców peryferycznych i peryferycznego przetwarzania informacji. Utajoność postaw - które tutaj możemy określić jako postawy respektu, obawy, uległości, podporządkowania, rezygnacji, zaniechania, niższości etc. - wiąże się m.in. z obroną swojej samooceny, gdyż podmioty nie chcą przed samymi sobą świadomie przyznawać się do swoich słabości (np. poczucia niższości wobec innych graczy biznesowych) i uleganiu „autorytetowi” siły. Ważne jest i to, że postawy utajone aktywizowane są automatycznie, tj. podmiotom trudno jest je kontrolować (niekiedy jest to zupełnie niemożliwe).

Czy, i w jakim zakresie, tego typu postawę może mieć wdrukowaną sam Zygmunt Solorz-Żak, to bardzo ważne pytanie, które nasuwa się w kontekście wielokrotnie wskazywanych przez media luk w jego biografii i w naszej wiedzy o jego biznesowych operacjach (zob. np. Wielopolska i Bubnicki 1995a, b; Kublik, Pawlak i Rybak 1994; por. Świąchowicz 2000: *passim*). Być może nie udało się nam się przybliżyć do odpowiedzi na to pytanie, sytuację problemową konstruujemy jednak w taki sposób, by przekonać Czytelnika o zasadności stawiania takiego pytania.

Środowiskowa aura „szerokich pleców”, „długich rąk”, wszechmocy, powiązań, układów, bycia niebezpiecznym, zdeterminowanym graczem⁷⁵, to dość skuteczne narzędzie konstruowania (formowania i podtrzymywania) społecznej przestrzeni przymusu, w której większość graczy pamięta, by „znać swoje miejsce w szeregu”. Owo miejsce w szczególności może polegać na tym, że podmioty nie korzystają z praw, które im się formalnie przynależą⁷⁶. Co ciekawe (i zarazem nader ważne), jak będziemy starali się naszkicować, indukowane tu postawy nie-wychylania-się występują nie tylko w świecie samych graczy biznesowych, ale także - jak wynika o osobistych obserwacji autora — u osób znajdujących się w instytucjach prawno-instytucjonalnego otoczenia biznesu — w administracji publicznej, policji, prokuraturze, sądach, u polityków, a nawet (a może, paradoksalnie, przede wszystkim) wśród funkcjonariuszy tajnych służb.

Wyłania się tu paradoks następujący. Z jednej strony w warunkach demokracji i wolnego rynku połączonych z pewną, choćby nawet dość płytką, dociekliwością mediów oraz słabością i częstą niekonsekwencją organów państwa prawa, oficjalnie wypada zaprzeczać faktowi obecności aury przemocy w naszych działaniach (a niekiedy nawet krytykować przeciwników za posługiwanie się nią). Z drugiej natomiast, wysyłane są skuteczne komunikaty, które ową aurę podtrzymują i wzmacniają. Innymi słowy, trzeba grać na dwie (co najmniej) ręce⁷⁷. Grać z tzw. opinią publiczną i z innymi graczami (mniejszymi i z większymi) — ale według odrębnych zasad⁷⁸.

⁷⁵ Przypominam cytowaną już wypowiedź Rywina o Solorzu rzekomo gotowym do wbicia noża w plecy.

⁷⁶ Np. znajdujący się w sytuacji przemocy strukturalnej pracownik nie domaga się od pracodawcy należnej mu zapłaty za przepracowane nadgodziny, a właściciel niedużej firmy nie procesuje się z siecią hipermarketów o przeterminowane należności.

⁷⁷ Klasycznym motywem podobnej gry na dwie ręce jest podział ról na dobrego i złego policjanta - który warto ujmować w modelowo uogólnionej postaci; zob. uwagi na temat takiej taktyki w okresie rozmów Okrągłego Stołu (Łoś i Zybertowicz 2000: 96; Zybertowicz 1997).

⁷⁸ Zob. zasady funkcjonowania ARGi sformułowane w Zybertowicz 2005.

8. Zakończenie

W PRL, które było państwem policyjnym (bliżej — Zybertowicz 1997; Łoś i Zybertowicz 2000), wytworzył się mechanizm prywatyzowania części zasobów tego państwa - w tym tajnych służb - polegający m.in. na syndromie kontroli społecznej trzeciego stopnia. W ramach tego syndromu tworzyły się zjawiska brudnej wspólnoty, czyli środowisk o znacznie wyższym od przeciętnego kapitale społecznym (sieci powiązań) o charakterze ekskluzywnym. Środowiska te, działając na przekroju/styku zasobów publicznych i prywatnych prowadziły działalność gospodarczą, którą znacznie później i w odniesieniu do zjawisk z lat 90. Jadwiga Staniszkis określi jako własność hybrydową⁷⁹. Ten rodzaj własności cechuje się m.in. bardzo efektywnymi — dla prywatnych graczy, nie dla interesów publicznych - z punktu widzenia rachunku ekonomicznego, proporcjami kosztów i korzyści. W języku ekonomii powiemy, że następuje tu daleko posunięta eksternalizacja kosztów i internalizacja korzyści. Koszty przerzucane są na podmioty zewnętrzne, w znacznej mierze będące dysponentami zasobów publicznych, korzyści zaś są maksymalnie prywatyzowane.

Okoliczności powyższe jednak nie przesądzają o specyfice tego syndromu w odniesieniu do warunków państwa policyjnego. Specyfika ta staje się widoczna, gdy, po pierwsze, uwzględnimy to, że brudna wspólnota „podczepia” się pod wytworzoną przez quasi-totalitarne państwo policyjne przemoc strukturalną, redefiniuje ją, uruchamia mechanizmy typowe dla szarej strefy przemocy, w tym nagą przemoc fizyczną. Może to się dzieć przy dość wysokiej bezkarności prawnej i niskim ryzyku ekonomicznym - właśnie ze względu na „podczepienie” aktywności biznesowej pod struktury działań operacyjnych realizowane przez tajne służby⁸⁰.

Działania operacyjne stanowiły (nie bez powodu - było to racjonalne ze względu na mechanizmy państwa ^uosf-totalitarnego oczko w głowie kierownictwa każdej rządzącej partii komunistycznej). Należały do podstawowych filarów tej władzy (por. Zybertowicz 2006). Osoby realizujące te działania otoczone były specjalną troską, przywilejami i - w sytuacjach krytycznych - wyrozumiałością. Nieprawidłowości tuszowano, by nie narażać na szwank interesów pracy operacyjnej - w tym samej fundamentalnej zasady jej tajności. Podczepianie działań na gruncie ówczesnego prawa nielegalnych oraz - co tak

Por. podobne merytorycznie koncepcje recombinant property Davida Starcka (1996).

⁸⁰ O zasadzie podczepienia jako jednym z podstawowych mechanizmów funkcjonowania AntyRozwojowych Grup Interesu (ARGI) zob. Zybertowicz 2005.

naprawdę było ważniejsze — niezgodnych z aktualną linią partii, występowało także w wariacie znacznie poważniejszym — przez powiązanie z interesami operacyjnymi Wielkiego Brata, czyli międzynarodowymi przedsięwzięciami sowieckich tajnych służb.

Firma Polimar funkcjonowała na podobszarze gier rynkowych o ściśle reglamentowanym dostępie i kontrolowanym przebiegu. Korzystała z uprzywilejowanych warunków tworzonych przez ustrojowo wyznaczoną przemoc strukturalną i zarazem sama tego typu przemoc współtworzyła. Do prowadzonych przez Polimar przedsięwzięć dopuszczony zostaje w 1984 r. (w świetle dostępnych informacji) Zygmunt Solorz. Zostaje dopuszczony, bo ma już pewien wyjściowy kapitał finansowy, opanował *know-how* pewnego poziomu operacji handlowych na obszarze styku PRL/kraje Zachodu oraz spełnia jeszcze inny kluczowy warunek: posiada kontakty ze światem ludzi służb. Współpraca z Polimarem jego zasoby istotnie powiększa.

Kolejny znaczący, o przełomowym znaczeniu krok/skok, który następuje (dokładniej: który szkicowo udaje się nam rekonstruować) w roku 1994 w ramach gry o pierwszą koncesję na naziemne nadawanie programu telewizyjnego przez podmiot prywatny.

Tu dostrzegamy liczne strukturalne podobieństwa do sprawy „Żelazo”. Działania osób i instytucji związanych z tajnymi służbami, sytuacje konfliktu interesów, planowe rozmywanie odpowiedzialności, próby zastraszania, wreszcie tworzenie faktycznego monopolu — w sumie: cały kompleks warunków przemocy strukturalnej.

Tadeusz Świąchowiec relacjonuje:

Dnia 1 marca 1994 roku na posiedzeniu Rady [KRRiTV — AZ] zażądano od właściciela Polsatu zdumiewającego oświadczenia. W protokole zapisano: „P. Zygmunt Solorz został poinformowany na spotkaniu zamkniętym KRRiTV, przed wręczeniem koncesji — o pogłoskach, że w latach 1970 — 1980 był agentem polskiego kontrwywiadu za granicą. Pan Zygmunt Solorz w sposób kategoryczny zdementował te insynuacje, oświadczając, że nigdy nie współpracował z polskimi służbami specjalnymi”. Właściciel Polsatu był więc pierwszym Polakiem, który złożył oświadczenie lustracyjne, chociaż wcale nie przewidywało tego prawo. Oczywiście, **w tamtym czasie weryfikacja tego, czy ktoś współpracował z tajnymi służbami PRL, była jeszcze niemożliwa**”. Nikt nie mógł przewidzieć, czy kiedykolwiek

Niemożliwa była tylko weryfikacja uregulowana ustawowo. Faktyczne weryfikacje oparte na kwerendach archiwalnych były prowadzone od samego początku transformacji. Przed przekazaniem Sejmowi w czerwcu 1992 tzw. listy Macierewicza powstała tzw. lista Milczanowskiego. Jednym z najwcześniejszych lustracyjnych działań sprawdzeniowych była słynna instrukcja ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych gen. Henryka Dankowskiego z 26 czerwca 1989

będzie możliwa. Sąd lustracyjny znacznie działać przeciw dopiero pięć lat później (Święchowicz 2000: 57; wyróżn. A. Z.).

W świetle naszego tekstu nie powinno ulegać wątpliwości, że gdyby na początku lat 90. przeprowadzono lustrację, nie tylko listy najbogatszych Polaków wyglądałyby inaczej, ale i strukturalny kształt polskiego kapitalizmu dość istotnie różniłby się od obecnego. W dodatku wydaje się, że lustracja taka wcale nie musiałaby obejmować środowisk prywatnego biznesu. Zwróćmy uwagę z naszej listy 19 osób związanych ze służbami tylko w przypadku Zygmunta Olawińskiego nic nie wiemy o jego związkach z polskimi instytucjami władzy publicznej, z firmami, w których udziały miał Skarb Państwa lub z mediami. Wszystkie pozostałe osoby takie związki miały. Pokazuje to jednak, że lustracja wyznaczona według ustawy z 11 kwietnia 1997 (Dz. U. nr 70, poz. 440) miała niewłaściwie określony zakres - m.in. z tego powodu, iż nie obejmowała kluczowych osób w mediach prywatnych.

Można uznać za aksjomat socjologiczny, że każdy system społeczny wytwarza właściwy dla siebie obszar przemocy strukturalnej (w sensie określonym powyżej). Systemy te różnią się jednak od siebie pod względem typów zasobów, za pomocą których struktura społeczna ową przemoc inicjuje, narzuca i podtrzymuje. Różnią się też pod względem stopnia nasilenia tej przemocy.

Nieprzeprowadzenie lustracji na początku naszej transformacji umożliwiło wprowadzenie do gry (gospodarczej, politycznej i kulturowej) typów zasobów wytworzonych w ramach praktyk państwa policyjnego i specyficznych dla instytucji tego państwa. Utrzymało społeczną tkanę, wokół której praktyki przemocy strukturalnej mogły się nazbyt swobodnie rozprzestrzeniać.

Dlatego też gdybyśmy chcieli porównywać faktyczne (nie zaś doktrynalnie deklarowane) mechanizmy naszej gospodarki z tymi, które dominują w dojrzałych demokracjach, warto sięgnąć po spostrzeżenie Zdzisława Krasnodębskiego, który pisze, że w Niemczech

[c]echą charakterystyczną jest [...] bardzo niska mobilność horyzontalna pomiędzy różnymi sektorami gospodarczymi. Za to istnieją różnorodne powiązania między przedsiębiorstwami przez rady nadzorcze, w których zasadniczą funkcję pełnią

wystosowana do szefów Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych mówiąca m.in. o parlamentarzystach będących tajnymi współpracownikami służb i zalecająca zdjęcie ich z ewidencji Biura „C” (archiwa). To jednak „nie powinno oczywiście oznaczać przerwania kontaktu operacyjnego. Przeciwnie należy podejmować różnorodne działania, by osoby te były coraz silniej związane z nami i coraz bardziej dyspozycyjne w realizacji zadań” (cytat za tygodnikiem „Spotkania”, 22 maja 1991, który zamieścił fotokopię tego dokumentu; już w lipcu 1991 r. gen. Dankowski w Programie III Polskiego Radia potwierdził autentyczność tego dokumentu).

banki i instytucje finansowe, stanowiące centrum sterowania niemiecką gospodarką. [...] Trudno się [...] oprzeć wrażeniu, że w polskim życiu gospodarczym służby specjalne pełnią podobną funkcję jak banki i instytucje finansowe w gospodarce niemieckiej (Krasnodębski 2004a: 64, 67).

Czy taka funkcja środowiska służb tajnych — współtworząca przemoc Układu lub/i tysięcy mniejszych układów lokalnych — służy modernizacji naszego kraju, czy wprost przeciwnie tworzy nieformalny, ale dość trwale zinstytucjonalizowany kontekst społeczny będący kulą u nogi blokującą rozwój Polski? (por. Sajduk 2007)

To przecież pytanie retoryczne.

9. Literatura

- BACKER, ROMAN. 1992. *Totalitaryzm: geneza, istota, upadek*, Toruń: Index-Books,
- BANKOWICZ, MAREK. 1995. *Kulisy totalitaryzmu: Polityczna teoria dyktatury proletariatu*, Kraków: Wydawnictwo PiT.
- BERGER, PETER i THOMAS LUCKMANN. 1983. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: PIW.
- BIRKA, JÓZEF. 1999. *Telewizja - biznes jak każdy inny*, Tele@top, nr 1, styczeń, s. 8.
- BOSAK, HENRYK. 1992. *Rozmowa Marka Barańskiego*, Nie, 1 października, s. 6.
- BUTKIEWICZ, TOMASZ. 2005. *Mafia!*, Wprost, 3 kwietnia.
- CENCKJEWICZ, SŁAWOMIR, 2004. *Bond mniemany*, Wprost, nr 30; dostępne: <http://www.wprost.pl/ar/63475/Bond-mniemany/?I=1130>.
- GALDINI, ROBERT. 1996. *Wywieranie wpływu na ludzi - teoria i praktyka*, Gdańsk: GWP.
- GESLA, WOJCIECH. 2004. *Żemek, Solorz i służby*, Gazeta Wyborcza, 28 kwietnia, wyd. waw, s. 3.
- CZEKAJ, JAN. 2002. *Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów — z upoważnienia prezesa Rady Ministrów - na interpelację nr 2230 w sprawie poszkodowanych przez Bank Staropolski SA oraz Invest Bank SA z siedzibą w Krakowie*, <http://bip.kprm.gov.pl/bip/interpelacja/7idI> = 841.
- DAKOWSKI, MIROSLAW i JERZY PRYZSTAWA. 1992. *Via Bank i FOZZ*, Komorów: Wydawnictwo Antyk.
- DUDEK, ANTONI. 2004. *Reglamentowana rewolucja: Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków: Arcana.
- DUKACZEWSKI, MAREK. 2002. *Rozmowa Marka Barańskiego*, Trybuna, 4 czerwca, s. 12 - 13.
- DUKACZEWSKI, MAREK. 2007. *Rozmowa Moniki Olejnik*, Radio Zet, 20 lutego.
- FALANDYSZ, LECH. 1995. *Adwokat prezydenta*, (napisali Przemysław Ćwikliński i Jacek Ziarno), Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.

- GADOMSKI, WITOLD. 2002. *Turbo menedżer*, Gazeta Wyborcza, 30-31 października, dodatek „Duży Format”.
- GADOWSKA, KAJA. 2007. *Przemoc w przestrzeni sieci klientelowskich i koleśiowskich*, w: R. Sojak, red., *Szara strefa przemocy - szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: UMK, s. 145-95.
- GALTUNG, JOHAN, 1969. *Violence, Peace, and Peace Research*, Journal of Peace Research Vol. 3, 167-191.
- GARSTKA, WOJCIECH. 2007. *Rola tajnych służb PRL w procesie zmiany ustroju w latach 1980-1992*, Przegląd Socjalistyczny, nr 2, marzec-kwiecień, 71-86.
- GIDDENS, ANTHONY. 2003. *Stanowienie społeczeństwa: Zarys teorii strukturacji*, Poznań: Zysk i Ska.
- GROBLEWSKI, KAZIMIERZ. 1999. *Prezydencki minister tajnie i świadomie współpracował*, Rzeczpospolita, 16 kwietnia.
- GRZESZAK, ADAM. 1998. *Cień samuraja*, Polityka, 19 grudnia; dostępne: www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3126230.
- HEJKE, KATARZYNA, TERESA WÓJCIK i PIOTR LISIEWICZ. 2006. *WSI na wizji*, Gazeta Polska, www.gazetapolska.pl/?module=messages&message.id=94; dostęp 2 maja 2007.
- HELLMAN, JOEL S. 1998. *Winners Take All: The Politics of Partial Reform in Postcommunist Transitions*, World Politics, 50 (Jan.), 203-234.
- HELLMAN, J. S., G JONES i D. KAUFMAN. 2000. *Seize the State, Seize the Day: State Capture, Corruption and Influence in Transition*, World Bank Policy Research Working Paper No. 2444, September.
- HELLMAN, J., i M. SCHANKERMAN. 2000. *Intervention, corruption and capture: the nexus between enterprises and the state*, European Bank for Reconstruction AND Development, Working paper No. 58.
- „Informacja dot. przedsiębiorstw zagranicznych (zwanych dalej PPZ) w zakresie działania wydziału zatrudnienia”. 1982. Z dnia 25 września; sygnowana: Mrj Z. Olesiński; sygnatura IPN 0649/11.
- „Informacja o stanie rozpoznania, kierunkach zagrożenia i ujawnionych nieprawidłowościach noszących znamiona przestępstw gospodarczych w działalności przedsiębiorstw polojno-zagranicznych”. 1983. Z dnia 14 stycznia; sygnowana: „Opracowano w Biurze d/w z przest. gospod. KG MO”; sygnatura IPN BUMSW II 16 475.
- JACH. 2002. *Żemek był w wywiadzie wojskowym*, Gazeta Wyborcza 4 października, wyd. waw, s. 8.
- JANEWAY, MICHAEL. 1999. *Republic of Denial*, New Haven, CT: Yale University Press.
- J.O. 2001. *W oczekiwaniu na zeznania Klemby*, Rzeczpospolita, 12 września.
- J.O. 2004. *Solorz pożyczył z funduszu*, Rzeczpospolita, 28 kwietnia.
- JURCZENKO, IWONA i KRZYSZTOF KJLIJANEK. 1991. *Ludzie z 'Żelaza'. Największa afera w polskim wywiadzie*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- KALIŃSKI, JANUSZ. 1995. *Gospodarka Polski w latach 1944-1989*, Warszawa: PWE.
- KALIŃSKI, JANUSZ i ZBIGNIEW LANDAU. 2003. *Gospodarka Polski w XX w* Warszawa-PWE, wyd. II.

- KAMIŃSKI, ANTONI Z. 1999. *Korupcja jako patologia państwa*, w: Joanna Kurczewska, red., *Zmiana społeczna. Teoria i doświadczenia polskie*, Warszawa: IFiS PAN, 237-277.
- KANIA, DOROTA i WOJCIECH ŚWIETLIK. 2001. *Dlaczego zginęli*, Nowe Państwo, nr 18-19, maj; http://ww.nowe-panstwo.pl/npJ8_2001/18JemaUygodnia.htm; dostęp 1 maja 2007.
- KARPIŃSKI, ANDRZEJ. 1980. *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa: KiW, wyd. III, zm.
- KENT, GEORGE. *Analyzing Conflict and Violence, Peace & Change*, 18, No 4 (October 1993), 373-398.
- KLEER, JERZY. 2001. *Państwo i przemoc w gospodarce*, w: Michał Dobroczyński i Aleksandra Jasińska, red., *Wiek wielkich przemian*, Warszawa—Toruń: Adam Marszałek, 89-105.
- KMITA, JERZY. 1975. *Norma metodologicznego neutralizmu aksjologicznego*, w: Ilija Lazari-Pawłowska, red., *Metaetyka*, Warszawa: PWN, 463-85.
- „Komunikaty Gieldowe” BRE Banku SA. 2002; dostęp: ww.brebank.com.pl/pl/0_BRE_Banku/Relacje_Inwestorskie/Komunikaty_gieldowe?id=3444.
- KOPEĆ, JAKUB. 1994. *Utopić Solona*, Warszawa: Agencja Wydawnicza „caRes”.
- KORNAL, JANOSZ. 1985. *Niedobór w gospodarce*, Warszawa: PWE, przeł. z angielskiego.
- KRASNODĘBSKI, ZDZISŁAW. 2004a. *Elita z tombaku*, *Wprost*, 19 grudnia, s. 64-67.
- KRASNODĘBSKI, ZDZISŁAW. 2004b. *Państwo cieni, cień państwa. Katalog błędów założycielskich Trzeciej Rzeczypospolitej*, *Fakt*, dodatek *Europa*, 30 czerwca.
- KUBLIK, AGNIESZKA. 1994. *Solorz odpiera ataki*, *Gazeta Wyborcza*, 7 marca, wyd. waw, s. 2.
- KUBLIK, AGNIESZKA, BEATA PAWLAK i MARCIN RYBAK. 1994. *Czy Solorz jest wiarygodny*, *Gazeta Wyborcza*, 18 marca, wyd. waw.
- KUBLIK, AGNIESZKA i JULIUSZ RAWICZ. 2003. *Niejawna inspiracja*, *Gazeta Wyborcza*, 19 września.
- KUDŁA, WIESŁAW, MARIA ŻOŁNIERSKA-DOBROWOLSKA i TOMASZ DOBROWOLSKI. 1986. *Działalność przedstawicielska i gospodarcza Towarzystwa Handlu Zagranicznego „PoHmar” S.A. w latach 1972-1984*, Warszawa: UW Wydział Nauk Ekonomicznych, seria D, zeszyt 5 (materiał opatrzony klauzulą „Do użytku służbowego” nr egz. 000080).
- LACZKO, FRANK. 2005. *Introduction: Data Research on Human Trafficking*, *International Migration*, vol. 43 (1/2), Special Issue 1/2005, 5-16.
- LEŚNIAK, CZESŁAW. 1981. *Rozmowa Jana Burego*, *Inter-Polcom: Informator*, grudzień 17-18.
- LEŚNIAK, CZESŁAW. 1982. *Wywiad* (nazwisko rozmówcy nie zostało podane), *Inter-Polcom: Informator*, wrzesień, 14—17.
- ŁOŚ, MARIA i A. ZYBERTOWICZ. 2000. *Privatizing the Police-State: The Case of Poland*, London: Macmillan i New York: St. Martin's Press.

- MAISON, DOMINIKA. 2004. *Utajone postawy konsumenckie: Analiza możliwości wykorzystania metody IAT*, Gdańsk: GWP.
- MAJCHRZAK, GRZEGORZ. 2006. *Zygmunt Solorz - agent z przypadku*, Rzeczpospolita, 21 listopada.
- MALISZEWSKI, NORBERT. 2005. *Regulacyjna rola utajonej postawy*, Warszawa: WUW.
- MAŁECKI-TEPICHT, STEFAN i JERZY TEPICHT. 2005. *Ekonomiczne źródła wzrostu i upadku gospodarki socjalistycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- MARKIEWICZ, MAREK. 1994. *Flaczki belwederskie*, Warszawa: LSW.
- MARKIEWICZ, WOJCIECH i MARIUSZ URBANEK. 1994. *Człowiek z pękiem kluczy*, Polityka, 5 marca.
- MARSZAŁEK, ANNA. 1998. *Niebezpieczny układ*, Rzeczpospolita, 9 grudnia; www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie_981209/kraj/kraj^a_5.html.
- MARSZAŁEK, ANNA. 2000. *Czego nie może powiedzieć minister*, Rzeczpospolita, 10 listopada; www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie_001110/pubycystyka/publicystyka.a_1.html.
- MARX, GARY T. 2003. *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*, ASK, nr 12, s. 7-50.
- MATYJA, RAFAŁ. 2007. *Układ w Polsce cały czas istnieje*, Dziennik, 9 lipca; www.dzJennik.pl/Default.aspx?TabId=14&ShowArticleId=51870; dostęp - sierpień 2007.
- MATYS, MICHAŁ. 1999. *Historia o Dariuszu Przywieczerskim*, Gazeta Wyborcza, 27 lutego; dostępne: <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33185,140207.html>
- MATYS, MICHAŁ. 2003. *Towarzystwo: Biznesmeni i politycy*, Warszawa: Prószyński i Ska; rozdział o Solorzu ukazał się wcześniej pt. *Solorz na każdy temat*, Gazeta Wyborcza' 31 grudnia 1999-2 stycznia 2000.
- MIKOŁAJEWSKA, BIANKA. 2004. *Służby specjalne biznesu*, Polityka, 12 czerwca; dostępne: <http://ww.pohtyka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=1209>.
- MTLBURN, MICHAEL A. i SHEREE D. CONRAD. 1998. *The Politics of Denial*, Cambridge M. A.: The MIT Press.
- MOŁDAWA, TADEUSZ. 1991. *Ludzie władzy 1944-1991: Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28III1991*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- MORAWSKI, JERZY. 2007. *Złota afera*, Warszawa: Świat Książki.
- MURAWSKI, JAROSŁAW. 2003. *Piotr Drugi*, Press, listopad.
- MURAWSKI, JAROSŁAW. 2006a. *Kto zataił informację, że Solorz był agentem*, Rzeczpospolita, 18 listopada.
- MURAWSKI, JAROSŁAW. 2006b. *Nurowski: współpracowałem*, Rzeczpospolita 23 grudnia
- MUSIAŁ, FILIP, red. 2006. *Wokół teczek bezpieczeństwa - zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, Kraków: IPN.
- NAJSZTUB, PIOTR. 1993. *Polityk z 'Żelaza'*, Gazeta Wyborcza, 28-29 sierpnia, wyd waw „Notatka dot. działalności firm polonijnych”. 1982. Z dnia 25 września; sygnowana - /kpt. R. Trzaska/; sygn. IPN 0649/11.
- MAGDALENA NOWAK. 2006. *Wiedeńscy patroni Polsatu*, Gazeta Polska, 22 listopada

- „Obwieszczenie Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, H. Szachulowicza, z dnia 14 kwietnia 1999 r. o treści oświadczeń złożonych przez osoby pełniące funkcje publiczne". 1999. Dostępne:
<http://net4ax.com.pl/serwis/publikatory/mp/1999/nr%2013/poz.181.htm>.
- „Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 2002 r. o treści oświadczeń złożonych przez osoby powoływane na kierownicze stanowiska państwowe przez Prezesa Rady Ministrów". 2002. Monitor Polski, nr 36 póź. 564.
- OGDOWSKI, MARCIN. 2003. *Lawina oskarżeń*, Przegląd, 12 maja.
- ORDYŃSKI, JAN. 2003. *Wersja Grzegorza Żemka*, Rzeczpospolita, 5 listopada.
- PACZKOWSKI, ANDRZEJ. 2007. *Rozmowa Cezarego Michalskiego*, Dziennik, dodatek *Europa*, 4 sierpnia, s. 2 — 5.
- PAŁKA, PIOTR. 2007a. *Przychodzi esbek do Lwa Rywina*, Rzeczpospolita 17 maja.
- PAŁKA, PIOTR. 2007b. *Współpracował, ale nie chciał przejmować telewizji*, Rzeczpospolita, 31 stycznia.
- pap, em. 2006. *Nierychło: nie byłem agentem*, 14 grudnia, www.wprost.pl/ar/70 = 97438.
- PIETRZYKOWSKI, JÓZEF. 1982. *Rozmowa Andrzeja Mozolowskiego*, Inter-Polcom: Informator, październik, 2 — 5.
- PINEIRO, CLIFF i JAKUB KOPEĆ. 2001. *Po drugiej stronie lustracji*, Warszawa: JJK, wyd. II.
- PŁASZEWSKA, ELŻBIETA. 2002. *Labrys*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- PLYWACZEWSKI, EMIL W. 2005. *Przestępczość zorganizowana z punktu widzenia polityki, teorii i praktyki*, w: Emil W. Pływaczewski (red). *Przestępczość zorganizowana, świadek koronny, terroryzm w ujęciu praktycznym*, Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze, s. 91 -124.
- PODGÓRECKI, ADAM. 1976. *Kontrola społeczna trzeciego stopni*, w: *Problemy profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, Warszawa: UW 1976, s. 15-28.
- Przychodzi Rywin do Michnika - pełna wersja*. 2003. Zapis rozmowy, Rzeczpospolita, 18 stycznia.
- PW. 2001. *Mieczysław Janosz*, Gazeta Wyborcza, 16 lipca, wyd. waw, s. 2.
- PYTLAKOWSKI, PIOTR. 2003a. *Koledzy z Alei Niepodległości*, *Polityka*, 25 stycznia.
- PYTLAKOWSKI, PIOTR. 2003b. *Prześwietlanie kliszy*, *Polityka*, 8 marca.
- Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI oraz wojskowych jednostek organizacyjnych realizujących zadania w zakresie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.... 2007. Przywoływany w tekście jako „Raport”; dostępny na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta RP : www.prezydent.pl/x.node?id=1011848&eventId=8027838; dostęp 20 maja 2007.
- ROKITA, JAN. 2006. *Jak bronić się przed 'układem'*, Dziennik, dodatek *Europa*, 17 października; www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=254&year=2006&nrw=13&art=:266; dostęp - sierpień 2007.
- RUSZKOWSKI, PAWEŁ. 2007. *Dysfunkcyjne grupy interesów a system społeczny*, w: R. Sojak, red., *Szara strefa przemocy - szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: UMK, s. 115-144.

- Ruzikowski, TADEUSZ, red. 2004. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945-1989*, Warszawa: LPN.
- RYCHARD, ANDRZEJ. 2006. *Czy układ zawsze jest patologią*, Dziennik, dodatek Europa, 17 października; www.dziennik.pl/Default.aspx?rablId=254&year=2006&nrw=131&art=267; dostęp - sierpień 2007.
- sad. 1992. *BRE sprzedany*, Gazeta Wyborcza, 29 lipca, wyd. waw, s. 5.
- SAJDUK, BŁAŻEJ. 2007. *Układ - szkic teoretyczny'*; dostępne na stronie Ośrodka Myśli Politycznej: www.omp.org.pl/mdex.php?modde=subjects&func=viewpage&pageid=662.
- SAMCIK, MACIEJ. 2003. *Pod dyktando Polsatu*, Gazeta Wyborcza, 5-6 kwietnia, wyd. waw, s. 26.
- SAS. 1983. *Czego u nich nie lubię_mówi pracownik handlu zagranicznego*, Inter-Polcom: Informator, nr 1 (16), 30.
- SCOTT, JOHN. 2006. *Władza*, Warszawa: Sic!, przeł. z ang. Sławomir Królak.
- SEMKA, PIOTR. 2007. *Układ wstrząśnięty, nie zmieszany*, Rzeczpospolita 5 września.
- SIECZKOWSKI, GRZEGORZ i AGNIESZKA SOWA. 1994. *Rada pyta*, Życie Warszawy, 29 marca, „Życie Ekstra”, s. III.
- SIEMIĄTKOWSKI, ZBIGNIEW. 2007. *Zlecenie na 'Trutnia'*, Gazeta Wyborcza 29-30 grudnia, wyd. waw, s. 23.
- SKODLARSKI, JANUSZ. 2007. *Zarys historii gospodarki Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SOBIESZEK, ALEKSANDER. 1999. *Przejawy władzy strukturalnej w Polsce lat 90.*, praca magisterska obroniona w Instytucie Socjologii UMK pod kierunkiem A. Zybortowicza.
- SOJAK, RADOSŁAW. 2007. *Przestrzenie przymusu - wprowadzenie*, w: tenże, red., *Szara strefa przemocy - szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: UMK, 7-18.
- SOJAK, RADOSŁAW i DANIEL WICENTY. 2005. *Zagubiona rzeczywistość: O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- SOLORZ, ZYGMUNT. 1994a. *Rozmowa Agnieszki Kublik i Piotra Najsztuba*, *Gazeta Wyborcza*, 28 stycznia, wyd. waw, s. 2.
- SOLORZ, ZYGMUNT. 1994b. *Rozmowa Andrzeja Miklaszewicza*, *Sztandar Młodych* 7 marca 1994, s. 7.
- SOLORZ, ZYGMUNT. 1994c. *Rozmowa Joanny Stepień i Rafała Szubstarskiego*, *Życie Warszawy*, 17 lutego.
- SOWA, AGNIESZKA i GRZEGORZ SIECZKOWSKI. 1994. *Człowiek ze Sprawnej*, *Życie Warszawy*, 29 marca, dodatek „Życie Ekstra”, s. I i III.
- „Sprawozdanie Zarządu DAL THM S.A. za 1993 rok”. 1993. Dostępne w Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy, Sąd Gospodarczy, Krajowy Rejestr Sądowy, ul. Barska 28/30, Warszawa.
- „Sprawozdanie z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptoriim 'ŻELAZO' oraz implikacji z niej wynikających”. 2007. *Glaukopis*, nr 7-8, 233-71; oprac. Piotr Gontarczyk.

- STAKE, ROBERT E. 1997. *Studium przypadku*, w: Leszek Korporowicz, red., *Ewaluacja w edukacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 120-143.
- STANKIEWICZ, ANDRZEJ, MAŁGORZATA SUBOTIĆ. 2002. *Powrót wodzireja*, Rzeczpospolita, 4 lutego.
- STARK, DAVID. 1996. *Recombinant Property in East European Capitalism*, The American Journal of Sociology, Vol. 101, No. 4, Jan., 993-1027.
- „Stenogram z 34. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji (SRTV) w dniu 25 kwietnia 2003 r." 2003. Dostępny na stronie Sejmu: <http://orka.sejm.gov.pl/KomSled.nsf/SRTVramkaw70openFrameset>.
- „Stenogram z 62. posiedzenia Komisji Śledczej 16 kwietnia 2005 r." (ds. Orłenu). 2005. Dostępne: <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/l,57080,2659345.html>.
- „Stenogram z 67. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji (SRTV) w dniu 22 września 2003 r." 2003. Przesłuchanie Aleksandry Jakubowskiej, Rzeczpospolita, 23 września; <http://arch.rzeczpospolita.pl/a/rz/2003/09/20030923/200309230124.html> - dostęp 13 sierpnia 2007.
- STEPHAN, PAUL B. 1999. *Rationality and Corruption in the Post-Socialist World*, Legal Studies Working Papers Series, University of Virginia, School of Law; Working Paper No. 99-11, June; dostęp: <http://anti-corr.ru/archive/Rationality%20and%20Corruption%20in%20the%20Post-Socialist%20World.pdf>.
- STRANGE, SUSAN. 1988. *States and Markets*, London: Frances Pinter.
- Sylwetki agentów WSI w mediach*. 2007. Dziennik, 29 stycznia.
- SZALKIEWICZ, WOJCIECH KRZYSZTOF. 2007. *Słownik polityczny IV RP*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- SZLANTA, JANUSZ. 2005. *Każdy ma swojego generała*, rozmowa Dominiki Wielowieyskiej, Gazeta Wyborcza, 19-20 marca, s. 14.
- SZLENDAK, TOMASZ. *Strach przed przemocą z perspektywy psychologii ewolucyjnej*, w: R. Sojak, red., *Szara strefa przemocy — szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: UMK, s. 33-73.
- SZTOMPKA, PIOTR. 1991. *Society in Action: The Theory of Social Becoming*, Cambridge: Polity Press.
- SZYMBORSKI, TOMASZ. 2007. „Instytut zalewany aktami oskarżenia. Czy Mieczysław Janosz znów naciąga?", *Rzeczpospolita*, 10 kwietnia.
- ŚWIĘCHOWICZ, TADEUSZ. 2000. *Pod słońcem Polsatu: Rzecz o powstaniu i rozwoju prywatnej telewizji w Polsce*, Poznań: Akwiion.
- TYLDUM, GURI i ANETTE BRUNOVSKIS. 2005. „Describing the Unobserved: Methodological Challenges in Empirical Studies on Human Trafficking", *International Migration*, vol. 43 (1/2), Special Issue 1/2005, 17-34.
- „Ustawa z dnia 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwór-

- czości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne". 1982. *Dziennik Ustaw* 1982, nr 19, poz. 146.
- uś. 1993. *Dywidend czar*, Gazeta Wyborcza, wyd. waw, 6 maja, s. 16.
- uś. 1994. *BRE prostuje wyniki*, Gazeta Wyborcza, 6 stycznia, wyd. waw, s. 14.
- WALENOAK, ROBERT. 2001. *Co mówi Klemba*, Przegląd, 25 września.
- WICENTY, DANIEL. 2004. *Brudny kapitał społeczny - społeczne uwarunkowania i zagrożenia dla demokracji*, w: Marek S. Szczepański i Anna Śliz, red., *Obywatel w lokalnej społeczności*, Tychy-Opole: WSZiNS - Uniwersytet Opolski, 69-75.
- WUDSTEIN, BRONISŁAW. 2007. *III RP - studium oligarchii*, Rzeczpospolita 7 października.
- WIELOPOLSKA, ANNA i RAFAŁ BUBNICKI. 1994a. *Cztery nazwiska, osiem paszportów*, Rzeczpospolita, 19-20 marca, s. 3-4.
- WIELOPOLSKA, ANNA i RAFAŁ BUBNICKI. 1994b. *Skąd przybywa Zygmunt Solorz*, Rzeczpospolita, 25 lutego, s. 3.
- WIELOPOLSKA, ANNA i RAFAŁ BUBNICKI. 1995. *Zarzuty podtrzymujemy*, Rzeczpospolita, 1 marca, 3 — 4.
- Wojna o media. Kulisy Krajowej Rady RTV*. 1994. Z Ryszardem Benderem rozmawia Maciej Łętowski, Warszawa: Editiones Spotkania.
- WRÓB. 2004. *Żemek: WSI kazalo*, Gazeta Wyborcza 13 października, wyd. waw, s. 7.
- WRÓBLEWSKI, BOGDAN. 2005. *Żemek eksperymentator*, Gazeta Wyborcza 1 marca, wyd. waw, s. 6.
- ZALEWSKA, LUIZA. 2003. *Druga twarz doradcy premiera*, Rzeczpospolita, 19 września.
- „Załącznik do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r.". 2004. Zamieszczony w: Tadeusz Ruzikowski, red., *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945-1989*, Warszawa: IPN.
- ZYBERTOWICZ, ANDRZEJ. 1993. *W uścisku tajnych służb: upadek tajnych służb i układ postnomenklaturowy*, Komorów: Antyk.
- ZYBERTOWICZ, ANDRZEJ. 1995. *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń: UMK.
- ZYBERTOWICZ, A. 1997. *Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych*, w: Roman Backer i Piotr Hubner, red., *Skryte oblicze systemu komunistycznego, U źródeł zła...*, Warszawa: Wydawnictwo DiG 153-192, 244-247.
- ZYBERTOWICZ, A. 2002a. *Demokracja jako fasada: przypadek III RP*, w: Edmund Mokrzycki, Andrzej Rychard i A. Zybertowicz, red., *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*, Warszawa: IFiS PAN, 173-214.
- ZYBERTOWICZ, A. 2002b. *Odwrócone spojrzenie: Czy służby specjalne znajdują się na marginesie transformacji ustrojowej?*, *Colloquia Communia*, lipiec-grudzień nr 2 (73), 233-249.
- ZYBERTOWICZ, A. 2003a. *Nomenklatura*, hasło w: *Europe Since 1945: An Encyclopedia*, New York & London: Garland Publishing Inc. 2001, vol. II, 920-921.
- ZYBERTOWICZ, A. 2003b. *W centrum czy na obrzeżach? Przemoc w III RP*, *Przegląd Socjologiczny*, t. LII/1, 2003, 35-64.

- ZYBERTOWICZ, A. 2005. *Antyrozwojowe grupy interesów: zarys analizy*, w: Włodzimierz Wesołowski i Jan Włodarek, red., *Kregi integracji i rodzaje tożsamości: Polska, Europa, Świat*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 299 — 324.
- ZYBERTOWICZ, A. 2006. *Hidden actors, overlooked dimensions and blind intellectuals: Nine paradoxes that account for institutionally entrenched ignorance*, w: Sven Eliaeson, red., *Building Democracy and Civil Society East of Elbe*, London and New York: Routledge, 226-237.
- ZYBERTOWICZ, A. 2007. *Uzbekistan zszedł do podziemia*, Dziennik, 18 czerwca, www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=14&ShowArticleId=49024; dostęp — sierpień 2007.
- ŻOR, ANDRZEJ. 2002. *Jubileusz BRE Banku SA (1986-2001)*, Warszawa: A WiM MEDIABANK.